



RUCH OPORU 1939 – 1955 w BESKIDACH

Opracował: Piotr Sadowski

DRUGA WOJNA ŚWIATOWA 1939 – 1945

WAŻNIEJSZE ORGANIZACJE PODZIEMNE DZIAŁAJĄCE NA TERENACH BESKIDÓW

1. Służba Zwycięstwu Polski - Związek Walki Zbrojnej - Armia Krajowa.

Podwaliny tej największej zbrojnej organizacji podziemnej stworzono już we wrześniu 1939 27.09.1939 w Warszawie gen.bryg. Michał Tokarzewski po radzie z gen. dyw. Juliuszem Rómmlem i wysłannikiem marsz. Edwarda Rydza-Śmigłego mjr. Galinem tworzy tajną organizację wojskową nazwaną Służba Zwycięstwu Polski (SZP). Dowódcą zostaje gen. Tokarzewski „Torwid”. Niezależnie gen.br. Sikorski powołuje w tym samym czasie Korpus Bezpieczeństwa Wojska Polskiego (KBWP, później jako Organizacja BWP). W południowej Polsce pierwsze struktury SZP powstają w październiku.

1939 Dość szybko, bo jeszcze **jesienią 1939** SZP zmienia nazwę na **Związek Walki Zbrojnej (ZWZ)**, z Komendą Główną w Warszawie. Kraj podzielono na obszary. Interesujący nas teren należał do **IV Okręgu Krakowskiego ZWZ**, utworzonego 04.12.1939, VI Okręgu Śląskiego ZWZ i Podokręgu Rzeszowskiego ZWZ. 13.11.1939 rozkazem Sikorskiego dowódcą ZWZ został gen. br. Kazimierz Sosnkowski „Godziemba” (oczywiście, działał on przy rządzie emigracyjnym). Tokarzewskiego mianowano dowódcą III Okręgu Lwowskiego ZWZ, ale wkrótce został aresztowany. 30.06.1939 Komendantem Głównym ZWZ zostaje gen.bryg. Stefan Rowecki „Grot” i pozostaje nim do aresztowania 30.06.1943 (zginął w Sachsenhausen). Po nim komendę obejmuje gen. dyw. Tadeusz Komorowski „Bór”, który pozostaje na tym stanowisku do kapitulacji Powstania Warszawskiego 02.10.1944 (później w niewoli). Ostatnim Komendantem Głównym - aż do rozwiązania organizacji w styczniu 1945 - jest gen. bryg. Leopold Okulicki „Niedźwiadek”, podstępnie aresztowany przez NKWD i skazany w słynnym „procesie szesnastu”, zginął w sowieckim więzieniu w 1946 r.

03.09.1941 gen. Władysław Sikorski uznaje ZWZ za integralną część Polskich Sił Zbrojnych (PSZ) na Zachodzie. **14.02.1942** rozkazem Naczelnego Wodza PSZ (gen. Sikorskiego) ZWZ przyjmuje nazwę **Armia Krajowa (AK)**. Armia Krajowa wobec grożącej zmiany ustroju i bezcelowości dalszej walki z Niemcami została rozwiązana rozkazem Komendanta Głównego AK gen. Okulickiego dnia **19.01.1945**.

Armia Krajowa prócz prowadzenia dywersji (czyż zajmował się Kedyw), miała plan Powstania Powszechnego, tj. masowego wystąpienia zbrojnego związanego z inwazją aliantów na Bałkany. Gdy w 1943 roku okazało się, że Polskę prawdopodobnie wyzwolą sowieci, plan ten porzucono, zrodził się natomiast plan „Burza”. Chodziło o zmanifestowanie polskości, zwłaszcza na ziemiach wschodnich (wyzwolenie przez AK Wilna i Lwowa). W ramach akcji „Burza”, mającej się na danym terenie rozpocząć o godzinie „W” (nie była to jedna godzina ani nawet data - na Wołyniu była to już wiosna 1944, 26.06.1944 w Okręgu AK Wilno wydano rozkaz wszczęcia operacji „Ostra Brama”, czyli ataku na miasto, w Okręgu AK Lwów był to 15.07, w krakowskim – 26.07, w Warszawie jak wiadomo 01.08.1944) miano atakować wojska niemieckie a nawet zajmować większe miasta. „Burza” rozpoczęła się w terminie narzuconym przez postępy Armii Czerwonej na froncie, nie było należytego przygotowania, szczególnie brakowało broni i zaopatrzenia. Akcja ta nie wszędzie zakończyła się pełnym sukcesem - pamiętamy o losie Powstania Warszawskiego, nie należy zapominać, co się działo w Wilnie. Jednak właśnie „Burza” pozwoliła na stworzenie mitu AK.

W czasie szczytowego rozwoju (wrzesień 1944) walczyło w niej 380 tys. żołnierzy, w tym 10 tys. oficerów, 7.5 tys. podchorążych i 88 tys. podoficerów (dla porównania - ZWZ we wrześniu 1940 liczył 60 tys. żołnierzy). Warto dodać, że Okręg Krakowski był najliczniejszym w Polsce, podlegało mu 90 tys. żołnierzy.



2. Ruch Oporu Chłopskiego – Straż Chłopska – Bataliony Chłopskie.

Była to organizacja utworzona przez działające w podziemiu Stronnictwo Ludowe, bazująca na mieszkańcach wsi i małych miast. Utworzona została w sierpniu 1940 roku pod nazwą Ruch Oporu Chłopskiego (ROCh). Już wtedy powstaje Krakowski (Śląsko - Małopolski) Okręg ROCh. Od września 1940 r. ROCh przybiera nazwę Straży Chłopskiej (SCh), która jako niezbyt kojarząca się z walką zbrojną szybko została wyparta przez Bataliony Chłopskie - BCh (na kielecczyźnie od końca 1940 r., oficjalnie od wiosny 1941 r.). Trzon organizacji stanowili członkowie Związku Walki Młodych RP „Wici”. Pełnomocnikiem ds. BCh z ramienia Centralnego Kierownictwa Ruchu Ludowego został J. Niecko „Zgrzebnik”. Komenda Główna organizacji mieściła się w Warszawie, komendantem został mianowany Franciszek Kamiński „Zenon Trawiński”, który funkcję sprawował do 1944 r. Od 1941 roku, głównie staraniem ZWZ - AK przebiegała akcja unifikacyjna BCh z AK, zakończona w roku 1944. Ocenia się, że w szeregach BCh walczyło 160 tys. ludzi, z czego kilkadziesiąt tys. przeszło pod komendę AK. Pozostała część BCh przeszła na stronę AL lub zachowała samodzielność do końca wojny.

Interesujący nas rejon należał do obszaru działań VI Krakowskiego Okręgu Batalionów Chłopskich (dowódca ppłk. Narcyz Wiatr „Zawojna”, zastrzelony przez UB w Krakowie 21.04.1945), liczącego około 45 000 ludzi.

3. Gwardia Ludowa – Armia Ludowa.

Organizacja ta, jako zbrojny organ PPR, była po wojnie pupilkim „nowej władzy”. Utworzona została na początku 1942 r. jako **Gwardia Ludowa** (GL). Dowództwo Główne stanowił Sekretariat PPR, ponadto organem kierowniczym był Sztab Główny GL. Kolejnymi szefami SzGGL byli: Marian Spychalski „Marek” (do 08.1942) i Franciszek Jóźwiak „Franek”. Terenową sieć stanowiły okręgi (w liczbie 18), a później obwody, odpowiadające organizacyjnie strukturze PPR. IV Krakowski Obwód PPR GL powstał w lutym 1942 roku. Dzielił się on na okręgi: Kraków-Miasto, Kraków Podmiejski (od 11.1942 podzielony na Miechów i Podhale), Tarnów i Zagłębie (w 1943 przekształcony w odrębny obwód). W marcu 1944 okręgi Kraków i Podhale połączono w jeden. Każdy dowódca oddziałów GL (tworzonych od maja 1942) sprawował wysokie stanowiska w strukturach PPR na danym terenie. Oddziały GL stopniowo nawiązywały kontakt i starały się współpracować z innymi organizacjami ruchu oporu. Wraz z utworzeniem Krajowej Rady Narodowej 31.12.1943 / 01.01.1944. Od **01.01.1944** GL wraz ze Związkiem Walki Młodych i częściowo BCh utworzyła decyzją KRN **Armię Ludową**. Na czele AL stało Dowództwo Główne z dowódcą naczelnym gen. (później marszałkiem) Michałem Żymierskim ps. „Rola”, Franciszkiem Jóźwiakiem jako szefem sztabu i Józefem Czechowskim jako przedstawicielem KRN na czele. AL rozpoczęła organizację oddziałów bojowych na wzór wojskowy, m.in. powołano 10 brygad. W połowie 1944 roku AL liczyła ok. 55 tys. członków. Dekretem KRN z 21.07.1944. AL wraz z 1 Armią WP utworzyła Ludowe Wojsko Polskie.

4. GL PPS (GL WRN) – Oddziały Wojskowe Pogotowia Polskich Socjalistów.

Organizacja często mylona z PPRowską GL. Utworzono ją jesienią 1939 r. jako organizację wojskową Polskiej Partii Socjalistycznej „Wolność Równość Niepodległość” (WRN). Od 1940 roku stanowi autonomiczną część ZWZ, później AK. W KG ZWZ - AK jest reprezentowana przez własnego Komendanta Głównego Kazimierza Pużaka ps. „Bazyli”. Odrębną sekcję GL WRN (inna nazwa organizacji) stanowiła Milicja Robotnicza WRN, podległa KG GL WRN. Nazwę Oddziały Wojskowe Pogotowia Polskich Socjalistów (OW PPS) przyjmuje od czerwca 1944, a to z powodu częstych pomyłek i podszywania się GL - AL pod akcje bojowe GL PPS. Wtedy też przebiega niedokończony proces scaleniowy z AK. OW PPS sprzeciwiała się współpracy AK i BCh z AL. Rozwiązana decyzją kierownictwa PPS WRN w styczniu 1945.

Komendantem GL PPS w Krakowie był do wiosny 1944 r. Adam Rysiewicz „Teodor”, później Marian Bomba „Roman”.

5. Narodowa Organizacja Wojskowa.

Organizacja podziemna utworzona w 1939 przez Stronnictwo Narodowe. Była jedną z najbardziej radykalnych prawicowych organizacji podziemnych. Jej kolejnymi dowódcami byli: A. Demidowicz – Demidecki, B. Kozubowski i J. Rokicki. Od połowy 1942 roku decyzją kierownictwa SN podporządkowana AK, w praktyce część oddziałów pozostała niezależna od AK. Najbardziej skrajne z nich z szefem sztabu płk. I. Oziewiczem „Czesławem” na czele utworzyła Narodowe Siły Zbrojne, zwalczające partyzantkę radziecką i GL - AL już od 1943 roku. Dalsza działalność NSZ będzie omówiona w części dotyczącej lat 1945 – 1955. We wrześniu 1944 SN wycofuje oddziały NOW spod zwierzchnictwa AK tworząc z nich stopniowo Narodowe Zjednoczenie Wojskowe, od 1945 roku wspólnie z NSZ zwalczające władzę ludową.



6. „Konfederacja Tatrzańska”.

Lokalna organizacja konspiracyjna zawiązana w maju 1941 roku z inicjatywy zbiegłego z więzienia w Cieszynie działacza ludowego Augustyna Suskiego. Objęła ona swym zasięgiem całe Podhale. Organem dowódczym KT była Placówka Naczelna w składzie: A. Suski - naczelnik, Tadeusz Popek - zca naczelnika i referent dz. propagandy, Jadwiga Apostoł - sekretarz i referent dz. organizacyjnego, Edward Gett-Getyński - referent działu wojskowego, Eugeniusz Iwanicki - referent ds. wywiadu i ochrony. PN KT opracowała Deklarację Ideową i Statut „Konfederacji Tatrzańskiej”. Za cel postawiono sobie walkę z polityką Gorallenvolku, prowadzenie wywiadu wojskowego i gospodarczego oraz działalność kulturalno-oświatową. W drugiej połowie 1941 roku organizacja liczy 60 placówek terenowych skupiających ok. 1000 członków. Działalność wojskowa skoncentrowana była na formowaniu Dywizji Górskiej. W ramach tego latem 1941 r. placówka w Waksmundzie formuje 20 osobową grupę dywersyjną pod dowództwem członka SL, kaprała 2 psp z 1939 roku, Józefa Kurasia „Orla” (później „Ognia”) z Waksmundu. W styczniu 1942 KT zostaje rozpracowana i rozbita przez gestapo. Aresztowano członków PN KT - 30.01.1942 Suskiego (zginął w Oświęcimiu 26.05.1942), Popka (31.01.1942, ucieka i ponownie aresztowany 22.08.1942, rozstrzelany w Zakopanem 17.09.1942), Gett-Getyńskiego (zginął rozstrzelany w Oświęcimiu 25.01.1943), J. Apostoł (aresztowana 22.08.1942., przebywa do 1945 r. w Oświęcimiu). W związku z rozpadem KT część członków przechodzi do BCh. „Orlik” wraz z oddziałem przeszedł od 1943 roku do AK. W rozpracowaniu organizacji pomagał gestapo dawny przyjaciel Suskiego Stanisław Wegner-Romanowski.

7. Partyzantka sowiecka.

Były to początkowo przede wszystkim oddziały dywersyjno - wywiadowcze, przerzucane drogą powietrzną, rozmiarów od kilkuosobowych grup do silnych zgrupowań liczących kilkuset partyzantów. Stopniowo były zasilane przez zbiegłych z obozów jeńców wojennych. Cechują się silnym rozwojem wraz ze zbliżaniem się frontu. Największe stany liczebne oddziałów osiągnęły jesienią 1944 roku. Zaopatrywane były przez lotnictwo radzieckie z powietrza. Do głównych zadań oddziałów, działających samodzielnie bądź z partyzantką polską, należało przerywanie niemieckich linii zaopatrzenia i inne rodzaje utrudniania życia Niemcom na tyłach. W miarę zbliżania się linii frontu oddziały partyzantki radzieckiej nasiliły działalność w kierunku prowadzenia rozpoznania, wywiadu wojskowego, a tuż za linią frontu - drobnej dywersji i rozbijania wycofujących się oddziałów nieprzyjaciela, utrudnianie transportu wojska i... ustalanie personaliów osób, które ewentualnie sprzeciwiałyby się zmianie ustroju (były to specjalne oddziały pod zwierzchnictwem NKWD). W latach powojennych istniała wyraźna tendencja do ubarwiania działalności sowieckich zgrupowań dywersyjnych, a szczególnie współpracy z AL. Trzeba jednak pamiętać, że Rosjanie często zgodnie współdziałali z AK, czego przykładem może być na naszym terenie zgrupowanie mjr. Zołotara.

ORGANIZACJA ZWZ – AK W BESKIDACH

***** Komenda Główna ZWZ - AK (Warszawa)**

gen.bryg. Michał Karaszewicz-Tokarzewski „Torwid” (09.1939 - 11.1939)

gen. br. Kazimierz Sosnkowski „Godziemba” (11.1939 - 06.1940)

gen.bryg. Stefan Rowecki „Grot” (06.1940 - 06.1943)

gen.dyw. Tadeusz Komorowski „Bór” (06.1943 - 10.1944)

gen.bryg. Leopold Okulicki „Niedźwiadek” (10.1944 - 01.1945)

Kierownictwo Dywersji (kedyw)

płk. Emil Fieldorf „Nil” (1942 - 03.1944)

ppłk. Jan Mazurkiewicz „Radosław” (03.1944 - 01.1945)

****Obszar Krakowski AK (Okręgi IV i VI) - do lipca 1941**

płk. Tadeusz Komorowski „Korczak” później gen. „Bór”, (02.1940 - 07.1941)

****IV Krakowski Obwód ZWZ - AK „Muzeum” („Kamień”, „Kania”)**

płk. Julian Filipowicz „Róg” (01.1940 - 04.1941) szef sztabu mjr. Władysław Galica „Wolf” („Bródka”)

ppłk. Zygmunt Miłkowski „Wrzos” (04.1941. - 09.1942) szef sztabu ppłk. Kazimierz Putek „Zworny”

płk. Józef Spychalski „Luty” (09.1942. - aresztowany 25.03.1944)

płk. Edward Godlewski „Garda” (04.1944. - aresztowany 22.10.1944., od sierpnia - gen.bryg.)

gen.bryg. Stanisław Rostworowski „Odra” (przejściowo 07.1944 - 11.08.1944)

płk. Przemysław Nakoniecznikoff - Klukowski „Kmicic” (od 23.10.1944. do 19.01.1944)



Jednostki bojowe (dowódcy z okresu wykonywania planu „Burza”):

Grupa Operacyjna „Śląsk Cieszyński”

1 Pułk Strzelców Podhalańskich AK
3 Pułk Strzelców Podhalańskich AK
12 pp AK Ziemi Wadowickiej

gen.bryg. Bruno Olbrycht „Olza”

mjr. Adam Stabrawa „Borowy”
kpt. Józef Badach - Rogowski „Czacharski”
kpt. Władysław Wojas „Dąb”

Grupa Operacyjna „Kraków”

6 Krakowska DP AK
- 16pp AK Ziemi Tarnowskiej
- 20pp AK Ziemi Krakowskiej
106 Miechowska DP AK
- 112pp AK Ziemi Miechowskiej
- 116pp AK Ziemi Olkuskiej
- 120pp AK Ziemi Pińczowskiej
- Rezerwowi Pułk AK-BCh
- Dywizjon Kawalerii Dywizyjnej 3p.uł.
- Samodzielny Batalion Partyzancki
Krakowska Brygada Kawalerii Zmotoryzowanej AK
- 5 Pułk Strzelców Konnych
- 8 Pułk Ułanów im.ks. J. Poniatowskiego
Samodzielny Batalion Part. „Skała”

gen.bryg. Edward Godlewski „Garda”

plk.dypl. Wojciech Wayda „Odwet”
mjr. Stefan Musiałek - Łowicki „Miroslaw”
mjr. Karol Piskorz „Kleofas”
plk. Bolesław Michał Nieczuja - Ostrowski „Grzmot”
kpt. Kamil Gudowski „Mak”
kpt. Jan Kałymon „Teofil”
kpt. Roman Zwarczyński „Sewer”
rtm. Kazimierz Czarnek „Konar”
por. Kazimierz Kierczyński „Kruk”
kpt. Antoni Iglewski „Ponar”
mjr. Edward Kleszczyński „Dzik”
rtm. Jerzy Jasielski „Jawa”
rtm. Józef Bokota „Malina”
mjr. Jan Panczakiewicz „Skała”

*** Inspektorat Kraków „Krokodyl” („Wróbel”, „Kwiecień”, „Konrad”)**

- Obwód AK Kraków-Miasto „Kamień” („Kuropatwa”)
- Obwód AK Kraków-Powiat „Kosa” („Nurt”, „Synogarlica”)
- Obwód AK Myślenice „Murawa” („Wrona”)
- Obwód AK Bochnia „Bór” („Kruk”, „Wieloryb”)
- Podobwód AK Kalwaria (od 1941 r.)
- Podobwód AK Krzeszowice (od 1944 r.)

*** Inspektorat Miechów „Maria” („Miś”, „Maj”, „Michał”)**

- Obwód AK Miechów „Mech” („Magdalena”)
- Obwód AK Olkusz „Oset” („Olga”)
- Obwód AK Pińczów „Perz” („Pelagia”)

*** Inspektorat Nowy Sącz „Niwa” („Strumień”, „Sosna”, „Lipiec”)**

- Obwód AK Nowy Sącz „Swistoc” („Chwast”)
- Obwód AK Nowy Targ „Paproć” („Tyśmienica”)
- Obwód AK Limanowa
- Obwód AK Gorlice „Gnida” („Gawron”, „Gil”, „Gniła Lipa”, „Kłos”)

*** Inspektorat podhalański (Nowy Targ) „Tort” (do maja 1941)**

- Obwód ZWZ Nowy Targ
- Obwód ZWZ Rabka - połączony w 1941 z obwodem nowotarskim
- Obwód ZWZ Zakopane - połączony w 1941 z obwodem nowotarskim

*** Inspektorat Tarnów „Tama” („Traktor”, „Tama”, „Czerwiec”)**

- Obwód AK Tarnów „Tandeta” („Tartak”)
- Obwód AK Brzesko „Batuta” („Buty”)
- Obwód AK Dąbrowa Tarnowska „Drewniaki” („Drukarnia”)

**** Podokręg Rzeszowski ZWZ - AK „Woda” („Ogniwo”, „Muzeum”, „Rezeda”)**

ppłk. Kazimierz Putek „Zworny” (od końca 1942. do jesieni 1944. - aresztowany przez NKWD)

jednostki bojowe:

22 Górską Przemyską DP AK - w trakcie formowania w chwili wkroczenia Armii Czerwonej

- 2 Pułk Strzelców Podhalańskich
- 5 Pułk Strzelców Podhalańskich
- 6 Pułk Strzelców Podhalańskich

24 Jarosławska DP AK - nie sformowana jako związek taktyczny przed latem 1944 roku prócz 17pp AK



*** Inspektorat Rzeszów „Rtęć” („Rzemiosło”)**

- Obwód AK Rzeszów „Rozbratel”
- Podobwód AK Rzeszów - Południe
- Obwód AK Kolbuszowa „Kefir”
- Obwód AK Dębica „Deser”

*** Inspektorat Jasło „Jemiola” („Joachim”, „Listopad”, „Nafta”)**

- Obwód AK Jasło „Jagoda” („Jabłecznik”)
- Obwód AK Krosno „Korzeń” („Kawa”)
- Obwód AK Sanok „Suchar” („Serowiec”, „San”)
- Obwód AK Brzozów „Borowik” („Babka”)

*** Inspektorat Mielec „Nowela”**

- Obwód AK Mielec „Mleko”
- Obwód AK Tarnobrzeg „Twaróg”
- Obwód AK Nisko „Naleśnik” („Niwa”)

*** Inspektorat Przemyśl „Paweł” („Płotka”, „Park”)**

- Obwód AK Przemyśl „Przesmyk” („Przepiórka”, „Piskorz”, „Polana”)
- Obwód AK Jarosław „Jaskier” („Jawor”, „Jedlina”, „Jesiotr”)
- Obwód AK Przeworsk „Przedbórz” („Prypeć”, „Powala”, „Pstrąg”, „Pardwa”, „Paulina”, „Platan”)
- Obwód AK Łańcut „Łania” („Łucja”, „Łabędź”, „Łukasz”, „Łosoś”, „Łowy”, „Łozina”, „Borsuki”)
- Obwód AK Dobromil „Dorsz” („Drapała”) - istniał w latach 1942 - 1943

**** VI Śląski Obwód AK „Serce”**

(wśród oddziałów bojowych na terenie Beskidów operowały jednostki należące do 21pp, 23pp i 75pp AK 23 Śląskiej DP AK)

Uwaga!

kryptonim jednostki przed nawiasem był stosowany tuż przed wcieleniem w życie planu „Burza” (lato 1944)

Organizacja ruchu oporu w Obwodzie Myślenickim AK „Murawa” („Wrona”)

Komenda Obwodu

Komendanci Obwodu:

- kpt. Marian Adam Stępień „Zięba” (01.1940 - 02.1942.?)
- por./kpt. Władysław Grodzicki „Bronisław” (02.1942.? - 30.04.1944. aresztowany)
- ppor./por. Wincenty Hordyński „Kościeszka” (15.05.1944. - 02.10.1944.)
- por. Antoni Węgrzyn „Ostroga” (15.09.1944., w czasie niedyspozycji „Kościeszka”)
- kpt./mjr. Karol Piskorz „Kleofas” (10.10.1944. - 19.01.1945., Komendant Obwodu)
- mjr. Aleksander Mikuła „Orion” (02.10.1945. - 19.01.1945., dowódca oddziałów partyzanckich)

Sztab KO (kwiecień 1944):

Z-ca Komendanta Obwodu: ?

Oficer Wywiadu: podch. Stanisław Wygona „Giewont”

Adiutant: podch. Karol Syrek „Orlik”

Sztab KO (czerwiec 1944):

Z-ca Komendanta Obwodu: ppor. Zbigniew Konopka „Łosoś”

Oficer Łączności: ppor. Kazimierz Sobolewski „Vis”

Oficer Dywersji: ppor. Zbigniew Banach „Buk”

I Adiutant KO: pchor. Konrad Kozłowski „Mitmar”

II Adiutant KO: pchor. Andrzej Woźniakowski „Prawdziec”

Sztab KO po reorganizacji (październik 1944):

Z-ca dowódcy oddziałów partyzanckich: rtm. Józef Świda „Dzik”

Adiutant KO: ppor. NN „Niedźwiedź”

Kwatermistrz: ppor. NN „Kopeć”



„Leśne” oddziały partyzanckie, (lato 1944):

- OP AK „Prąd” plut. Józef Misior „Prąd”, podch. NN „Łoś”, 40 os.
- OP AK „Śmiały” plut. Władysław Fajkowski „Śmiały”, podch. Eligiusz Wajda „Słoneczko”, 50 os.
- OP AK „Pościg” por. Antoni Węgrzyn „Ostroga”, podch. NN „Jur”, 70 os.
- OP AK „Halniak (Odwet)” plut. Józef Fijałkowski „Odwet”, ppor. J. Szlaga „Błady”, ppor. St. Molek „Gwara”, 40 os.
- OP AK „Żółw” plut. Franciszek Mróz „Żółw”, ppor. NN „Szum”, 30 os.
- OP AK „Dąb” ppor. Jan Dal „D’b”, 30 os.
- OP AK „Potok” podch. Władysław Wołek „Potok”, 40 os.
- OP AK „Lisowczycy” ppor. Piotrowski „Lisowski”, por. De La Krauf „Ornano”, 30 os.
- OP AK „Szczerbiec” podch. Lech Masłowski „Jerzy”, 20 os.
- OP AK „Szkoleniowy” ppor. Wojciech Kierczyński „Colm”, 60 os.

Oddziały terenowe AK - „terenówka”

*** I batalion - ppor. Leszek Wątocki „Biały”

** I kompania terenowa Obwodu AK Myślenice - ppor. Julian Oczko „Podkowa”

* 1 pluton - chor. Józef Kielbus „Grot”, wsie: Raciechowice, Czaśław, Krzesławice

* 2 pluton - ppor. Adolf Płonka „Żubr”, wsie: Trzemeśnia, Poręba, Zasań, Glichów

* 3 pluton - ppor. Józef Wilk „Częstogń”, wsie: Wiśniowa, Poznachowice, Wierzbiana, Lipnik, Kobielnik

** II kompania terenowa Obwodu AK Myślenice - por. NN „Krupa”, z-ca plut. podch. Władysław Słowik „Liścień”

* 1 pluton - st. sierż. Jan Czech, wsie: Lubień, Tenczyn, Krzeczów

* 2 pluton - plut. Józef Ślaziak, wsie: Pcim, Krzczonów, Zawadka, Tokarnia

* 3 pluton - plut. Józef Zięba, wsie: Pcim, Stróża, Trzebunia

* drużyna dywersyjna - kpr. Franciszek Pytlak „Gołąb”

Analogiczna struktura „terenówki” istniała w północnej części obwodu (brak dokładnych danych).

Uwaga: w połowie 1944r. w związku ze zwiększaniem się stanu liczbowego oddziałów kompanie przemianowano na bataliony, a plutony na kompanie. Początkowo każdy pluton liczył 3 drużyny po 12 - 15 osób, co daje 250 osób w oddziałach terenowych, później liczba ta wzrosła do ok. 700. Wzrost liczebności oddziałów wiązał się z przyłączeniem BCh. Łącznie KO miał do dyspozycji w sierpniu 1944 (łącznie z „terenówką” z Myślenic i północnej części powiatu) około 1600 żołnierzy. Wojskowa Służba Kobiet zapewniała m.in. pomoc medyczną. Kapelanem był ks. Stanisław Główna „Robak” z Krzesławic.

Uzbrojenie oddziałów było różne, przeważnie były to karabiny i broń krótka polska z 1939 i niemiecka, ponadto niemieckie c.k.m. i p.m., granaty, niemieckie i brytyjskie granatniki i rusznice ppanc. Stosunkowo mało było broni rzutowej (rzutowisko pod Trzebuńską Górą nie było ani raz wykorzystane), amunicja była głównie zdobyczna. Umundurowanie: mundury polskie z 1939 i robione chałupniczo na ich wzór, części mundurów niemieckich (buty, hełmy, bluzy itp.). Kompanie terenowe były słabiej uzbrojone w stosunku do dużej liczby żołnierzy. Mundury polskie z 1939, robione lub brak. Uzbrojenie kompanii:

- I kompania (stan z lata 1944 r.): 2 c.k.m., 8 r.k.m., 150 kb., kilka pist., 100 granatów, 8000 szt. amunicji, granatnik i 2 rusznice ppanc. (bez pocisków)

- II kompania (stan z 1942 r.): 2 c.k.m., 3 r.k.m., 28 kb., 7 pist., 38 granatów, 2200 szt. Amunicji

WAŻNIEJSZE ODDZIAŁY PARTYZANCKIE DZIAŁAJĄCE NA TERENIE BESKIDÓW

ODDZIAŁY ARMII KRAJOWEJ

1. 1 Pułk Strzelców Podhalańskich

Podlegał Grupie Operacyjnej „Śląsk Cieszyński”. Wczesna historia 1 psp jest nierozdzielnie związana z historią jego składowych kompanii:

1 kompania

Utworzona na bazie oddziału partyzanckiego Krystiana Więckowskiego „Zawiszy”, powstałego wiosną 1943 roku w rejonie Nowego Sącza. Początkowo liczył on 40 partyzantów, wiosną 1944 - 80, a w sierpniu 1944 - 120 partyzantów. Wielu partyzantów oddziału „Zawiszy” wywodziło się z oddziału AK „Wilk” dowodzonego przez por. „Adama”. Oddział działał początkowo na terenie Beskidu Sądeckiego (Pasma Radziejowej), a później także Beskidu Wyspowego i Górców.



20.02.1944. oddział powracający z akcji na posterunek w Ochotnicy na Przehybę zostaje obława na Przełęczy Przysłop - ginie wówczas 5 partyzantów (Niemcy stracili 2 ludzi). „Zawiszy” groziło wówczas postępowanie dyscyplinarne za niewywiązanie się z zadania zabezpieczenia oddziału w czasie postoju.

Z ciekawszych akcji: w lipcu 1944 oddział opanowuje tartak i fabrykę mebli w Jazowsku, uwalniając pracujących tam jeńców radzieckich, a w sierpniu 1944 - spala cysternę z benzyną na stacji w Mszanie Dolnej.

Część 1. kompanii, wydzielona do ochrony sztabu 1psp bierze udział w bitwie w Ochotnicy (18. - 20.10.1944).

13.01.1945 - bitwa w Szczawie

Jednym z dowódców plutonów kompanii był słynny por. Feliks Perekładowski „Przyjaciół”. W kompanii walczyli m.in. zbiegli z niewoli kanadyjski lotnik i Szkot z piechoty górskiej (inne źródła mówią, że był czołgista).

2 kompania

Oddział utworzony przez oddzielenie się (w celu zwiększenia operatywności) od oddziału „Zawiszy” 30-osobowej grupy partyzantów pod dowództwem por. Feliksa Perekładowskiego „Przyjaciół” (lato 1944, rejon Mogielicy), z czasem urosłej do rozmiarów kompanii (90 osób). Dowódcą 2. kompanii został ppor. Gustaw Górecki „Gustaw”. Baza kompanii mieściła się pod Mogielicą.

15.09.1944. kompania organizuje zasadzkę na kolumnę niemiecką na moście w Kamienicy, zabijając 27 i raniąc 15 Niemców. Oddział osłaniał zrzutowiska „Wilga I” na Polanie Mogielica i „Wilga II” w rejonie os. Polanki nad Szczawą. 13.01.1945 - bierze udział w bitwie w rejonie Szczawy tracąc 1 zabitego i 1 rannego. Straty niemieckie - 5 zabitych i 20 rannych.

3 kompania

Niestety brak danych, możliwe że nie została utworzona.

4 kompania

Utworzona z partyzantów oddziału „Topór”, powstałego wiosną 1944 w rejonie Limanowej w liczbie 30 partyzantów. Oddziałem dowodził Aleksander Marczyński „Strzebież”, a kompanią po jej utworzeniu - ppor. Wiktor Lach „Wilk”. We wrześniu 1944 stan kompanii wynosił 80 osób.

5 kompania

Trzon jej stanowił początkowo 20-osobowy oddział „Wilk” por. Władysława Szczypki „Lecha” utworzony w sierpniu 1943 r. w rejonie Rabki i Nowego Targu. Dowódca oddziału został wkrótce śmiertelnie ranny przez kolegę podczas ćwiczeń w strzelaniu na Stawieńcu.

Dowództwo objął współzałożyciel oddziału - por. Jan Stachura „Adam”. W chwili przekształcenia w kompanię (lato 1944) liczy on już 70 ludzi.

Z ciekawszych akcji: w jesieni 1943 r. na trasie Nowy Sącz - Limanowa zdobyto kilka sztuk broni maszynowej po zatrzymaniu niemieckiego auta, nieco później ma miejsce zakończona niepowodzeniem akcja na strażnicę Grenzschutz w Harklowej. W październiku ma miejsce udany wypad na placówkę w Wierchomli i nieudany na podobny obiekt w Rytzie. W tym czasie większa część partyzantów „Wilka” przechodzi pod komendę „Zawiszy” (1. kompania), a z pozostałych ludzi „Adam” organizuje oddział na nowo. Partyzanci tego oddziału często zaglądali do szczrzyckiego klasztoru, gdzie opatem był Hubert Kostrzański „Mirt” (zorganizował on w 1944 r. wigilię dla partyzantów w szkole w Kostrzy).

6 kompania

Jej trzon organizacyjny stanowi utworzony w kwietniu 1944 w Tymbarku 30-osobowy oddział por. Władysława Dęboroga ps. „Wietrzny”. W sierpniu 1944 oddział liczy już 60 partyzantów, a działa m.in. w rejonie Śnieżnicy i Łopienia.

7 kompania

Powstała z liczącego 50 partyzantów oddziału Jana Krygi „Orlika”, wydzielonego w sierpniu 1944 z większego oddziału „Kmicica” - trzonu 8. kompanii. Rejonem operowania 7. i 8. kompanii było gorlickie.

8 kompania

Utworzona z oddziału powstałego przez połączenie grup partyzanckich z rejonu Gorlic pod dowództwem por. Franciszka Paska „Kmicica”. 50 osobowy w chwili utworzenia (marzec 1943) oddział latem 1944 liczy już 120 osób. Wówczas oddziela się grupa tworząca później 7. kompanię.



9 kompania

Zorganizowana z oddziałów garnizonowych rejonu Starego Sącza przez kpt. Juliana Zubka „Tatara” już w sierpniu 1943. Liczyła ona wtedy 15 osób, z czasem rozrastając się do 160 osób. Rejon działania obejmował głównie Beskid Sądecki. Pierwszą bazą oddziału był rejon Dzwonkówki i Przełęczy Przysłop, tzw. Krzemieniny. Koncentracja 90-osobowego wówczas oddziału miała miejsce w dniach 10 - 13.08.1944 w lasach Ostrej i Makowicy. Odbyło się tam zaprzysiężenie oddziału i podzielenie go na 3 plutony.

14.08.1944 oddział organizuje udane wypadki na straż leśną we Frycowej i Homrzychach, ich rezultat to zabicie kilku Niemców i zdobycie amunicji.

18.08.1944 do oddziału przenika konfident gestapo, ale został zdemaskowany i zastrzelony.

Oddział przenosi się w rejon Zadnich Gór. W trakcie wycofywania się jeden partyzant dostaje się do niewoli. Bezskuteczne są próby odbicia go z rąk gestapo.

19.08.1944. oddział opanowuje tartak w Nawojowej podczas próby odbicia jeńca. Uciekając przed obławą przeczekuje zagrożenie w Homrzychach.

W sierpniu 1944 „Tatar” atakuje posterunek w Łabowej i tartak w Piwnicznej.

W październiku oddział atakuje we Frycowej niemiecką kolumnę Wehrmachtu wiozącą zaopatrzenie dla sanatoriów krynickich.

Jedną z ostatnich akcji „Tatara” na tym terenie był atak na posterunek w Piwnicznej 25.12.1944.

10 kompania

Dowodzona w sierpniu 1944 przez por. Tadeusza Kosmowskiego „Lasa”, liczyła wtedy 70 partyzantów. Utworzona została przez kpt. Juliana Zapalę „Lampart” z partyzantów rejonu Waksmundu, Ochotnicy, Niedźwiedzia, i Skrzydziej w połowie 1943 roku. Patrole tego oddziału we wrześniu i październiku 1944 dokonują m.in. akcji rozbrojenia Niemców na stacji Lasek (zdobycz to 1 p.m., 6 kb., amunicja i granaty) oraz atak na placówkę straży granicznej w Niedzicy (zdobyto 9 kb., 1000 szt. amunicji i nieco wyposażenia).

11 kompania

Utworzona również dzięki działalności „Lamparta”, uznana za „najbardziej bojową” spośród kompanii 1psp. Powstała na przełomie 1943 i 1944 roku w rejonie Poręby Wielkiej. W chwili utworzenia liczyła 50, a we wrześniu 1944 - 120 partyzantów. Rejon działań obejmował Gorce, Beskid Sądecki, Wyspowskie i Pieniny, ale nie przeszkadzało to temu, że plutony oddziału zapuszczały się pod Żywiec.

Akcje bojowe: sierpień 1944 - atak na placówki słowackiej straży granicznej w Falsztynie, Nowej Białej i Frydmanie,

01.10.1944 - atak na placówkę Grenzschtzu w Białej Wodzie,

05.10 - rekwizycja kocy i żywności w schronisku „Orlica” w Szczawnicy,

06.10 – pali drewniany most na Dunajcu w Hubie,

17.10 - atak na placówkę niemiecką w Łukowicy - 1 Niemiec zabity, 2 rannych,

18.10 - zasadzka na samochód ciężarowy w Zagorzynie (2 Niemców zabitych i 2 rannych, 1 partyzant ranny).

W dniach 18 - 20.10.1944 oddział wraz z oddziałem ochrony dowództwa 1psp (razem 170 ludzi) stacza z oddziałem 4000 Niemców trzydniową Bitwę Ochotnicką w rejonie osiedla Skalka i Pol. Bieniowe - straty niemieckie 72 zabitych i 120 rannych, straty oddziału - 1 zabity, 2 rannych, 3 rannych i sanitariuszka dostało się do niewoli.

20.10 w Kowańcu patrol zlikwidował 1 oficera Wehrmachtu i 2 ranił.

01.11.1944 - rozbrojenie w Czorsztynie 2 oficerów zollamtu,

03.11. - ostrzelanie pod Tylką samochodu Grenzschtzu, 1 Niemiec ranny,

04.11 - potyczka pod Tylką z żandarmerią - 3 Niemców zabitych, 9 rannych, straty własne - 1 zabity i 2 rannych,

28.11 - rozbicie placówki Wehrmachtu w Tylmanowej-Rzece (1 Niemiec ranny, 20 wziętych do niewoli, zdobyto dużo broni),

21.12.1944 - akcja na stację kolejową w Pisarzowej, zdobyto broń i wstrzymano na 2 godziny ruch pociągów,

13.01.1945 - bitwa w Szczawnicy.

Kompanię dowodził ppor. „Pazur” - Adam Winnicki. Jej miejscami bazowania było najpierw os. Studzionki, potem Kudowe, w końcu - Skalka.

Oddział odznaczył się ponadto wyratowaniem części załogi amerykańskiego bombowca B-24 Liberator o nazwie „California Rocket”, który rozbił się 18.12.1944. w rejonie Pol. Pańska Przehybka. Partyzanci oddziału odnaleźli 8 lotników, dziewiętego dostarczyli partyzanci radzieccy, dziesiąty - dowódca - zginął. W poszukiwaniach lotników brał udział cały IV batalion. Zdarzenie to upamiętnia dziś pomnik w rejonie Przeł. Pańska Przehybka. IV batalion rozwiązał na własną rękę „Lampart” 21.01.1945, pozwalając zabrać umundurowanie i broń krótką. Krzyż Walecznych otrzymali: kpt. „Lampart”, sierż. „Bohuc”, podch. „Dog”, st.strz. „Bohun” i st.strz. „Józik”, ponadto oficerowie otrzymali Srebrny, a pozostali partyzanci Brązowy Krzyż Zasługi.



1 Pułk Strzelców Podhalańskich podzielono na **bataliony** wg miejsca ich stacjonowania przed wojną - I. Nowy Sącz (kompanie 1., 2. i 3.), II. Limanowa (kompanie 4., 5. i 6.), III. Gorlice (kompanie 7., 8. i 9.), IV. Nowy Targ (kompanie 10. i 11.).

Do tego dochodził oddział ochrony dowództwa Pułku, oddział zwiadu konnego, oddziały służby łączności i kwatermistrzostwa. Dowództwo objął ppłk. Stanisław Mirecki „Pociąg”, a od końca sierpnia 1944 - **mjr. Adam Stabrawa „Borowy”** (płk. „Pociąg” został zraniony podczas pościgu, dostał się do niewoli i wkrótce zmarł w więzieniu gestapo w Nowym Sączu), wcześniej istniejącym jedynie na papierze pułkiem dowodzili kolejni inspektorzy sądecki AK.

Zastępcą dowódcy był rtm. Włodzimierz Budarkiewicz „Podkowa”, kwatermistrzem - rtm. Michał Wojciechowski „Profesor”, adiutantem dowódcy Pułku - por. Jan Cieślak „Maciej”, oficerem łącznikowym - por. Stefan Jedliński „Bartek”, a dowódcą kawalerii pułkowej - por. Aleksander Marczyński „Strzebież”.

Dowódcą I batalionu został kpt. Wojciech Lipczewski „Andrzej”, II batalionu - kpt. Julian Krzewicki „Filip”, III batalionu - kpt. Mieczysław Przybylski „Michał”, IV batalionu - **kpt. Julian Zapala „Lampart”**.

Zaprzysiężenie 1psp miało miejsca **24.09.1944** w osiedlu Skalka pod Gorcem. Odtąd żołnierze nosili na ramionach biało-czerwone opaski z napisem „WP”. Stan liczbowy Pułku w dniu zaprzysiężenia wynosił 1389 ludzi. Odbывa się wtedy polowa msza święta (odprawia ją kapelan 1psp, ks. Jan Czuj), a „Borowy” jest... ministrantem. Bazy batalionów mieściły się w rejonie Mogielicy, Kudłonia i Gorca. Dowództwo pułku mieściło się w os. Skalka (Ochothnica). Na akcje bojowe wyruszano małymi grupami - plutonami lub drużynami, poważniejsze akcje i obronę prowadziły całe bataliony. Miało to zasadniczy wpływ na mobilność oddziałów. W wielu akcjach partyzanci 1 psp współdziałali z partyzantką radziecką (zgrupowanie Żołotara).

30.11.1944 otrzymano pierwszą broń ze zrzutów, w tym działko ppanc., r.k.m., p.m. „Sten”, amunicję i części umundurowania. Latem partyzanci mieszkali w szałasach, zimą - w ziemiankach lub w wyżej położonych osiedlach, szczególnie w rejonie Ochothnicy. Wyposażenie oddziałów w broń i umundurowanie było dobre. Część broni pochodziła ze zrzutów (dane o zrzutowiskach - patrz opis 2. kompanii). Bataliony wydawały (podobnie jak inne liczne oddziały partyzanckie) swoje własne gazetki, i tak np. w I batalionie pisemkiem takim był „Kurier Mogielicki”. Pułk rozwiązano oficjalnie wraz z rozwiązaniem AK (19.01.1945), wtedy też na teren działań 1psp wkroczyła Armia Czerwona.

W oddziałach Pułku służyli Rosjanie, Ukraińcy, Anglicy, Amerykanie, Kanadyjczycy, Jugosłowianie, Słowacy, a nawet 5 Niemców (dezertorów) i 1 Belg. W ramach 1psp działał od sierpnia 1944 r. oddział „Luboń”, który ze względu na dużą samodzielność opisano osobno.

2. 3 Pułk Strzelców Podhalańskich

Przed wojną stacjonował w Cieszynie. Natomiast miejscem pobytu sztabu 3 psp AK była wieś Brzeźnica na Pogórzu Wielickim. Cały Pułk składał z poszczególnych oddziałów. Jednym z nich był znany oddział „Harnaś”, liczący jesienią 1944 r. 133 partyzantów, z czego 86 w grupie bojowej, a reszta w jednostkach pomocniczych. Dowódcą „Harnasia” był **ppor. Henryk Gallas „Hańcza”**. Całym pułkiem dowodził **kpt. Józef Badach-Rogowski „Czacharski”**. Partyzanci „Harnasia” wykonali wiele brawurowych akcji, m.in. 13.07.1944. uwolnili z KL Auschwitz 3 więźniów, w tym ppłk. Limanowskiego i działacza ruchu oporu Franciszka Faiksa. Również latem 1944 partyzanci tego oddziału załadowali w Krakowie cały wagon bronią, amunicją, mundurami i potrzebnym sprzętem, doczepili go do pociągu osobowego, a następnie wyczepili w Osielcu. Oddział działał na terenie Pogórza Wielickiego między Krakowem a Kalwarią, w paśmie Koskowej Góry, a na początku października 1944 przeszedł w Pasma Polic. Tu w przysiółku Malinowe zastaje go niemiecka obława 13.10.1944, oddział wycofuje się tracąc w jednym z kolejnych starć swego dowódcę. W skład oddziału wchodził ludźmi z okolic Krakowa, Skawiny, Świątnik Górnych, Chrzanowa, Trzebini, Jordanowa, Bystrej, Tokarni i Łętowni. Hymnem oddziału była znana „**Harnasiowska piosenka**”. W sumie „Harnaś” wysadził wraz z radzieckim oddziałem „Walka” 6 mostów kolejowych i 1 drogę.

3. 5 Pułk Strzelców Podhalańskich

Utworzony w lipcu 1944 r. w Obwodzie ZWZ - AK Jasło, liczył 750 ludzi. Na północy obwodu działał I batalion kpt. Eugeniusza Przybyłowicza „Bema” (3 kompanie), w centrum II batalion por. Edwarda Krajewskiego „Żbika”



(stacjonowała przy nim Komenda Obwodu z Komendantem kpt. Józefem Modrzejewskim „Lisem”), a na południu działał III batalion ppor. Władysława Szkody „Hrycia”, w sile 270 ludzi. Działania rozpoczęto 28.07.1944, szczególnie w rejonie dróg Krosno - Jasło, Jasło - Pilzno, Jasło - Gorlice i Jasło - Żmigród. Stoczono liczne potyczki, w których zadano cofającym się Niemcom całkiem poważne straty. Najsłynniejszą jest zasadzka oddziału „Hrycia” na kolumnę tarnowskiego gestapo pod Gilową Górą. Zabito wtedy ok. 15 Niemców, zniszczono kilka aut, a zdobyto dużo broni, m.in. 3 k.m. W końcu sierpnia w związku z podzieleniem przez linię frontu terenu obwodu jasielskiego, w końcu sierpnia rozwiązano II batalion, jego żołnierze częściowo zasilił I batalion 5 psp. W tym czasie oddział „Hrycia” (III batalion) przebywa na Magurze Wątkowskiej, gdzie ma bazę wypadową w Pogórze. W połowie września „Żbik”, zastępca KO (KO „Lis” znajdował się już po stronie radzieckiej linii frontu) na skutek przerwania łączności między KO a batalionami i trudności w zdobywaniu zaopatrzenia podejmuje decyzję o przerwaniu działań zbrojnych, sam przechodząc na drugą stronę frontu. Oddziały złożyły broń jednostkom Armii Czerwonej na przełomie września i października 1944 roku.

OP AK „Barbara” (I/16ppAK)

Oddział stanowił I batalion 16 Tarnowskiego Pułku Piechoty AK, dowodzony przez kpt. Eligiusza Antoniego Borowskiego „Leliwę”, był jednym z najsilniejszych ugrupowań partyzanckich w południowej Polsce. Utworzony został z grup powstałych w latach 1943 - 1944 na terenie Pogórza Rożnowskiego i Ciężkowickiego. Oddział uaktywnił się w sierpniu 1944 wraz z początkiem akcji „Burza”. 02.08.1944 wyznaczono miejsce koncentracji oddziału - gajówkę „Podlesie” na wschód od Tarnowa, w rejonie koty 256m (w pobliżu Woli Podgórskiej). Wtedy oddział liczył 600 żołnierzy. Podzielono go na kompanie: 1. kompania „Wanda” (ppor. Józef Rusiecki „Mimoza”), 2. kompania „Grażyna” (ppor. Franciszek Kuta „Bułat”), 3. kompania „Regina” (por. Sergiusz Kapura „Wilk”), 4. kompania „Ewa” (por. Michał Steczyszyn „Kalina”) i 5. kompania „Janina” (por. Jan Gomółka „Jawor”), a te z kolei na plutony. Później batalion stacjonował w rejonie Brzanki (osiedle Ratówki), Gilowej Góry (osiedle Dobrocin) i Jamnej, gdzie 23.09. zasiłowała go kompania złożona z 96 zbiegłych z armii niemieckiej Azerów, dobrze uzbrojonych i umundurowanych.

Szlak bojowy batalionu: 06.08. - atak na zgrupowanie niemieckie w Łękach Górnych, noc 6/7.08. - atak na kolumnę niemiecką na trasie Tarnów - Pilzno, 7 - 11.08. - zasadzka w Ryglicach i potyczki w rejonie Skrzyszowa, Łęk i Zalasowej, 11.08. - zasadzka na rynku w Ryglicach, 13.08. - liczne zasadzki na drogach pod Gromnikiem, Lubaszowej, Rzepienniku Suchym i Dąbrówce Tuchowskiej, 17.08. - odparcie oddziałów niemieckich szturmujących rejon Żurowa - Gilowa Góra, 20.08. - atak na samochód pod Gilową Górą, 26.08. - atak na ekspedycję kontyngentową między Rzepiennikiem Strzyżewskim i Marciszewskim, akcja w Rzepienniku suchym - 6 Niemców i 1 partyzant zabitych, 02.09. - atak na samochód w Lubaszowej, 12.09. - kilkugodzinna bitwa w rejonie Suchej Góry, przejście w rejon Jamnej, noc 14/15.09.1944 - atak na pociąg transportujący broń w Pławnej - został on wysadzony i ostrzelany, partyzanci wycofali się przy stratach 2 zabitych, 6 rannych i 2 wziętych do niewoli (straty niemieckie - 60 zabitych i rannych), 15.09. - wysadzenie szyn kolejowych między Bobową a Ciężkowicami, o świcie 17.09. na skutek zdrady 2. pluton kompanii „Regina” wpada w zasadzkę w os. Dąbry nad Ciężkowicami - zginęło 18 partyzantów, 10 rannych - dostało się do niewoli i zginęło w KL Gross-Rosen (dziś Rogoźnica k. Strzegomia), 1 ranny zbiegł. 18.09. - atak na niemiecki samochód w dol. Paleńnicy, ginie 2 Niemców, 4 w niewoli.

W dniach 25 - 26.09.1944. batalion stacza bitwę obronną na Jamnej, zakończoną szczęśliwym wycofaniem się partyzantów i pacyfikacją wsi. Straty „Barbary” wyniosły 5 zabitych i 9 rannych, wśród ludności cywilnej - 27 rozstrzelanych w czasie pacyfikacji. Straty niemieckie w całej bitwie wyniosły 170 zabitych i rannych i pod tym względem bitwa może być porównywalna do tej pod Łysiną (270 zabitych i rannych Niemców), ochotnickiej (190) i w Lesie Gościbia (140). Po bitwie batalion podzielił się na 3 grupy działające do końca wojny w rejonie Trzemeskiej Góry, Ryglic i Dąbrówki Szczepanowskiej.

OP AK „Błyskawica”

Oddział ten liczył w połowie 1944 r. 40 partyzantów. Był oddziałem dyspozycyjnym Obwodu Kraków - Powiat. Działał na terenie Pogórza Wielickiego od Bochni po Dobczyce. Oddział jest znany z tego, że grupa jego partyzantów wraz z partyzantami z oddziału „Grom” wykonał udaną zasadzkę na pociąg dnia 29.01.1944 we wsi Grodkowice (Szarów) koło Niepołomic. Pociąg wysadzono i ostrzelano, po czym partyzanci wycofali się bez strat. Całą akcję opracował krakowski kedyw pod kierownictwem Ryszarda Nuszkiewicza „Powolnego” na polecenie szefa kedywu przy Okręgu Krakowskim AK „Jaremy”. Jest ona o tyle ważna, że pociągiem tym przejeżdżał właśnie do Lwowa Hans Frank (o czym partyzanci nie wiedzieli), który jednak w wyniku akcji nie ucierpiał. Zawiodły wszelkie zabezpieczenia, m.in. jadąca w pewnej odległości przed lokomotywą drezyna mająca wywołać



wcześniejszą detonację ładunku (ładunek odpalany był elektrycznie, a nie mechanicznie). Akcja pociągnęła za sobą czystki w otoczeniu Franka, który podejrzewał o współpracę z ruchem oporu któregoś ze swoich oficerów (jego przejazd był bowiem ściśle tajny). Ponadto przerwa w ruchu na tym odcinku trwała 2 dni, co w obliczu walk na froncie wschodnim i przerywania ważnej linii zaopatrzenia było dla wroga również sporą stratą.

OP AK „Chełm”

Oddział stanowił 9. kompanię górską III batalionu 12pp AK. Powstał w 1943 roku na terenie powiatu wadowickiego, dowodzony był przez por. **Mieczysława Wójcika** ps. „Mirski”. W 1944 dołączono doń 9. Batalion Górski Organizacji Wojskowej Korpusu Bezpieczeństwa por. **Tadeusza Mazurkiewicza „Odrowąża”**, który przejął dowodzenie i zmienił pseudonim na „**Boruta**”. Nazwa oddziału pochodzi od pierwszego miejsca postoju oddziału - góry Chełm nad Styszowem. Po kilku akcjach, m.in. na garbarnię w Zembrzycach oddział przenosi się w Pasma Polic, gdzie zostają mu podporządkowane okoliczne kompanie terenowe rejonu Makowa, Suchej i Jordanowa.

Latem 1944 r. oddział liczył 86 ludzi i składał się z 4 plutonów (plus 195 ludzi w 6 plutonach terenowych):

- | | |
|----------------------------------|--|
| * 1.pluton - „ Kurniawa ” | por. Tadeusz Studziński („Jędrzejewski”, „Kurzawa”) |
| * 2.pluton - „ Lawina ” | ppor. Czesław Solarz „Baryłka” |
| * 3.pluton - „ Halniak ” | plut. Stanisław Drożdż „Sowa” |
| * 4.pluton sztabowy | st.sierz. Józefa Flisińskiego „Flis” |

Nową bazą oddziału jest osiedle Malinowe w Sidzinie. Oddział nawiązał współpracę z przebywającym tu oddziałem radzieckim ppłk. Kazina „**Walka**”. Partyzanci plutonu „**Kurniawa**” (którego dowódca był saperem) wraz z Rosjanami z oddziału „**Walka**” wysadzili mosty kolejowe w **Dąbrówce**, **Skawinie**, **Barwałdzie Górnym** i **Zabierzowie**. Najsłynniejszą akcją jest jednak wysadzenie nocą 29/30.12.1944 trójprzęsłowego mostu na Skawie w **Skawcach** (do tego celu użyto **40 kg TNT**), co wstrzymało ruch pociągów na **18 dni**. Partyzanci z plutonu „**Halniak**” i oddziału „**Walka**” zniszczyli też mosty drogowe **Osielcu** i **Pcimiu** (na Krzczonówce, oba w grudniu 1945). Wcześniej, bo we wrześniu 1944 ofiarą oddziału pada niemiecki transport, zniszczony wraz z wiaduktem w **Juszczynie**.

We wrześniu 1944 „**Chełm**” urządza też zasadzkę w Skawicy, zabijając 6 Niemców. 13.10.1944 ma miejsce obława niemiecka. Oddział wycofuje się wraz z innymi, tracąc 2 kilkunastoletnich łączników, zastrzelonych przez Niemców. 24.12.1944 partyzanci z „**Chełmu**” napadają na bank w Makowie rabując 105 tys.zł. pod wodzą kobiety - p.**Wirkowej** ps. „**Pani**” - wdowy po dowódcy ZWZ w Makowie, zamordowanym w 1942 roku. Pluton „**Kurniawa**” przeszedł jesienią 1944 do Zakopanego, gdzie 27.11.1944. wykonał wyrok na konfidentie Tomaszewskim („granatowy” policjant). Podobnie zlikwidowano 17 innych konfidentów (niektórych w biały dzień, na oczach gapiów). 16.01.1945 uwolnił 43 więźniów z więzienia przy Nowotarskiej, a **20.01.** wykonał wyrok śmierci na ukrywającym się w szalasy na Pol. Iwaniackiej Wacławie Krzeptowskim, konfidentie i przywódcy goralenvolku. Został on powieszony na drzewie na własnym podwórku we wsi Kościelisko. W tym samym czasie plutony „**Lawina**” i „**Halniak**” rozbiły w **Wieprzcu** **sztab 558pp** zabijając niemieckiego pułkownika i zdobywając dużo ważnych dokumentów., m.in. plany fortyfikacji i pól minowych rejonu Zawoi i Suchej. Do wyzwolenia Makowa (23.01.1945) oddziały „**Chełmu**” nękały wycofujących się Niemców. 03.02.1945. oddział złożył broń dowództwu radzieckiemu w Makowie i rozwiązał się.

OP AK „Dąb”

Utworzony przez ppor. Jana Dala ps. „**Dąb**” w Skrzynce k. Dobczyc wiosną 1944 przez odłączenie się części partyzantów od oddziału „**Żółwia**” po kilku akcjach na młynie w Gdowie, kiedy to liczni agenci zaczęli przeczesywać rejon Kędzierzyny. Oddział przeniósł się do Wierzbanowej. Zastępcą dowódcy był chor. Edward Galowicz „**Olsza**”. OP liczył ok. 30 partyzantów. 12.09. nie wziął udziału w Bitwie pod Łysiną, ponieważ przebywał w rejonie Kotonia. Wpaździerniku i listopadzie 1944 oddział przebywa w Węglówce. 29.11.1944 część OP „**Dąb**” brała udział w bitwie w rejonie Zawadki, wchodząc w skład zgrupowania „**Kamiennik**” przynależnego do 6DP AK.

OP AK „Garbnik” (ORozp. 21DP AK)

Oddział podlegał Śląskiemu Okręgowi AK. Utworzony latem 1942 roku dzięki działalności kpt. Wenancjusza Zycha „**Szarego**”. W jego skład wchodziły początkowo drużyny „**Legionu Śląskiego AK**”. Od 1943 tworzyły one oddział „**Beskid Zachodni**”. W 1944 roku oddział rozrósł się do 150 osób, pochodzących głównie z żywiecczyny, zmieniając kryptonim na „**Garbnik**”. Dowódcą był ppor. Andrzej Harat „**Wicher**”, a po nim Andrzej Płanik.



Oddział wykonał wiele akcji w Beskidzie Żywieckim i Małym, a więc na terenach Rzeszy Niemieckiej. Do ciekawszych należało wykonanie wyroku śmierci na komendancie policji w Andrychowie SS-sturmführerze Kuglerze. (Historia oddziału pochodzi ze źródła o przeciętnym stopniu pewności).

OP AK „Grom”

Oddział podlegał pod kedyw Obwodu AK Kraków - Powiat. Liczył ok. 30 ludzi. Teren działania obejmował Pogórze Wielickie, a szczególnie rejon przygraniczny z Puszczą Niepołomiczą, dokąd przeszedł z Obwodu Miechowskiego AK. Wsławił się głównie akcją na pociąg, którym podróżował do Lwowa gubernator Hans Frank, przeprowadzoną 29.01.1944 wraz z oddziałem „Błyskawica”.

OP AK „Halniak”, „Odwet”

Pierwszy oddział partyzancki w rejonie Myślenic, powstał w Osieczanach w październiku 1943 r. pod dowództwem plut. Józefa Fijałkowskiego „Halniaka”. W marcu 1944 oddział ratuje Sułkowice przed pacyfikacją rozbijając ekspedycję karną. Po otoczeniu domu „Halniaka” w Zawadzie w Wielki Piątek 1944 roku przez żandarmerię ten uciekł wraz z żoną i dzieckiem, zabijając 2 Niemców. W akcie zemsty hitlerowcy mordują 01.05.1944 jego rodziców. Fijałkowski zmienia pseudonim na „Odwet” i dokonuje wraz ze swym kilkunastoosobowym oddziałem licznych wypadów. Niemcom udało się go zabić dopiero poprzez zdradę. Przypuszczalnym zdrajcą był brat aresztowanego adiutanta KO „Orlika” Józef Syrek „Sęp”, który wniknął do oddziału i namówił „Odweta” do zastrzelenia burmistrza Myślenic, volksdeutscha Józefa Wagi. Akcja przeprowadzona 28.06.1944 nie powiodła się. Nazajutrz „Odwet” znaleziono zastrzelonego w zbożu w rejonie g. Bukówka na pn. od Myślenic (naprzeciw cmentarza żydowskiego). Z oddziału zniknął również „Sęp”. Prawdopodobnie skusiła go nagroda 50 tys. złotych za głowę Fijałkowskiego, bądź też liczył na możliwość wynegocjowania uwolnienia brata z więzienia („Orlika” wypuszczono wkrótce z braku dowodów winy). Po śmierci dowódcy oddział zmienił nazwę na „Odwet”, a dowódcą został ppor. Józef Szłaga „Blady” („Żyła”), a od sierpnia 1944 (wtedy „Żyła” pobił się o coś ze „Słoneczkiem”, za co został usunięty) - ppor. Stanisław Molek „Gwara” (ranny pod Kotoniem 29.11.1944 dostał się do niewoli i zmarł w KL Dora w górach Harzu). Latem 1944 oddział liczył 40 partyzantów. Oddział brał m.in. udział w bitwach pod Łysiną (12.09.1944.) i w Zawadce (29.11.1944). W lecie 1944 ostrzelał kąpiących się w Rabie Niemców w Myślenicach. Od jesieni 1944 - w składzie zgrupowania „Kamiennik” grupy „Odwet” 6DP AK dowodzonego przez majora „Oriona”. W oddziale walczyło m.in. 2 Rosjan, Anglik i Kanadyjczyk.

OP AK „Huragan”

Oddział podległy Obwodowi Kraków - Powiat, choć jego członkowie wywodzili się z północnej części powiatu myślenickiego. Operował najpierw w rejonie Świątnik Górnych, jesienią 1944 przeszedł w rejon Myślenic i Dobczyc. Współdziałał z oddziałami Obwodu Myślenickiego AK. Od jesieni wraz z oddziałami „Wicher” i „Żelbet” wchodził w skład grupy oddziałów obwodu myślenickiego przynależnej do 6DP AK. Powstały latem 1943, rok później liczył ok. 40 partyzantów.

OP AK „Huta-Podgórze” (Legion Śląski AK)

Utworzony został przez kpt. Wenancjusza Zycha „Szarego” („Dziadka”) w połowie 1943 roku w Grzechyni koło Makowa. Od grudnia 1944 oddziałem dowodził por. Paweł Dyrbaś „Grom”. Oddział prowadził działania w Paśmie Jałowieckim i Polic, czyli na terenach pogranicza Generalnego Gubernatorstwa z III Rzeszą. Kwaterował najczęściej w przysiółku Skawicy Sucha Góra. Oddział liczył ok. 60 partyzantów. Do ciekawszych akcji należała konfiskata zapasów żywności w niemieckiej placówce Grenzschutzu w Zubrzycy (czerwiec 1944), przejęcie wywożonego z osiedla Tokarnia w Skawicy kontyngentu (w tym samym miesiącu) oraz w sierpniu 1944 - rozbicie 5-osobowego patrolu Grenzschutzu w Psiej Dolinie nad Sidziną. Ponadto w marcu 1944 wysadził most drogowy w Skawcach. W kwietniu 1944 oddział został zdekonspirowany i zdziesiątkowany przez gestapo i zmuszony zaszyć się w Paśmie Polic. Przez pewien czas stacjonował na Markowych Szczawinach. Oddział bojowy liczył wtedy 35 ludzi, a wraz z podległymi plutonami terenowymi - „Dziki” z Grzechyni, „Jaksa” z Makowa i „Babcia” z Zawoi - 250 ludzi.

OP AK „Limba” i „Setka-part” (IV/12pp AK)

Oddziały właściwie nierozłączne od lata 1944 roku, stanowiły IV. batalion dywersyjno-sabotażowy 12pp. Oddział „Setka” utworzono w październiku 1943. Początkowo było to 6 dziesięcioosobowych sekcji złożonych ze



specjalnie dobranych ludzi z „terenówki”. Dowódcą został ppor. Alojzy Piekarczyk „Lep”. W ramach akcji „Łańcuch” 23.11.1943 atakowano strażnicę Grenzschutzu w Zagórzu (bez powodzenia). 20.01.1944 miał miejsce skok na mleczarnię w Brzeżnicy. Kolejny raz Grenzschutz niepokojono 28.01.1944 (akcja „Taśma”) - zdobyto wtedy 1 p.m., 2 kb., 6 pist., amunicję i granaty. 3 marca zniszczono dokumentację kontyngentową w Kalwarii. 16.05.1944 wykonano 7 wyroków na konfidentach (akcja „Kośba”), 19.05. zrobiono najście na mleczarnię w Kalwarii. Gdy 29.06. powołano do życia IV/12pp, 20 lipca 1944 z ludzi rozproszonych dotychczas w terenie „Lep” organizuje oddział „leśny” „Setka-part” w sile 12 ludzi. 27.08. w Podolanach rozbrojono 2 Bachnschutzów. 29.08. atakowano Niemców w Stanisławie Dolnym. 01.09.1944 zawieszono na tym terenie wykonanie planu „Burza”, jednocześnie mianowano „Lepa” dowódcą IV batalionu. Od tego czasu „Setka-part” działa wspólnie z oddziałem „Limba”, powstałym wiosną 1944. Oddział ten powstał w rejonie wsi Skawinki, a dowodził nim por. Zygmunt Kamiński „Pobóg”. 28.09.1944 oba oddziały biorą udział w akcji wydostania gen. Brunona Olbrychta „Olzy” z więzienia w Kalwarii (wraz z oddziałem „Szczerby”). Od 7 do 27 października oba oddziały: „Limba” w składzie 46 ludzi i „Setka-part” w składzie 20 ludzi bazują w osiedlu Jaworze nad Harbutowicami. 1 i 30 października robiono wypadki po zaopatrzeniu do dworu w Polance Haller. 31.10. rozbrojono 30 żandarmów w Podolanach - zdobyto m.in. 2 r.k.m. z amunicją. 06.12.1944 batalion przenosi się w Gorce, na Stare Wierchy. 10.01.1945. schronisko atakują Niemcy - ginie 1 partyzant, reszta wycofuje się do Obidowej, schronisko spalono. 12pp AK rozwiązano decyzją „Olzy” 19.01, a IV. batalion złożył broń 22.01. w rejonie Nowego Targu. Trzeba tu dodać, że oddziałem „Setka-part” od 01.09.1944 dowodził por. Tadeusz Cedro „Żbik”. W oddziale tym walczył Austriak, dezertor z Luftwaffe, a w „Limbie” - 4 Włochów.

A. Siemionow w książce *Walka z okupacją 1939 - 1955 między Wisłą a Babią Górą* opisuje szereg nieprawości, jakich miał rzekomo dopuścić się oddział „Limba” (podobno wynikały z tego jakieś procesy sądowe), ale są to fakty niepotwierdzone i nie będą ich przytaczał.

OP AK „Lisowczycy”

Niewielki, ale niezłe wyszkolony i uzbrojony oddział utworzony w lipcu 1944 r. w Kornatce-Sarnulkach, częściowo ze zbiegłych z posterunków rejonu Raciechowic policjantów, z tego względu zw. też „policyjnym”. Dowództwo objął ppor. Piotrowski „Lisowski”, od lipca 1944 - por. De La Krauf „Ornano”. W sierpniu 1944 liczył 30 partyzantów. Dnia 12.09.1944 na skutek błędu dowództwa bitwy został częściowo otoczony i rozgromiony, tracąc 3 zabitych i 8 rannych - 40% stanu liczbowego, oraz prawie całą amunicję. 15.09. wspiera działania oddziału „Potok” na Lubomirze.

OP AK „Luboń”

Oddział utworzony na wieść o wybuchu Powstania Warszawskiego 02.08.1944 w okolicach Rabki. Scalił on okoliczne grupy AK, obierając sobie za bazę lasy Lubonia i osiedle Surówka pod Luboniem Małym. Liczył wtedy 120 osób. Dowódcą oddziału był kpt. Tadeusz Malewski „Jastrzębiec”, jako inicjator jego powstania. Dowódcą grupy akowców z Rabki był wówczas ppor. Jan Stachura „Adam”. Wkrótce oddział wcielono w skład 1psp, ale w praktyce cieszył się on większą samodzielnością niż pozostałe oddziały tego pułku. Oddział „Luboń” podzielono na trzy drużyny: Jana Schallera „Cienia”, Karola Klimeczka „Klima” i Józefa Węglarza „Małego”. Oddział działał głównie w rejonie Rabki i Mszany Dolnej, mając bazy we wsi Łętowe i w schronisku na Luboniu Wielkim. Oddział dokonał licznych rozbrojeń żołnierzy niemieckich w Rabce, nachodzono również stację turystyczną „Turbacz” i willę „Heimat”. Urządzano zasadzki na niemieckie kolumny w rejonie Rabki, a na początku września 1944 napadnięto na sanatorium, w którym przebywali rekonwalescenci Wehrmachtu, zdobywając dużo broni i amunicji. W odwecie Niemcy urządzili liczącą 800 żołnierzy obławę na południowych stokach Lubonia, której jedynym rezultatem była kłótnia z gospodarzem schroniska (które Niemcy chcieli spalić) niejakim Wierciakiem (członkiem AK), podpalenie szalósów na Pol. Surówka i strata amunicji (hitlerowcy bojąc się wszystkiego, co się rusza strzelali po krzakach). Późną jesienią 1944 roku partyzanci z „Lubonia” staczali szereg potyczek, m.in. w Glisnem, Rabie Niżnej i koło Mszany Dolnej.

OP AK „Mściciel”

Oddział dowodzony przez Karola Bogackiego „Bogatego” a potem przez Augustyna Kowalskiego „Beno” działał na rozległych terenach Beskidu Śląskiego, Żywieckiego, Małego i Pogórza. Podlegał on Komendzie i Sztabowi IV Grupy AK „Śląsk” z siedzibą w Suchej Beskidzkiej. Oddział działał od końca 1942 roku, liczył początkowo 40 partyzantów. Oddział dokonywał licznych akcji wysadzania pociągów: w maju 1943 wykolejono pociąg z wojskiem między Pszczyną a Goczałkowicami, niedługo później w rejonie Oświęcimia i koło Szczakowej wszystko poza terenem uprawnień). W sierpniu 1943 grupa partyzantów „Mściciela” wysadza szyny na moście kolejowym na



Skawie w Mucharzu. 12.06.1944 „Bogaty” z grupą partyzantów zdobywa broń we wsi Miedźna k. Oświęcimia. Wkrótce po akcji zostaje zdradzony (nagroda za jego głowę wynosiła 10000 marek) i schwytany. Został stracony w Kocierzu 14.08.44 a wraz z nim 13 innych partyzantów. Akowcy z „Mściciela” mieli plan odbicia go, ale nie chcieli ryzykować śmierci cywilów. Po tym zdarzeniu oddział „Mściciela” przeszedł przez Piwniczną dolinę Popradu w rejon Niżnych Tatr, gdzie walczył w Powstaniu Słowackim. *(Historia oddziału pochodzi ze źródła o przeciętnym stopniu pewności).*

OP AK „Pościg”

Powstał w Porębie k. Myślenic w listopadzie 1943 pod wodzą por. Antoniego Węgrzyna „Ostrogi” (który nb. był też później dowódcą II batalionu „terenówki”). Był to oddział bardzo aktywny, bazował najczęściej w rejonie Kamiennika. Liczył latem 1944 r. 70 partyzantów, będąc najliczniejszym oddziałem w rejonie Myślenic. Był też stosunkowo dobrze uzbrojony, m.in. w 4 c.k.m. W związku z odwołaniem „Ostrogi” do Komendy Obwodu (niepisanym komendantem był od 15.09.1944., pod jego dowództwem przebiegało wycofywanie się oddziałów z rejonu Łysiny) w listopadzie dowództwo objął podch. NN „Jur”. Oddział należał do 6DP AK. Ważniejsze akcje bojowe: 07.1944 - rozbrojenie 130 żołnierzy Wehrmachtu w szkole w Myślenicach (jedna z najbardziej spektakularnych akcji w tym rejonie, odbyła się bez jednego wystrzału), 12.09.1944 - oddział stacza zwycięską potyczkę z batalionem żandarmerii w Porębie i bierze aktywny udział w dalszych fazach bitwy. Jesienią 1944 r. oddział jest w składzie grupy oddziałów 6DP AK mjr. Aleksandra Wojciecha Mikuły „Oriona”, przebywa wtedy często w rejonie Zawadki, Pcimia i Poręby.

OP AK „Potok”

Powstał w rejonie Trzemeśni wiosną 1944, dowodził nim podch. Władysław Wołek „Potok”. Liczył ok. 40 partyzantów. Brał udział w Bitwie pod Łysiną 12.09.1944, ponadto stoczył potyczkę z Niemcami na Lubomirze 15.09 tracąc rannego „Potoka”, którego Niemcy pomimo posiadania psów tropiących nie znaleźli. Zdarzenie to upamiętnia „Kapliczka Partyzancka”, wystawiona po wojnie (1953 r.) na Lubomirze przez oficera wywiadu II batalionu 12pp AK ppor. Roberta Mazura ps. „Rymsha” w podzięce za szczęśliwe ocalenie oddziału i jego dowódcy (według innej wersji kapliczkę ufundował „Potok”). Oddział był bowiem jedynym w obwodzie myślenickim AK oddziałem podległym 12pp AK (konkretnie II batalion „Mrówka”, większość tutejszych oddziałów podlegała pod 20pp AK). Od jesieni 1944 r. w składzie zgrupowania „Kamiennik” 6DP AK.

OP AK „Prąd”

Oddział powstał w listopadzie 1943 roku w przysiółku Sarnulki (Kornatka k. Dobczyc), pod dowództwem plut. Józefa Misióra ps. „Prąd”. Po przejściu „Prąda” do BCh dowodzony od lipca 1944 przez podch. NN „Łosia”. W sierpniu 1944 liczył 40 partyzantów. Od maja 1944 stanowił oddział do bezpośredniej dyspozycji KO „Kościesz”. Od jesieni 1944 w składzie 6DP AK. Ważniejsze akcje: 12.1943. i 01.1944. - rekwizycja 1800 kg skór z garbarni w Dobczycach, 07.1944 - rozbicie w Komornikach samochód ciężarowy z żandarmerią (ginie 3 Niemców, kilku rannych), atak na 2 samochody ciężarowe w rejonie Brzezowej (4 Niemców zabitych, ranni), likwidacja i rozbicie mleczarni, urzędu gminy i poczty w Raciechowicach, 08.1944. - rozbija auto i zdobywa motocykl koło Łapanowa, 12.09.1944. - bierze udział w Bitwie pod Łysiną. 29.09. po kłótniach i niesnaskach w Komendzie Obwodu „Prąd” stojący po stronie oficera dywersji ppor. „Buka” (Władysław Banach) został rozwiązany w nieprzyjemnych okolicznościach - pod lufami „Pościgu” i „Lisowczyków”. Według niektórych relacji oddział był przez „Kościeszę” szykanowany ze względu na to, że jego partyzanci będąc najbliżej KO mieli najlepszy wgląd na jego błędy i przewinienia.

OP AK „Surmy”

Powstał jesienią 1943 roku w rejonie Suchoj Beskidzkiej i był jedną z najbardziej operatywnych grup w tym rejonie. Dowódcą oddziału, działającego w sile kompanii (ok. 40 osób) na pogarniczu Beskidu Małego, Średniego, Żywieckiego i Pogórza był por. Czesław Świątecki „Surma”. Oddział składał się z 3 plutonów, w tym z plutonu suskiego pod wodzą Józefa Kołacza ps. „Jawor”. Całość została utworzona na polecenie rtm. Wacława Zbyba ps. „Zawieja” z kedywu Sztabu Okręgu Krakowskiego AK. W styczniu 1945 „Surma” wraz z częścią oddziału przebywał w obozie partyzanckim w lesie Gościbia k. Sułkowic, gdzie przyłączył się do oddziału „Surowiec”. Tu też został śmiertelnie ranny podczas oblavy niemieckiej 12.01.1945 (został postrzelony przez jednego z radzieckich wartowników, który nie usłyszał wyraźnie hasła).



OP AK „Surowiec” (ORozp. 23DP AK)

Oddział podlegał organizacyjnie Śląskiemu Okręgowi AK. Powstał jesienią 1943 na terenie Wyżyny Krakowskiej, w powiecie olkuskim. Dowódcą został por. Gerard Woźnica „Hardy”. Oddział wykonał wiele akcji na terenie powiatów będzińskiego i olkuskiego. W dniach 21 - 23.10.1944 przemaszerował stamtąd na teren Beskidu Średniego. Zakwaterował się w osiedlu Jaworze (Harbutowice), budując w międzyczasie przy pomocy lokalnych rzemieślników bazę partyzancką w pobliskim Lesie Gościbia. Składała się ona z baraków mieszkalnych, magazynów i kuchni, w której zainstalowano rozpraszacz dymu, oraz obory dla krów. Przeprowadzka nastąpiła już na początku listopada. W tym czasie oddział stoczył potyczki z Niemcami w Jachówce, Bieńkówce i Zembrzycach, zabijając i raniąc kilkunastu z nich. W międzyczasie w obozie pod Babicą zamieszkali partyzanci radzieccy oddziału zwiadowczego „Głos” i 120-osobowy oddział AL im. Waryńskiego. Pasterkę 1944 oddział „Surowiec” spędził w kościele w Trzebunii śpiewając kolędy. 10.01.1945 Niemcy otoczyli rejon Gościbii. Po wielu potyczkach oddział przedziera się tracąc wraz z oddziałem „Głos” i częścią oddziału AK „Surmy” 3 zabitych i 14 rannych (z których 2 zmarło). Starty niemieckie wyniosły 23 (lub 93) zabitych i 120 rannych. Liczący wówczas 200 partyzantów oddział „Hardego” przedarł się grzbietem Trzebuńskiej Góry i Sularzówki do Stróży (nocą 12/13.01.1945), następnie 15.01. Węglówki, a stąd do Pcimia, gdzie nękał wycofujących się Niemców. Nocą 21/22.01. oddział atakował Niemców w rejonie Makowskiej Góry, a 23.01. walczył w rejonie Budzowa. W nocy 23/24.01.1945 złożył broń oddziałom radzieckim, po czym przeszedł do Trzebunii, gdzie 25.01.1945 pod kościołem odbyło się uroczyste rozwiązanie oddziału. Oddział był dość dobrze uzbrojony, pod koniec 1944 roku miał 2 c.k.m., 1 r.k.m., 19 p.m. i 200 kb. Miał on dwóch lekarzy: dr Jana Nowaka „Chętnego” i dr Trzeciaka.

OP AK „Szczerbiec”

Ten liczbowo niewielki (20 osób) oddział utworzono w maju 1944 r. w Mierzniu k. Raciechowic pod dowództwem podch. Lecha Maślowskiego „Jerzego”. Początkowo działał prawdopodobnie pod egidą NOW w powiecie bocheńskim. Latem 1944 r. przebywał na Łysinie, po czym odszedł... zabierając „Skodę” Komendanta Obwodu „Kościesz”. Kilka dni później został rozbity przez OP „Prąd” w rejonie Szczyrzycy i odprowadzony na Łysinę (ze wspomnień Kazimierza Sobolewskiego). Po tym incydencie oddział podlega już myślenickiemu obwodowi AK. W bitwie 12.09. nie odegrał większego udziału, w końcowej jej fazie walczyła tylko część oddziału. Jesienią 1944 oddział jest w składzie 6DP AK. Bazą była wieś Komorniki koło Raciechowic. Oddział „Szczerbiec” był stosunkowo dobrze uzbrojony w porównaniu do większości operujących na tym terenie.

OP AK „Szkoleniowy”

Oddział ten stanowił w rejonie Beskidów unikat - powołano go bowiem do szkolenia nowych kadr oficerskich i podoficerskich. Utworzony w czerwcu 1944 r. pod dowództwem ppor. Wojciecha Kierczyńskiego „Colma”, prowadził szkolenie w bazie partyzanckiej na Łysinie. Głównym wykładowcą był cichociemny rtm. Krzysztof Grodzicki „Jabłoń”. Jako nie w pełni wyszkolony i uzbrojony (podobno w lipcu 1944 na stanie oddziału był... 1 pistolet i 1 zepsuty kb.) oddział ten, liczący pod koniec sierpnia 1944 r. 60 ludzi, nie brał udziału w akcjach bojowych. 15.09.1944 został decyzją tymczasowego KO „Ostrogi” rozwiązany, a jego członkowie mogli na własną rękę zasilić inne oddziały lub powrócić do domów. Ostatecznie jednak oddział nie został w pełni rozwiązany, ponieważ 02.10.1944 jest reaktywowany pod dowództwem ppor. NN „Zornicza” (40 partyzantów). 29.11.1944 brał udział w bitwie w rejonie Zawadki.

OP AK „Śmiały”

Powstaje w Poznachowicach Górnych jesienią 1943. Jest jednym z najaktywniejszych oddziałów obw. myślenickiego. Pierwszym dowódcą jest plut. Władysław Fajkowski „Śmiały”, od sierpnia 1944 dowodzony przez podch. Eligiusza Wajdę „Słoneczko”, syna płk. „Odweta”, dowódcy 6DP AK. Latem 1944 liczy ok. 50 partyzantów. Bardziej znane akcje: 04.1944. - w Fałkowicach rozbija 2 auta (2 żandarmów zabitych, kilku rannych), w maju 1944 r. - likwidacja 4-osobowego patrolu żandarmerii w Czaślawiu, 07.1944. - rozbicie w Kasinie Wielkiej 30-osobowej placówki ochrony kolei, zdobyto sporo broni i amunicji, odbija wraz z „terenówką” w Dąbiu k. Raciechowic 200 szt. zrabowanego bydła zabijając 18 Ukraińców z SS „Galizien”, potyczka w Szczyrzycy z kompanią Wehrmachtu przysланą w celu egzekucji kontyngentów - zabito ok. 15 Niemców, kilkunastu raniono, oddział wycofuje się tracąc 1 zabitego i 1 rannego, 08.1944 - wysadza w Kasinie Wielkiej pociąg towarowy - przerwa w ruchu trwa tydzień, 12.09.1944 oddział odznacza się w Bitwie pod Łysiną urządzając udaną zasadzkę na moście w Glichowie. Od października 1944 r. w składzie zgrupowania „Kamiennik” grupy „Odwet” 6DP AK.



OP AK „Świerk”

Utworzony wiosną 1944 r. w Paśmie Jaworzyny Beskidu Sądeckiego przez **Jana Freislera „Ksawerego”**, liczył początkowo 10 ludzi, z czasem rozrastając się do 25 osób. 19. i 21.06.1944. atakowano bez powodzenia posterunek żandarmerii w Łabowej.

24.06.1944 partyzanci „Świerka” zaatakowali i rozbroili bawiących się na Jaworzynie Niemców, zdobywając p.m., kilka pistoletów i sporo amunicji.

Od końca czerwca oddział jest intensywnie poszukiwany w lasach Pasma Jaworzyny przez oddziały policji, volksdeutsche oraz proukraińskich łemków. 26.06.1944 oddział przeszedł przez Barnowiec na Halę Pisaną, gdzie jego część wpadła w zasadzkę (zginął 1 partyzant). Ścigany oddział przeszedł przez Rzeczanów w Pasma Radziejowej, gdzie połączył się z oddziałem AK „Zawiszy” należącym do 1psp. Później część partyzantów „Świerka” wraz z „Ksawerym” przeszła do tworzącego się oddziału „Tatara”. Partyzanci oddziału wykonali też wyrok na konfidentce, nacjonaliście ukraińskim Włodzimierzu Dusznym.

OP AK „Wicher”

Oddział utworzony latem 1944, liczył ok. 50 partyzantów. Wchodził w skład grupy „Podhale” 6DP AK ppor. „Nawary”. Brał udział w walkach 29.11.1944. w Zawadce. Wcześniej podlegał organizacyjnie pod Obwód AK Bochnia, działając krótko na terenie Pogórza Wielickiego koło Gdowa. Głównym rejonem działania oddziału w lecie 1944 r. był powiat bocheński. Dowódcą był rtm. Józef Świda „Dzik”, w latach 1939 - 40 podkomendny mjr. „Hubala”, późniejszy zastępca mjr. „Oriona”. Po jego przejściu do Komendy Obwodu AK Myślenice dowódcą był por. Gondek „Giewont”.

OP AK „Żelbet”

Duży oddział partyzancki Obwodu AK Kraków - Miasto wchodził w skład 20pp AK. Aby zrozumieć pochodzenie oddziału należy wniknąć w skomplikowaną strukturę organizacyjną krakowskiej AK.

Oddziały AK z terenu miasta Krakowa zgrupowano w 4 pododdziały: Ia „Granit”, Ib „Beton”, IIa „Baszta” i IIb „Żelbet”. Rozkazem kpt. Karola Piskorza „Kordiana” z pododdziałów IIa i IIb utworzono odcinek II Kraków - Zachód o kryptonimie „Żelbet” (1/17). W składzie sztabu oddziału liczącego 5000 ludzi wchodził m.in.: dowódca „Kordian”, zastępca ppor. Jan Zienkiewicz „Siekierz”, szef sztabu por. „Jeż” (dowódca pododdziału IIa). Oddział 1/17 podzielono na 5 batalionów liniowych: I. „Józef”, II. „Bolesław”, III. „Jan”, IV. „Ludwik”, V. „Stanisław”, liczących 52 plutony w 17 kompaniach. Do tego dochodziły oddziały dyspozycyjne „Żelbet I” i „Żelbet II”. Oddział „Żelbet III” utworzono z 10. plut. 6. komp. II batalionu. Wkrótce powołano też „Żelbet IV”. Te 4 oddziały „Kordian” wydzielił z pozostałych sił, dobroił (bowiem jednostki stacjonujące w mieście były uzbrojone gorzej niż skapo) i skierował na Pogórze.

Latem 1944 oddział przeszedł z rejonów śródmiejskich i podmiejskich Krakowa w rejon Świątnik, Gdowa a następnie Brzączowic i Borzęty, organizując liczne akcje bojowe. Utrzymuje kontakt z jednostkami Obwodu Myślenickiego. 14./15.09.1944. przemaszerowuje przez Czaśląw w rejon Łysiny, skąd wycofuje się wraz z innymi oddziałami nocą 15.09.1944. 19.09. rozbraja 60 Niemców w Tokarni. Od października 1944 oddany pod komendę Obwodu Myślenickiego, bazuje w rejonie Łysiny. Od tego czasu w składzie zgrupowania ppor. „Nawary” „Podhale” 6DP AK. W listopadzie bazuje wraz z innymi oddziałami Obwodu pod wodzą mjr. „Oriona” na Łysinie. Wszystkie 4 pododdziały „Żelbetu” stanowią grupę operacyjną „Podhale”. Przybywszy do Poręby 09.11.1944., 21.11.1944. stacza potyczkę z dwoma batalionami Niemców, przysłanymi tu na skutek zdrady jednego z chłopów. Dzięki ubezpieczeniom oddział unika zaskoczenia, tracąc 1 wziętego do niewoli, wobec strat niemieckich 7 zabitych i 20 rannych. Niemcy wycofują się, „żelbetowcy” pozostają w Porębie do 22.11. dla obrony wsi przed ewentualną pacyfikacją. Później przemaszerowują przez Pcim do Zawadki pod Kotoniem. Na skutek zdrady Niemcy urządzają tu 29.11. obławę, która przerodziła się w bitwę obronną. Partyzantom udaje się wycofać ze stratami 8 zabitych (w tym 2 dowódców OP), ok. 15 rannych i 2 rannych wziętych do niewoli, zabijając 50 i raniąc 20 Niemców. Zgrupowanie „Żelbetu” wycofuje się w rejon Policy, gdzie dnia 12.12.1944. na skutek braku amunicji ulegają rozwiązaniu. Niektóre plutony prowadziły pomniejsze działania antyniemieckie (rozbrajanie kurierów, wywiad itp.) do stycznia 1945.

Teraz kilka słów o organizacji „Żelbetu”. Oddział składał się z czterech podgrup: „Żelbet I - Gołąb” dow. ppor. Adam Żuława „Gołąb” liczący 60 partyzantów, „Żelbet II - Bicz” dow. ppor. Artur Korbel „Bicz” - 60 partyzantów,



„Żelbet III - Waga” dow. ppor. Jan Korzeniowski „Waga”, w sile 50 partyzantów oraz „Żelbet IV - Stryżawa” dow. przez ppor. „Stryżawę” - Władysława Kamskiego, liczący 40 partyzantów. Całym oddziałem dowodził por.inż. Jan Zienkiewicz „Siekierz”. Zgrupowanie wydzielono z całości sił Obwodu Kraków-Miasto rozkazem dowódcy kpt. Karola Piskorza „Kordiana” („Kleofasa”) z 03.11.1944. jako oddział „Żelbet” (całość). Wcześniej oddziały „Żelbet I - IV” miały status oddziałów niezależnych, choć kwaterowały zazwyczaj w tym samym miejscu. Adiutantem i oficerem szkoleniowym zgrupowania „Żelbet” został ppor. Stanisław Goczał „Nawara”, dotychczas dowódca grupy „Podhale” 6DP AK, w skład której wchodził oddział przed nominacją „Siekierza” na dowódcę („Siekierz” był dotychczas zastępcą „Kordiana”), kapelanem - ks. Edmund Lowiński „Strad”, lekarzem - dr Tadeusz Płatek „Tygrys”, szefem zaopatrzenia - kpr. „Koński”. Organizację ustalono następująco: „Żelbet II” - 3 plutony, „Żelbet I i III” - po dwa plutony, „Żelbet IV” miał uzupełnić stan plutonów oddziałów I i III, utworzyć jeden pluton i czekać na uzupełnienia z Krakowa. Podobnie zorganizowano wszystkie oddziały obwodu myślenickiego, plutony liczyły 24 ludzi plus dowódca. Bitwa 29.11. zastała oddział zgrupowany czasowo w dwie kompanie 1. - oddział II, 2. - oddziały I, III i IV. Hymnem bojowym „Żelbetu” była pieśń *„Hej po drogach dmie wichura, błoto, ślota, ładny kram...”*

OP „Żółw”

Oddział został utworzony we wsi Skrzyńka k. Dobczyc przez plut. Franciszka Mroza ps. „Żółw” pod koniec 1943. Później stacjonował w rejonie Kędzierzynki. Oddział szybko rozrósł się do stanu ok. 60 ludzi, podzielonych na plutony pod dowództwem „Żółwia”, „Dęba” (ppor. Jan Dal, mimo starszeństwa stopniem nie dowodził oddziałem, a tylko należał do sztabu, wiosną 1944 odłączył się twirząc własny oddział) i „Zabawki” (Władysław Kowalik). W lecie 1944 stan liczebny oddziału osiągnął 30 osób, miejscem bazowania był rejon g. Grodzisko w Paśmie Cietnia. Oddział brał udział w bitwie 12.09.1944., w jej końcowej fazie. Podczas poszukiwań ukrywających się Niemców 13.09. wpadł w zasadzkę i stracił 1 zabitego (chor. Stanisław Lassler „Kania”) i 3 rannych, w tym dowódcę. Po tym komendę objął ppor. NN „Szum”. Od jesieni 1944 w grupie mjr. „Oriona” wchodzącej w skład 6DP AK. Do końca 1943 r. w oddziale służyło 11 Rosjan, którzy odeszli od oddziału bez słowa, zabierając całą zdobytą broń. Widziano ich później w Paśmie Polic.

ODDZIAŁY BATALIONÓW CHŁOPSKICH

OP „Juhas”

Powstał we wrześniu 1943 r. w okolicach Nowego Sącza z inicjatywy komendanta nowosądeckiego obwodu BCh Stanisława Schneidera w liczbie 20 osób. Wiosną 1944 liczy 60 partyzantów. Do tej pory dowódcą był Józef Hejmej „Rzeźny”, a po nim - Mieczysław Cholewa „Obłąz” („Juhas”). Oddział niszczył urządzenia komunikacyjne wzdłuż szlaków kolejowych, spisy ludności w urzędach gminy, urządzał drobne zasadzki i napady na grupy Niemców. Oddział należał do bardzo operatywnych. Działał głównie na pograniczu Beskidu Wyspowego i Kotliny Sądeckiej. W lecie 1944 r. oddział rozrastał się do 110 ludzi, na stanie uzbrojenia grupy były 3 c.k.m., 5 r.k.m., 15 p.m., 150 kb., 40 pist., 3 ruszn.ppanc. i kilkadziesiąt granatów. Z ciekawszych operacji: listopad 1943 - atak na kolumnę aut w Hucie koło Krynicy (ginie 5 Niemców, 3 jest rannych), kwiecień 1944 - w Wysokiem odbito 80 jeńców radzieckich, maj i czerwiec 1944 - dwie akcje na patrole w Barcicach, styczeń 1945 - potyczki z cofającymi się Niemcami w rejonie Rogi - Owieczka.

OP „Opór”

Powstał w powiecie Limanowa na zlecenie dowódcy tamtejszego obwodu BCh Edwarda Trojanowskiego „Bartosza” jesienią 1943 roku. Liczył do 40 osób. Dowódcą oddziału był Wojciech Dąbski „Bicz”. Ten bardzo ruchliwy oddział działał na szerokim terenie od Nowego Sącza po Brzesko i Bochnię, prowadząc głównie tzw. drobną dywersję - uszkodzanie linii telefonicznych, niszczenie urządzeń komunikacyjnych, rozbijanie Niemców.

OP „Potoka”

Oddział utworzony na osobiste polecenie Komendanta Okręgu Krakowskiego BCh ppłk. Narcyza Wiatra „Zawojny” już wiosną 1941 roku jako 20-osobowa grupa dywersyjno-sabotażowa, w lecie 1944 licząca 50 ludzi. W lipcu 1944 r. część ludzi wydzielono do oddziału „Juhas”, a z reszty stworzono specjalny oddział egzekucyjny Komendy Obwodu. Dowódcą był Józef Krzyżak „Potok” z Naszacowic. Do zadań oddziału należało niszczenie



linii telefonicznych, mleczarni itp. Oddział „Potoka” współpracował z sądeckim PPR, organizując akcje na jego zlecenie (np. zniszczenie 01.05.1943. linii telefonicznej Limanowa - Nowy Sącz).

OP Ludowej Straży Bezpieczeństwa „Sablik”

Zorganizowany w maju 1943 na terenie obwodów gorlickiego i nowosądeckiego. Liczył wówczas 20 ludzi, aby latem 1944 roku rozrosnąć się do stanu 70 partyzantów. Na dowódcę „Zawojna” bezpośrednio wyznaczył plut. Kazimierza Wątróbskiego „Sępa”. Oddział był najbardziej bitnym spośród oddziałów BCh Okręgu Krakowskiego. Przeprowadził ponad 60 akcji bojowych. 28.04.1944. rozbija samochód, 25.05. dwa następne zabijając 5 Niemców, 10.08. niszczy cysternę likwidując 3 wrogów, 24.06. w Ptaszkowej rozbija 2 auta. Większość samochodów oddział zniszczył uprzednio wymuszając ich zatrzymanie za pomocą starego numeru ze ściętą sosenką. 30.08.1944. zlikwidował 9 Niemców z ekspedycji karnej w Jamnej, uwalniając kilkadziesiąt osób wiezionych na przymusowe roboty do Rzeszy. Na początku września rozbili 20 bahnschutzów w Bobowej. Również 04.09. stoczył potyczkę w Krużłowej Wyżnej (3 Niemców zabitych, kilku rannych, 5 partyzantów rannych, w tym „Sęp”). 01.10.1944. oddział obronił wieś Jelna w powiecie nowosądeckim przed pacyfikacją rozbijając 150-osobowy oddział niemiecki. Odbito się to tak, że „Sęp” podzielił oddział na 3 grupy + 1 w odwodzie, przebrał swych ludzi w mundury niemieckie i ruszył małymi grupkami ku szkole, w której przetrzymywano więźniów. Było tam wówczas 50 Niemców, którzy zostali zaskoczeni ogniem z małej odległości i wpadli w panikę. „Sęp” kazał ścigać uciekających. W akcji zginęło 42 Niemców, 8 rannych wzięto do niewoli (według innych źródeł zabito tylko 18 żandarmów). Żaden z partyzantów nie został nawet draśnięty, zdobyto 40 kb. i 11 pistoletów wraz z amunicją (inne źródła wskazują na zdobycz 6 r.k.m., 6 p.m., 18 kb., 17 koni i 2 wozy taborowe). Pozostałe oddziały niemieckie wycofały się w popłochu. Rozdał wówczas okolicznej ludności 500 tys.zł., które zrabował podczas jednej z poprzednich akcji, podczas której rozbili samochód likwidując 2 oficerów. Przez 18 miesięcy swojej działalności oddział „Sablik” nie stracił w akcji bojowej ani jednego człowieka, zadając spore straty Niemcom. Od 22.10.1944. (zastrzelenie „Sępa” prawdopodobnie przez partyzantów z AK „Maka” zdarzenie do dziś niewyjaśnione) oddziałem dowodzi Wojciech Janczyk „Kosa”. Oddział dzieli się wówczas na dwie grupy - jedna (30 osób) pozostaje w rejonie Nowego Sącza, druga przechodzi w rejon Gorlic. W składzie oddziału prócz Polaków byli partyzanci radzieccy (18), angielscy lotnicy zestrzeleni nad Lipnicą Wielką, jeden Węgier i jeden Słowak.

Sprawa śmierci „Sępa” spowodowała zaostrzenie stosunków między BCh i AK na tym terenie i przerwanie tu akcji scalania oddziałów obu tych organizacji. Doszło nawet do tego, że ludowcy skupieni w AK przeszli do BCh, a oddziały BCh będące już pod komendą AK z powrotem odłączyły się od niej (np. oddział „Zyndrama”). Oddział kilkakrotnie latem 1944 przekraczał granicę niepokojąc Niemców po stronie Słowackiej.

ODDZIAŁY ARMII LUDOWEJ

Oddział AL „Podhale” im.Ludwika Waryńskiego

Duży oddział AL działający na terenach Beskidów Zachodnich. Powstał w kwietniu 1943 roku z grup GL z Rybnej, Czernichowa, Krzeszowic i Kalwarii, działających od 1942 roku. Założyciel oddziału stworzył sztab Okręgu Podhale z Józefem Zającem „Michałem” i Stanisławem Oczkosiem „Skałą” na czele. Grupy te w lutym 1943 r. m.in.: doprowadzają do zderzenia trzech pociągów (zniszczono 2 parowozy i 26 wagonów, przerwa w ruchu 20 godzin), wykolejają pociąg pośpieszny w Mydlnikach (dziś część Krakowa) i Borku Szlacheckim, niszczy wagony z amunicją i żywnością na stacji w Kalwarii. Decyzję o utworzeniu stałego oddziału GL podjęto 09.03.1943. w Kalwarii. Oddział podzielono w czerwcu 1943 na dwie grupy, z których jedna działała stale na terenie Beskidów. Imię L.Waryńskiego oddział przyjął 18.07.1943. w Rusocicach. W chwili utworzenia oddział liczył 11 gwardzistów , sierpień 1943 - 47, wrzesień 1943 - 22 (13.09. oddział został rozbity w rejonie Czernichowa), kwiecień 1944 - 60 gwardzistów, lipiec tego samego roku - 80 gwardzistów, zima 1944/1945 - do 120 gwardzistów.

Grupą działającą na terenie Beskidów dowodził w roku 1944 ppor. Tadeusz Grzegorzczak „Tadek”, zastępcą dowódcy był Franciszek Pytlík „Rak”. Oddział działał do 01.02.1944. Przed przejściem na południowy brzeg Wisły oddział stoczył potyczkę w lasach krzeszowickich (30.07.1943., 4 Niemców zabitych i 11 rannych, oddział GL bez strat) i przeprowadzał w Beskidach radzieckie oddziały dywersyjne. Wraz z partyzantami radzieckimi oddziałów ppłk. Kazina, lejtn. Karawajewa i mjr. Giefta w dniach 23 - 24.08.1944. przebił pierścień okrażenia w rejonie Dębника k. Krzeszowic tracąc 4 zabitych. Wcześniej, 27.06.1943. oddział napadał kopalnię „Krystyna” w Tenczynku zdobywając pokaźne ilości materiałów wybuchowych. Na liście akcji bojowych oddziału znajdziemy 40



wysadzeń mostów jak i: 15.05.1943. - atak na stację w Leńczach, czerwiec 1943 - potyczka z policją koło Myślenic, organizacja wiecu w Myślenicach, a także atak w rejonie g. Uklej na wybierających się na polowanie oficerów (zabito 2, raniono kilkunastu). Po tych wydarzeniach oddział przemieszcza się w rejon Kotonia, likwidując po drodze 17 i raniąc 20 żandarmów na moście w Pcimiu (*materiały źródłowe wskazują na Pcim, ale Pcim to nie mógł być, jako że leżał nie po drodze, a poza tym nikt z jego mieszkańców nie pamięta takiego zdarzenia; Stróża jest jedynym logicznie nasuwającym się miejscem, ale też nikt tu o czymś takim nie słyszał, poza tym w świetle nowszych źródeł zdarzenia w rejonie Pcimia i Myślenic są wymysłem powojennej propagandy*). 19.09.1943. ma miejsce w Inwałdzie potyczka z 75-osobowym oddziałem żandarmerii niemieckiej (kilku zabitych), 13.10.1943. grupa AL zaminowuje szosę w Bietowicach k. Sułkowic, niszcząc 2 samochody i zabijając kilku Niemców, 15.11.1943. zasadza się na 2 auta w Tokarni zabijając 5 Niemców, w tym 3 oficerów. W kwietniu 1944 partyzanci oddziału rozbrajają 7 lotników niemieckich w Kocierzu, pod koniec tego roku przebywa w obozie w Lesie Gościbia, gdzie ma miejsce zdarzenie rzucające cień na dotychczasowe akcje bojowe oddziału - podczas obławy 10 stycznia 1945 r. oddział mimo wcześniejszych planów i zapewnień wspólnej obrony drugiej nocy okazuje nielojalność wobec zgrupowania i ucieka przez Trzebuńską Górę i Stróżę w rejon Rzek, pozostawiając powierzony swej opiece radziecki oddział wywiadowczy „Głos” (wycofał się on noc później wraz z oddziałami AK). W tychże Rzekach (rejon Przeł. Przysłop nad Lubomierzem) oddział likwiduje 17 Niemców, a 18.01.1945. niszczy tu 2 samochody zdobywając zaopatrzenie. Były to ostatnie akcje oddziału na terenie Beskidów. W tym czasie jedna z grup oddziału przebywająca na lewym brzegu Wisły walczy o wyzwolenie Czernichowa.

Nie jestem w stanie powiedzieć, ile z tych akcji pokrywa się z prawdą, a ile jest naciąganych, bowiem książka, z której czerpałem wiadomości została wydana przez MON w połowie lat 70., a w takich książkach różne dziwne rzeczy można znaleźć... Faktem jest, że oddziałowi przypisywano spalenie Arbeitsamtu w Kalwarii w lutym 1943 roku (po wojnie nawet kilka osób dostało za to order), który to pożar wybuchł w rzeczywistości w wyniku zaproszenia ognia. Nie jest celem tej pracy ujawnianie działań propagandy komunistycznej, ale mogę z przekonaniem stwierdzić, że oddział nie prowadził na terenie Beskidu Średniego tak aktywnych działań, jak to opisano w książce Stanisława Zajęca *Działania partyzanckie między Wisłą a Tatrami* (Wydawnictwo MON, Warszawa 1976), a na pewno nie brał udziału w rejonie w okolicach Zawadki, co nieraz mu się przypisuje, choć Władysław Słowik „Liścień” w swoich wspomnieniach przyznaje, że w Zawadce przebywał chwilowo jakiś oddział AL (ale nie w czasie bitwy).

Oddział AL „Za wolność Ojczyzny”

Utworzony w 1943 roku stanowił III. batalion Brygady AL im. gen. Bema działającej w rejonie Radomia i Częstochowy. Po podziale Brygady 13 - 15.09.1944. został skierowany w rejon Częstochowej, a następnie na Podhale, gdzie przebywał od listopada 1944. Dowodzony przez por. Zygmunta Gutman-Skutelego „Zygryda” liczył 110 gwardzistów.

Na Podhalu oddział prowadził działania dywersyjne wspólnie z oddziałem im. Waryńskiego i partyzantką radziecką. W dniu 11.09.1944. przedziera się z całą brygadą przez pierścień okrażeń w rejonie Ewiny złożony z 6 tys. Niemców, z których ginie 35 a 50 jest rannych, straty oddziału 12 zabitych i 5 rannych, po czym już samodzielnie dokonuje kilku akcji na linii kolejowej Częstochowa-Koniecpol i Katowice-Częstochowa. 28.10.1944. oddział jest już w Beskidach, toczy tu 3-godzinną potyczkę koło Wysokiej (zabito 16 i raniono 9 Niemców, ranny 1 partyzant), 15.11.1944. w rejonie Jasieniowa (Poręba Górna) ginie z rąk oddziału 3 Niemców, między 16.11. a 20.12.1944. oddział wysadził pociąg towarowy i pancerny na linii Nowy Sącz - Chabówka - Nowy Targ, zniszczył też 4 auta na „zakopiance”, zabijając kilku oficerów, w tym 1 hauptmanna, 1 oberleutnanta i 6 leutnantów. Po tych wydarzeniach zdezerterowało z Rabki 36 „własowców”, pozostałych 240 rozzbroili Niemcy. 09.12. zaatakowano urząd gminy w Ludźmierzu, 23.12.1944. zniszczono pociąg (1 parowóz, 3 wagony, 7 wagonów uszkodzonych) z zaopatrzeniem w rejonie Jordanowa - przerwa w ruchu 25 godzin. Wysadzono też pociągi: 26.12. w rejonie Kasiny Wielkiej (przerwa 6 godzin), na tej samej trasie dzień później (zn. 1 lokomotywa i 5 wagonów, 8 wagonów uszkodzonych, przerwa w ruchu 14 godz.). Potężna akcja na pociągi odbyła się 31.12.1944. w rejonie Chabówki i Nowego Targu. Najpierw koło Skawy wysadzono pociąg remontowy (zniszczona lokomotywa i 3 wagony, 5 uszkodzonych, przerwa 28 godzin), później na linii Nowy Targ-Chabówka w Sieniawie (parowóz zniszczony, 4 wagony uszkodzone, przerwa 38 godzin) i Lasku (zniszczono lokomotywę i wagon, przerwa w ruchu 22 godziny). 03.01.1945. na linii Limanowa-Nowy Sącz wysadzono pociąg z wojskiem, niszcząc parowóz, 4 wagony i uszkadzając 3. Zginęło 126 Niemców, rannych było 42, przerwa w ruchu 15 godzin. 06.01.1945. oddział opanował stację Rogoźnik i zniszczył pociąg. Po tym od 7. do 16.01. ma miejsce obława na oddział z użyciem podobno 10 tys. ludzi, hitlerowcy tracą 9 zabitych i 6 rannych, oddział AL - 4 zabitych i 2 wziętych do niewoli. Kolejne pociągi wylatują w powietrze 18., 19. i 20.01.1945. na linii Nowy Targ- Chabówka. 20.01.



wspólnie z oddziałem „Ognia” zatrzymano na „zakopiance” kolumnę 10 aut, w tym 3 autobusów z wojskiem i 1 sanitarki. Zginęło podobno 120 Niemców. Ostatnią akcją było zaminowanie „zakopianki” między Nowym Targiem a Zabornią, z pomocą 10 min zniszczono m.in. 3 tankietki, zginęło 55 Niemców.

W zasadzie do tych informacji należy odnieść taką samą uwagę, jak do akcji oddziału im. Waryńskiego, z tym, że źródłem była książka Alfonsa Filara *U podnóża Tatr 1939-1945* (Wydawnictwo MON, Warszawa 1985).

ODDZIAŁY ORGANIZACJI WOJSKOWEJ POGOTOWIA POLSKICH SOCJALISTÓW

OW PPS im. „Teodora”

Oddział działał na terenie od Skawy po Białą, większość akcji przeprowadzając jednak na terenie Beskidu Średniego i Pogórza Wielickiego. Powstał latem 1944 w Jastrzębiej k. Lanckorony pod dowództwem st.sierż. Stanisława Długosza „Zamka”. Oddział przybrał imię poległego w czerwcu 1944 r. w Ryczowie szefa Krakowskiego Okręgu OW PPS Adama Rysiewicza „Teodora”.

W dniu 29.11.1944 roku liczył 105 osób, w jego składzie walczyło m.in. kilku niemieckich dezertersów polskiego pochodzenia. Uzbrojenie stanowiły 3 niemieckie l.k.m. MG-34, 20 p.m., ok. 90 kb., głównie typu „Mauser”. Zastępcą dowódcy oddziału był Władysław Kuc „Gordon”, adiutantem Zbigniew Kmiec „Adam”, a lekarzem por.dr Jerzy Tabeau „Puma”. Oddział dzielił się na 3 plutony po ok.30 osób: 1. - dow. podch. Mieczysław Owca „Filip”, 2. - dow. Henryk Molewicz „Marek”, 3. - dow. Józef Mamak „Kula”. W skład oddziału wchodził ludźmi spod Krakowa, jak i z okolic Nowego Sącza (np. grupa „Kuli”). Ci ostatni otrzymali w lipcu 1944 r. rozkaz przejścia w rejon Myślenic, skąd wraz z wybuchem powstania (plan „Burza”) mieli atakować Kraków od południa. Ów słynny rajd PPSowców przez Beskidy rozpoczął się w rejonie Kamionka Wielka - Ptaszkowa (skąd wyruszyły pierwsze grupy), jego trasa przechodziła poprzez Tęgoborze, Łososinę, Kostrzę, Strzyżyc, Wiśniową i Pasma Łysiny. Na Łysinie ok.50-osobowa grupa została zatrzymana przez patrole Obwodu Myślenickiego AK, które wzięły ją za proniemieckie oddziały nacjonalistów ukraińskich - nieporozumienie szybko wyjaśniono. Pierwszym miejscem postoju było osiedle Jaworze nad Harbutowicami (od 05.09.1944.), skąd robił wypadki m.in. na stację kolejową w Stroniu (spalono cysternę z benzyną i zdemolowano urządzenia stacyjne), dwór w Izdebniku, krótko broniony przez kompanię Wehrmachtu - zdobyto dużo broni, amunicji, sprzętu, żywności i zwierząt gospodarskich, co stało się podstawą do zorganizowania taborów. Taboru te oddział zresztą szybko utracił wycofując się przed oblawa 29.11. w Jaworzynach (Zawadka), gdzie kwaterował od 18.10.1944. Po tym przeszedł przez Policę w rejon Babiej Góry, z braku amunicji nie podejmując większych akcji, z wyjątkiem dwóch wypadów po żywność na słowacką wówczas Orawę. Na Markowych Szczawinach oddział wizytuje w połowie grudnia Komendant Okręgu Krakowskiego OW PPS „Roman”. W końcu 1945 zgodnie z rozkazem dowództwa oddział podzielono na 3 mniejsze grupy dowodzone przez Jana Oleksiaka, Józefa Długosza i dr „Pumę”, mające rozejść się w rejon Sułkowic, Puszczy Niepołomickiej i Nowego Sącza i tam po nadejściu frontu ulec rozwiązaniu. Formalne rozejście się pododdziałów miało miejsce w Żarnówce koło Makowa.

OW PPS „Żar”

Powstaje latem 1943 r. z inicjatywy i pod dowództwem Franciszka Jury „Żyro” z Zawoi. Zaraz też w pierwszej akcji zdobywa 30 szt. broni myśliwskiej z nadleśnictwa w Zawoi. Wówczas oddział liczył 14 ludzi. Niedługo po tym w akcji na placówkę słowackiej straży granicznej w Zubrzycy Górnej zdobyto 4 r.k.m., 2 p.m. i 20 kb. (asem w rękawie oddziału była zakładniczka - żona komendanta posterunku, pod groźbą jej śmierci Słowacy oddali całą broń bez jednego wystrzału, domagając się... potwierdzenia nietykalności zakładniczki na piśmie). Oddział zbudował sobie zimowy bunkier dla 80 osób w Potoku Głębockim pod Policą. Latem 1944 r. liczył 60 ludzi, wtedy jednak dochodzi do nieporozumień między komendantem OW PPS w Krakowie „Romanem” a „Żyrem”, na skutek czego oddział ulega rozpadowi - część partyzantów przechodzi do radzieckiego oddziału „Wisła” kpt. Łotowa „Sabinowa”, część zasila oddział PPS im. „Teodora”.



ODDZIAŁY PARTYZANTKI RADZIECKIEJ

Zjednoczenie Radzieckich Partyzantów mjr. Zołotara

Działało na terenie Gorców, Beskidu Sądeckiego i Podhala. Powstało z połączenia grup partyzanckich mjr. Zołotara, 30-osobowej grupy czekisty **Aleksandra Botiana „Aloszy”**, działającej od **1943** na terenie Beskidu Sądeckiego, jak i wielu innych, co miało miejsce w październiku 1944.

Dnia **24.06.1944.** trzech partyzantów z oddziału „Aloszy” wracających z akcji bojowej chciało przeczekać burzę w szalasie na Polanie Koniecznej, nie wiedząc że jest ona otoczona przez Niemców, prowadzonych przez gajowego Rudolfa Chowańca (wykonano na nim później wyrok śmierci). Chcąc wyjść z okrążenia, zginęli wszyscy po krótkiej walce.

Sam mjr. Iwan Fiodorowicz Zołotar został zrzucony wraz z 11 skoczkami w rejonie Polany Jaworzyna Kamienicka 29.09.1944., po czym przeszedł w rejon Stawieńca, a w końcu Ochotnicy Dolnej Młynne, gdzie miał sztab.

Całe zjednoczenie liczyło 700 partyzantów, nieźle wyszkolonych do akcji dywersyjnych i uzbrojonych w radziecką broń wrzutową. Do oddziałów mjr. Zołotara przesyłano zbiegłych jeńców radzieckich, m.in. tych odbitych przez oddział „Zawiszy” w Jazowsku. Zgrupowanie podzielono na 5 oddziałów operacyjnych: Iwana Mieniaszkina, Konstantyna Picza, Nikołaja Kramsa, Afanasjewą Gładylina, Ludmiłę („Tani”) Gorodiejenko. Dowódcą całości został Zołotar, zastępcą ds. wywiadu - ppłk. Piotr Pierminow, z-cą ds. politycznych został kpt. Iwan Taranczenko, z-cą ds. liniowych - „Alosza”, szefem sztabu - kpt. Nikołaj Jewtiunin, z-cą szefa sztabu - por. Władimir Spodniewski, dowódcą zwiadu - Michaił Minajew, szefem służby sanitarnej - kpt. Nikołaj Sudopłatow.

Po początkowych niechęciach AK do Rosjan **05.10.1944.** odbyło się w Rzekach pierwsze spotkanie Zołotara z dowódcą 1psp „Borowym”, na którym ustalono zasady współpracy oddziałów partyzanckich. „Borowy” dostał wówczas w prezencie cenioną wśród tych, którzy ją posiadali „pepeszę”, odwzajemniając się kapeluszem góralskim i ciupagą na następnym spotkaniu 18.10.1944.

Pierwsze większe akcje oddział przeprowadził 8. i 9.10.1944. w rejonie Łącka i Zabrzeży, zdobywając żywność i likwidując kilkudziesięciu hitlerowców. W tym czasie zgrupowanie nawiązało kontakt z miejscowymi oddziałami BCh.

Jeszcze w październiku zołotarowcy robią wypad na posterunek w Jabłonce, ma też miejsce wspólny z partyzantami 1psp wypad na niemiecką placówkę w Harklowej.

Współpracę z AK zacieśnił udział części sił Zołotara w bitwie ochotnickiej 18 - 20.10.1944 (starty własne 3 zabitych i kilku rannych). Po tych wydarzeniach zgrupowanie urosło w oczach niemieckich do 20000 ludzi. 28.10.1944.

W rejonie Dobrej partyzanci Zołotara atakują niemiecką kolumnę, zabijając i raniąc 14 Niemców, dzień później ta sama grupa wysadza pociąg na północnych stokach Śnieżnicy.

Na początku listopada plutony zgrupowania rozbijają wrogie kolumny koło Chabówki i Pisarzowej.

13. tegoż miesiąca rozbito samochód we wsi Siekierzyna k. Limanowej, 4 dni później podobną akcję przeprowadzono między Nowym Targiem a Rabką.

18.11.1944. w rejonie Wysokiej rozbito 2 auta zabijając 5 Niemców.

11.12.1944. pod Gdowem zaatakowano czoło niemieckiej kolumny, likwidując ok. 20 wrogów.

13.12. w okolicach Gołkowic zabito 8 i raniono 4 Niemców,

a w dniu 18.12. w Wysokiej zniszczono 2 samochody zabijając 6 i raniąc 10 Niemców.

W innej zasadzce tego dnia, w Jazowsku, zlikwidowano 10 Niemców.

25.12. między na drodze Limanowa - Rabka uszkodzono samochód i zabito 8 Niemców.

26.12. napadnięto na garnizon niemiecki w Nawojowej,

29.12. w Zarzeczcu zniszczono pojazd opancerzony i zabito 17 Niemców.

08.01. 1945. w rejonie Chrostowa k. Bochni uszkodzono 2 samochody, likwidując 18 żołnierzy niemieckich,

11.01. w Trzycaniej zniszczono samochód ciężarowy,

a 12.01. koło Niszkowic zaatakowano wspólnie z BCh transport wojskowy.

Polscy partyzanci służyli często Zołotarowi za przewodników, organizując też kwatery i żywność. W zamian otrzymywali broń i amunicję. Współpraca układała się pomyślnie do końca wojny. Do ostatnich poważniejszych akcji oddziału mjr. Zołotara należy zaliczyć lokalizację i zniszczenie 18.01.1945. wielu ton materiałów wybuchowych na zamku w Nowym Sączu (niestety, przy okazji zniszczono również zamek).

Jeszcze 19.01. w rejonie Jazowska rozbito resztki wycofującego się 1063. pułku zabijając 70 Niemców.

W tym czasie brano do niewoli mniejsze oddziały niemieckie.

Większe, stawiające opór, najpierw ostrzeliwano, np. 22.01. w rejonie Rzek wzięto w ten sposób do niewoli 100 Niemców z jednego z rozbitych batalionów. Tego samego dnia w Zabrzeży w potyczce zabito 15 Niemców, 20 było rannych, a 12 wzięto do niewoli.

23.01. zaatakowano garnizon w Jazowsku i zajęto miejscowość likwidując 40 Niemców, 33 dostało się do niewoli.



W sumie zgrupowanie Żołotara, awansowanego po wojnie do stopnia podpułkownika, zabiło i raniło ponad 2000 Niemców, zniszczyło 50 pojazdów, kilka pociągów i kilkanaście mostów. Sukcesy militarne zawdzięczać należy dobremu wyszkoleniu i uzbrojeniu w broń automatyczną. (Dane o walkach oddziału z książki Iwana Żołotara *Przyjaźń wojennych lat* - zresztą autor ciepło wspomina w niej ludność tych terenów oraz miejscowych partyzantów, choć widać, że do akowców odnosi się z pewnym dystansem).

Oddział Wywiadowczy „Głos”

Niewielki, 15-osobowy zaledwie oddział wywiadowczy, działający na terenie Beskidu Średniego. Dowodził nim kpt. Jewgienij Bierieziak „Michajłow”. Oddział przebywał początkowo w przysiółku Harbutowic Jaworze, a potem był kilkakrotnie przepędzany z miejsca kwaterunku (29.11.1944. z Zawadki, 13.01.1945. z Lasu Gościbia), ale udziału w samej walce nie brał. Do ważniejszych faktów związanych z oddziałem należy pozyskanie do współpracy (za pomocą schwytanej przez Niemców radiotelegrafistki „Olgi”, która później zbiegła) oficera Abwehry w Krakowie Hartmanna. Umożliwił on zatrudnienie w kontrwywiadzie jednego z Rosjan, który przekazywał informacje do oddziału, a ten za pomocą radiostacji do Związku Radzieckiego. Wieczorem 13.01.1945. jeden z partyzantów tego oddziału ranił śmiertelnie (przez przypadek) por. „Surmę”.

Oddział Dywersyjno-Wywiadowczy „Walka”

Oddział dowodzony przez ppłk. Nikołaja Kazina „Kalinowskiego”, utworzony z grup dywersyjnych rejonu Suchej. Ppłk. Kazin wraz ze swym oddziałem walczył wkrótce po wylądowaniu (sierpień 1944) o wyjście z okrążenia w lasach dębnickich (wraz z oddziałem AL im. Waryńskiego), gdzie przedarł się ze stosunkowo niskimi stratami 2 rannych (oddział kpt. Karawajewa miał 27 zabitych). Przeprowadzony przez oddział AL w Beskidy, operował z rejonu osiedla Malinowe i Staszkowa nad Sidziną. Z sukcesem współpracował z partyzantami OP AK „Chełm” i „Halniak” oraz AL „Za wolność Ojczyzny” i im. Waryńskiego. Wysadził w powietrze wiele mostów, w tym wspólnie z oddziałem AK „Chełm” 130-metowy, trójprzęsłowy most na Skawie w Skawcach (29/30.12.1944.) Z oblawy niemieckiej na Malinowem 13.10.1944. wyszedł bez strat. Wszystkie grupy oddziału liczyły łącznie ok. 200 partyzantów.

Oddział im. Wasilija Czapaiewa

Jeden z pierwszych na opisywanym terenie radzieckich oddziałów partyzanckich. Zorganizowany na Wołyniu, w lutym 1944 przeszedł linię frontu i przywędrował przez Lwów, Drohobycz i Turkę w Bieszczady. Liczył wówczas 40 ludzi. Dowódcą był **ppłk. Sawielij Leśnikowski „Leonid”**. Potem oddział krótko działał na terenie Słowacji, by w czerwcu 1944 r. zainstalować się w Beskidzie Niskim i Sądeckim. Jedną z baz oddziału było schronisko na Przechybie. We wrześniu liczący 400 ludzi oddział dzielił się na 4 mniejsze o bojowych nazwach: „Za Radziecką Ojczyznę” (M. Siemieniożenkow), „Śmierć niemieckim faszystom” (B. Achmadow), „Zorza” (S. Tuleszow) i im. Czapaiewa (S. Leśnikowski). Oddział wysadził liczne pociągi, m.in. 14.10. koło Piwnicznej, 19.10. w Męcinie, 22.10. w Łomnicy, 29.10. w Żegiestowie, 02.11. w Tymbarku, 11.11. w Wierchomli i 22.11. w Żegiestowie. W sumie zniszczono (wg powojennych, propagandowych statystyk) 52 parowozy, 1463 wagony, 13 mostów, 107 samochodów, 16 motocykli, 15 cystern, spalono 3 magazyny wojskowe i rozbito 3 stacje kolejowe. Grupy oddziału im. Czapaiewa walczyły w Słowackim Powstaniu Narodowym.

Prócz wyżej opisanych działały jeszcze m.in.:

- oddział „Wybuch” kpt. Anatolija Bielawcewa „Dowgalewa” - Pogórze Ciężkowickie, Beskid Żywiecki
- oddział mjr. Nikołaja Giefta „Żołotnikowa” - Beskid Sądecki, Gorce, Podhale
- oddział kpt. Iwana Karawajewa „Iwanowicza” - Pogórze Wielickie
- oddział „Wisła” kpt. Aleksieja Łotowa „Sobinowa” - Beskid Średni, Żywiecki, Śląski
- oddział im. Aleksandra Newskiego mjr. Afanasieja Gładylina - Beskid Żywiecki, Mały, Śląski
- oddział kpt. Aleksieja Griniewskiego „Nadieżny” - Beskid Śląski
- oddział mjr. Władimira Anisimowa „Szczepanowicza” - Beskid Śląski
- oddział kpt. Andrieja Anisimowa „Orłowa” - Beskid Śląski
- Brygada im. Szczorsa kpt. Władimira Macniewa „Potiomkina” - Pogórze Rożnowskie, Beskid Sądecki, Podhale
- Oddział Wywiadowczy „Awangarda” kpt. Waleriana Burzi „Jefremowa” - Beskid Żywiecki, Śląski



HISTORIA RUCHU OPORU W POSZCZEGÓLNYCH REGIONACH

BESKID ŚLĄSKI

Ruch oporu w rejonie Beskidu Śląskiego rodzi się już we wrześniu 1939. Pod koniec tegoż roku w okolicach Żywca działa organizacja chłopska „Raclawice” (Ryszard Steffek), Tajna Organizacja Wojskowa (Wenancjuszych „Dziadek”) oraz Tajna Organizacja Niepodległościowa (Antoni Studencki „Bystry” i Antoni Ścieszka „Sęp”), a w bielskim organizacja chłopska podlegała ROCh. Od lipca 1940 r. działa w cieszyńskim organizacja PPS „WRN” pod kierownictwem F. Zawady, w bielskim kieruje nią J. Wizner. W 1940 r. powstaje Obwód Żywiecki ZWZ, częściowo unicestwiony wskutek masowych aresztowań w 1942 r. Wtedy tworzy się inspektorat cieszyński ZWZ (dr P. Musioł, zgilotynowany w Katowicach w 1943 r.), bielski (por. rez. Edward Zajączek) i placówki ZWZ w Istebnej, Wiśle, Ustroniu, Skoczowie, Górkach Wielkich i Małych, Brennej i w Jaworzu. Całość podlega pod Okręg Śląski ZWZ (J. Korol „Hajduki” - zginął w 1940 r.). Ruch PPRowski ma przejawy w Kołach Przyjaciół Związku Radzieckiego i PPR wśród robotników Żywca, Bielska i Cieszyna. Pierwsze oddziały ZWZ-AK powstają w czerwcu 1940 r. (oddział K. Pszczółki „Lipy” w okolicach Jabłonkowa) i latem 1941 r. (oddział „Czantoria” dow. przez Karola Schreibera „Jastrzębia”, a następnie przez Klemensa Starzyka „Szpaka”). W połowie 1942 r. w Brennej-Bukowej powstaje oddział Karola Hellera (b. powstańca śląskiego), którym potem dowodzi Wiktor Kania „Felek”. Liczy on 30 osób, działając pod znakiem AK jako pluton „Brenna” (posiadał bunkry w rejonie Brennej, stoczył potyczki m.in. w Brennej, Szczyrku, Salmopolu i Wapienicy). Nasilenie dywersji i sabotażu ma miejsce od 1943 roku (powstają oddziały AK „Istebna-Południe” i dow. przez E. Legierskiego „Barania”). W maju 1943 oddział „Czantoria” złapał pod Czantorią komendanta policji w Ustroniu, któremu wymierzono karę chłosty. Na terenie Wisły działa oddział Jana Chraściny, posiadający bunkry-ziemianki w rejonie Stecówki, Czupła, Malinowa i Kozińców. W czerwcu 1943 r. tworzy się oddział GL Józefa Habdasa „Kwaśnego”. W obwodzie żywieckim AK - w czerwcu 1943 r. powstają oddziały w okolicach Węgierskiej Górki i Koniakowa (Franciszka Zwardonia). Działają tu też oddziały AK „Malinka” (rejon Lipowej i Glinnego) i „Romanka” (Kotlina Żywiecka i grupa górską Pilska). Te ostatnie m.in. straszą i przepędzają waleśniących się grupami po górach turystów niemieckich. Listopad 1943 - pluton AK „Brenna” skutecznie terroryzuje niemieckich osadników z Besarabii w Szczyrku, zmuszając do wyjazdu wszystkich 40. W ramach kontrakcji Niemcy wieszają 20.03.1942. na szubienicach 24 Polaków w Cieszynie (dzisiejsza al. J. Łyska), urządzają w Wiśle posterunki gestapo i policji, 03.09.1943. pokazową egzekucję 10 więźniów w Kamesznicy, 15.07. i 05.09. bezskuteczne oblavy na partyzantów, wzmacniają też posterunek policji w Ustroniu i tworzą dodatkowy w Brennej. 30.11.1943. w walce z Niemcami pod Małą Czantorią ginie 6 z 10 osaczonych partyzantów oddziału AK „Czantoria”. 09.11.1944. hitlerowcy mordują w Ustroniu 32 Polaków. Od połowy 1944 r. kolejne nasilenie akcji partyzanckich związane z lądowaniem oddziałów partyzantki radzieckiej lejtn. A.M. Griniewskiego „Nadzieżnego”, starsz. W.S. Anisimowa „Szczepanowicza” (zajmował bunkier w Diablim Młynie) i lejtn. A.A. Anisimowa „Orłowa”. Nocą 21./22.08.1944. bojówki AL atakują w Bielsku koszary niemieckie, zdobywając duże ilości broni. Od października 1944 działa w okolicach Istebnej oddział AL „Barania” S. Richtera, który zwerbował do współpracy oberl. Schoellera, komendanta tut. żandarmerii. W październiku 1944 w zasadzce na Pol. Skalka w masywie Trzech Kopców ginie 1 akowiec plutonu „Brenna”, Niemcy spalili stojący na polanie dom i zabili część jego mieszkańców. 27.01.1945. oddział AL „Barania” bierze do niewoli 11 Niemców, a dowódca stacjonującej tu kompanii Wehrmachtu opuszcza wieś, pozostawiając część amunicji i materiałów wybuchowych. Gdy na froncie trwały ostre walki, a Niemcy z powrotem wkroczyli do wsi, zostali zaatakowani przez partyzantów (zginęło 10). W odwecie aresztowano 9 mieszkańców i spalono 2 domy. W marcu 1945 r. oddział AL „Barania” przeszedł linię frontu w rejonie Kamesznicy. Grupa partyzantów tego oddziału dysponująca bunkrem w Jaworzynce wysadziła w lutym 1945 r. wiadukt kolejowy w Świerczynowcu, a w kwietniu w Istebnej zlikwidowała 25 własowców. Wobec powstrzymania ofensywy radzieckiej na tym odcinku frontu w lutym 1945 r., mieszkańcy większej części Beskidu Śląskiego musieli czekać na wyzwolenie do kwietnia.

BESKID MAŁY

Na tym terenie działał się w czasie okupacji stosunkowo niewiele. Leżał on w zakresie działań oddziałów partyzanckich AK przynależnych do GO „Śląsk Cieszyński”, w tym 12pp, oraz AL im. Waryńskiego. Drobne oddziały GL-AL działały od 1942 r. w okolicach Porąbki, Kobiernic i Bujakowa (Okręg AL Bielsko, a od 1943 r. Śląski). Oddziały AK należały do okręgów Śląskiego i Krakowskiego. Działalność ruchu oporu była tu utrudniona, jako że był to teren przygraniczny. Dnia 14.08.1944. ma miejsce w Kocierzu słynna egzekucja 14 członków ruchu



oporu. W listopadzie 1944 oddział AL Konstantego Geraszczaka „Sępa” niszczy słupy telefoniczne w rejonie Rzyki - Targanice. Nocą 29./30.12.1944. partyzanci oddziałów AK „Chełm” i radzieckiego „Walka” wysadzają most w Skawcach.

BESKID ŻYWIECKI

W zachodniej części tego pasma, podległej pod Obwód Żywiecki AK działają oddziały z terenu Beskidu Śląskiego. Raz zapuściły się tam oddziały 1psp (IV.batalionu). O wiele więcej ciekawych rzeczy dzieje się w rejonie Babiej Góry i Polic. Przez ten teren przebiega od 17.11.1939 granica między III Rzeszą Niemiecką a Generalną Gubernią (doliną Skawy do mostu w Suchej, potem przez Magurkę, Jałowiec, Mędralową na Babią Górę) i między Gubernią a Słowacją (z Babiej przez Krowiarki na Policę i dalej Pasmem Podhalańskim). Wiosną 1940 r. tworzy się placówka ZWZ w Suchej, podległa obwodowi żywieckiemu. Wcześniej, w lutym 1940 r. z polecenia szefa jordanowskiego ZWZ ppor. Tadeusza Andruszkiewicza „Jeża” w Makowie utworzona zostaje placówka ZWZ pod dowództwem Edwarda Warty „Marcina”. 12.02.1942. roku zostaje zawiązany w Suchej PPRowski ruch oporu (GL). W 1943 r. rtm „Zawieja” z kedywu KOkr. Kraków zawiązuje 3 grupy ZWZ, w tym por. „Surmy”. Pierwsze duże oddziały AK tworzą się tu na polecenie KO Żywiec Antoniego Płatnika „Romana” dzięki działalności Wenancjusza Zycha „Dziadka”. W 1943 r. w rejonie Makowa Podhal. i Grzechyni powstaje oddział „Huta-Podgórze”. Również w 1943 r. (jesienią) w Zawoi powstaje grupa GL-WRN (PPS) „Żar”, dowodzona przez Franciszka Jurę „Żyro”. Z oddziałów BCh szczególnie aktywne są zgrupowania „Groń” (dow. Zygmunt Pieczara „Drań”, oddział zniszczył m.in. urządzenia pomiarowe w rejonie Grzechyni w październiku 1944 r.) i oddział Józefa Jąkały „Borówki”. W końcu Lipca przechodzą w Pasma Polic z Beskidu Średniego oddział AK „Chełm” por. „Boruty”. Od połowy 1944 roku aktywne są na tym terenie zgrupowania radzieckich dywersantów „Wisła” (Aleksander Łotow „Sabinow”), „Walka” (ppłk. Nikołaj Aleksandrowicz Kazin „Kalinowski”), im.Szczorsa (lejtn. W.S.Macniew „Potiomkin”), „Awangarda” (Walerian Burzi „Jefremow”) i „Wybuch” starsz. A.Bielawcewa „Dowgałowa”. Na początku października 1944 r. w osiedlu Malinowe przebywają grupy partyzantów oddziałów AK „Chełm”, „Harnaś” i „Huta-Podgórze” oraz partyzantów radzieckich (oddział „Walka”, którego sztab stacjonował na Roli Staszkowej). O 4 rano 13.10.1944. rozpoczyna się tu Niemiecka obława, z której ostrzeżeni zawczasu partyzanci uchodzą niemal bez strat własnych (po naradzie na Hali Krupowej walki nie podejmowano, jako że w tej okolicy przebywało wówczas tylko 220 partyzantów wszystkich oddziałów). Niemcy spalili 9 domów na Polanie Malinowe i 10 osiedla Staszkowa, zabijając 3 cywilów. Wkrótce partyzanci powrócili w rejon kwaterowania i kontynuowali działalność w tym rejonie. Tymczasem w rejonie schroniska na Markowych Szczawinach bazują partyzanci oddziału „Huta Podgórze”. W końcu listopada przeszły w Pasma Polic wycofujące się oddziały zgrupowania AK „Żelbet” i OW PPS im. „Teodora”, wycofujące się z rejonu Zawadki k. Pćmnia w Beskidzie Średnim (29.11. była tam obława). Tu też oddział „Żelbet” rozwiązał się 19.12.1944. w rejonie Hali Kucalowej, oddział OW PPS kwaterował początkowo w Podpolicach, a potem przeszedł do schroniska na Markowych Szczawinach, gdzie przebywał w dniach 10 - 21.12.1945 r. Tu przeszła do niego szóstka oddziału OW PPS „Żar” z Zawoi pod wodzą Mieczysława Zajacza „Rysia”. Stąd oddział zorganizował jeszcze dwa wypadu po żywność na Orawę. Kilka dni po odejściu partyzantów (styczeń 1945) do schroniska przybywa niemiecka ekspedycja karna (przeciwpartyzancka) z zamiarem jego spalenia. Ówczesny jego gospodarz, Rudolf Wielgus, ratuje schronisko „na dwa tygodnie” (jak się miało okazać - do wyzwolenia) za pomocą solidnej łapówki.

BESKID ŚREDNI

Nasilenie działań partyzantki AK w centralnej i wschodniej części tego regionu może być porównywane chyba tylko do rejonu Gorców. Partyzantka w tym regionie jest związana z ośrodkiem myślenickim. Głosy o tworzeniu oddziałów partyzanckich SZP-ZWZ zaczęły docierać tu w grudniu 1939 r. W lutym roku następnego oddelegowany zostaje na ten teren ppor. Julian Oczko „Podkowa” („Rekin”) z zadaniem tworzenia struktur ZWZ. Początkowo tworzone są oddziały „terenówki”, tj. oddziały złożone z ludzi na co dzień mieszkających i pracujących normalnie, a zaangażowanych w działalność podziemia i stawiających się na akcje. Podlegały one zarówno pod komendę AK, jak i nieco słabszych na tym terenie, zunifikowanych później z AK, Batalionów Chłopskich. 23.06.1940 w Myślenicach mają miejsce masowe aresztowania mające na celu rozbicie konspiracyjnej organizacji „Orzeł Biały”. Na przełomie lipca i sierpnia 1942 r. przy I.batalionie „terenówki” rozpoczął działalność oddział dywersyjny dow. przez „Buka” (Władysław Banach), potem przez „Grota” (Józef Kielbus). W 1940 r. powstaje Obwód Myślenicki ZWZ o kryptonimie „Murawa” z dowódcą kpt. Marianem Stępnem „Ziębą”, podległy pod Okręg Krakowski. W drugiej połowie 1943 r. poddaje się tutejsze struktury ruchu oporu gruntownej reorganizacji. Wtedy też powstają pierwsze „leśne” oddziały partyzanckie na tym terenie. Nocą 29./30.04.1944. Komendant Obwodu mjr. Władysław Grodzicki „Bronisław” zostaje aresztowany wraz z częścią sztabu wskutek „wielkiej wyspy” w Myślenicach, rozpoczętej od znalezienia przez Niemców tajnego składu broni w młynie w Myślenicach (tym przy „zakopiance” 1 km na południe od dworca, właścicielem był przemysłowiec



Hołuj, budowniczy jazu na Rabie). Aresztowani wtedy akowcy zostali rozstrzelani z początkiem czerwca na rogu Lubicz i Botanicznej (na obwieszczeniach figuruje nazwisko Grodzickiego z adnotacją „polnisches hauptmann”, a także nazwiska Stanisława Wygony ps. „Giewont” - oficera wywiadu - oraz dwojga Hołujów). Nowym dowódcą mianowano ppor. Wincentego Horodyńskiego „Kościeszę”, a siedzibą Komendy Obwodu została Kornatka k. Dobczyc(os.Sarnulki). „Kościeszę” wprowadził zaraz nieco dziwne zwyczaje, podobno kazał tytułować się „pułkownikiem”. W maju 1944 r. wydaje on rozkaz koncentracji sił partyzanckich w trójkącie Poręba - Wiśniowa - Dobczyce. W chwili koncentracji oddziały stacjonowały w następujących miejscach: „Śmiały” w rejonie Grodziska, „Odwet” w osiedlu Sarnulki (Kornatka), „Pościg” - Poręba, „Żółw” - Czaślów, „Szczerbiec” - Mierzeń, „Prąd” i „Dąb” - w rejonie Łysiny. W tym czasie utworzono oddziały „Lisowczycy” i „Szkoleniowy”. Od południa całe zgrupowanie, które przybrało kryptonim „Łysina” ubezpieczała 3.kompania I.batalionu „terenówki”. W celach zabezpieczenia wysunięto 2 - 3 km na przedpole rejonu koncentracji placówki strażnicze. W tym czasie E.Kozioł „Jałowiec” wizytuje oddziały BCh w gminie Raciechowice (miejscowy oddział posiadał m.in. r.k.m. i 5 kb.), po czym zapada decyzja o integracji BCh i AK na tym terenie (wydał ją kpt. Karol Piskorz „Kleofas”, scalanie zakończono w jesieni 1944 r.). Oddziałami BCh na teren gminy Pćim dowodził wtedy Michał Róg „Grusza”. Tymczasem akowcy budują obóz na Łysinie: na północ od szczytu 891 m n.p.m., w rejonie dzisiejszych mogił partyzanckich i na płaskim terenie na zachód od Suchej Polany powstają baraki, na Kamienniku (784 m n.p.m.) i Łysinie (wierzchołek 894 m n.p.m.) - punkty obserwacyjne z wieżami, na Suchej Polanie - ołtarz polowy. Oparciem dla partyzantów była też stacja astronomiczna na Lubomirze (wierzchołek Łysiny 904 m n.p.m.), gdzie m.in. ustawiono generator zasilający radiostację Komendanta Obwodu. Zorganizowano również szpital polowy, przebywający w różnych wsiach, w którym lekarzem był dr Zbigniew Otto „Lech”, a funkcje pielęgniarek pełniły miejscowe kobiety z Wojskowej Służby Kobiet. Po upadku Powstania Warszawskiego przybyło tu kilka nowych, wykwalifikowanych pielęgniarek. Jedną z najbardziej skomplikowanych operacji było usunięcie w warunkach polowych jednemu z partyzantów wyrostka robaczkowego we wrześniu 1944. Ciekawostką może być też fakt, że partyzanci w tym czasie... zestrzelili samolot myśliwski Me-109, który spadł w rejonie Łysiny (zestrzelenia powolnych, zwiadowczych „bocianów” owszem, czasami zdarzały się). Rannego pilota (Węgry) wypuszczono, a z maszyny wymontowano uzbrojenie. Jednak wbrew taktyce wojny partyzanckiej całe duże (420 „leśnych”) zgrupowanie stacjonuje całe lato 1944 r. w jednym miejscu. W lipcu tegoż roku ma miejsce na tym terenie jedna z najbardziej spektakularnych akcji partyzanckich w Beskidach - odbicie adiutanta KO „Prawdźica” z więzienia w Dobczycach (będzie opisana później). Po tym „Kościeszę” nabiera pewności siebie. Wbrew zasadom konspiracji dokonuje w sierpniu 1944 r. publicznego przeglądu kompanii terenowych - 1. w rejonie Góry Przewodniej k. Raciechowic i 3. przed szkołą w Lipniku. Splendoru dodaje temu samochód „Skoda” (nb. osobisty wóz Hansa Franka, skradziony z Krakowa przez dwóch mechaników, Polaków, dezertersów z Sondersienstu, którzy „wkupili się” do oddziału „Prąd” przywożąc nim m.in. 1 r.k.m., 3 p.m., 5 kb., granaty, amunicję i niemieckie mundury) i oddział motocyklistów. 14.08.1944. partyzanci odbijają w Lipniku z rąk własowców jednego ze swoich, likwidując 10 wrogów. Tego samego dnia w zasadzce w Glichowie ginie 3 Niemców z oddziału rabującego wieś. Niemcy widząc, co się tu dzieje już w lipcu zwinęli wszystkie posterunki z rejonu Raciechowic i Wiśniowej, zabronili przebywać w tym rejonie małym oddziałom, a wzdłuż Raby pozatykali tabliczki z ostrzeżeniem „Achtung! Banditen Gebiet”. Teren ten zwany był wówczas „Rzeczpospolitą Raciechowicką”, a rozciągał się mniej więcej między Rabą a Stradomką. Partyzanci czuli się tu na tyle pewnie, że podobno nawet widywano ich przechodzących przez wieś w szyku bojowym, z bronią, w mundurach i z pieśnią na ustach. 01.08.1944. „Kościeszę” ogłasza odezwę do ludności cywilnej. W ramach kontrakcji za ataki na Niemców 15.08. do Glichowa wjechały 4 ciężarówki, z których ostrzelano wieś bez zatrzymywania się. Zginął 1 gospodarz i spłonęło 9 domów. Po tym wszystkim ma miejsce kolejna dziwna rzecz - wbrew rozkazowi Komendy Okręgu „Kościeszę” udaje się na rokowania z Niemcami, chcąc wymusić całkowite ich wycofanie się z tego rejonu i uznanie partyzanckich władz porządkowych. Na początku z-ca „Kościeszę” „Łosoś” nawiązał kontakt z inspektorem Liegenschaftu Haenkem, który zaproponował odbycie narady między „Kościeszą” a szefem sądeckiego SS, SS-hauptsturmführerem Heinrichem Hamannem. Wieść ta oburzyła Komendę Inspektoratu, jednak KO zdecydowała się na rokowania „w celu uspienia czujności wroga”. Pierwsze spotkanie odbyło się 24.08.1944. w kamieniołomie w Droginie. „Kościeszę” naprzeciw Hamanna, przebywającego w pobliżu dworu w Droginie, wysłał swego adiutanta „Mitmara”. Hamann odpiąwszy pas i ubezpieczony przez 3 Niemców wyszedł na spotkanie. Na żądanie „Mitmara” w połowie drogi ochrona się zatrzymała. W rozmowie z „Kościeszą” Hamann obwinił wybuchem wojny ZSRR i namawiał akowców do współpracy z władzami niemieckimi. W zamian „Kościeszę” zarządził zaprzestania aresztowań na tym terenie. Stwierdził, że stosunek do ZSRR jest sojuszniczy i nie ma mowy o zwalczaniu partyzantki radzieckiej (czego chciał Hamann). Zarządził też wydania zakazu przebywania Niemców na tym terenie, za wyjątkiem małych jednostek Wehrmachtu. Hamann zastrzeżony brakiem uprawnień do spełnienia „tak wygórowanych żądań” umówił się na spotkanie 28.08. Odbyło się ono w Czaśławiu - Myto, tym razem zgłosił się sam Hänke. A szkoda, bo „Kościeszę” postanowił się pokazać - przyjechał „Skodą” w towarzystwie oddziału motocyklowego i 2 ciężarówek z zamontowanym karabinami maszynowymi. W rozmowie z Haenkem zasugerował, że siły partyzanckie są duże. Haenke oświadczył, że żądania partyzantów zostały „przekazane



władzom III Rzeszy”. Na słowa „Łososia”, że to oznacza wojnę zasłonił się brakiem uprawnień do składania innych oświadczeń. Tak więc rokowania zakończyły się, co było niemal pewne, fiaskiem, a tylko dały Niemcom podstawy do oszacowania siły partyzantów. Oszacowano je na... 3000 słabo uzbrojonych ludzi. 03.09.1944. odbyło się na Suchej Polanie z udziałem ludności cywilnej uroczyste poświęcenie sztandaru zgrupowania, co uwiecznił na swym unikatowym filmie na rozkaz inspektoratu krakowskiego Tadeusz Franiszyn „Jagoda”. 10.09.1944. oddział „Odwet” potyka się w Zasani z niemiecką ekspedycją karną, odbijając gońca „Kościeszę” Stanisława Gorczycę. Jest to pierwsza z potyczek tzw. Bitwy pod Łysiną. Dzień 11.09. mija w miarę spokojnie, jedynie przez Zasań przejeżdżają 2 czołgi ostrzeliwując okoliczne lasy, ale już 12.09. rano ma miejsce potyczka w rejonie Poręby, kilka godzin później w Zasani, by popołudniem przerodzić się w istną rzeź Niemców na moście w Glichowie. 13. i 14.09.1944. to patrolowanie terenu przez obie strony, Niemcy użyli m.in. samolotów „Storch”, wprowadzili do Glichowa 2 bataliony wojska, które zabrały poległych Niemców. W tym czasie Niemcy zbierają siły (ocenione na 3 do 5 tys. ludzi, w rzeczywistości ok. 2800 - 6 do 7 batalionów - czołgi i 12 dział), otaczając partyzantów szczelnym pierścieniem. Obława rusza 15.09. od południa (z Węglówki), paląc stację na Lubomirze. Po krótkiej potyczce partyzanci wycofali się na Suchą Polanę, a w nocy wyszli z okrażenia. Wtedy to „Kościeszę” zdając sobie sprawę, że to on ponosi odpowiedzialność za taki groźny stan rzeczy (po bitwie nie zmienił lokalizacji zgrupowania i nie wysłał po amunicję do oddziałów obwodu limanowskiego, który niedawno odebrał rzuty, na co nalegała część z jego podkomendnych) rezygnuje z dowodzenia zgrupowaniem na rzecz por. „Ostrogi”. Po wyjściu z okrażenia oddziały rozpraszają się w terenie. W dniach 17. i 18.09.1944. ma miejsce niezwykle krwawa pacyfikacja Wiśniowej i okolicznych wsi z udziałem ok. 4000 wojska i żandarmerii. Po pacyfikacji partyzant „Błysk” robi zdjęcia, na podstawie których Hamanna skazano w Bochum w 1945 r. na 12 lat więzienia. Od tego czasu w Beskidzie Średnim działa duży oddział „Żelbet”, oddelegowany tu z obwodu AK Kraków-Miasto. 02.10.1944. tutejsze struktury AK przechodzą kolejną reorganizację. W Dąbiu k. Raciechowic ma miejsce wizytacja zastępcy inspektora z Inspektoratu AK Kraków, ppłk. Piotr Kaczała „Zrąb”. Wszystkie oddziały partyzanckie tworzą od tego czasu grupę „Odwet”, podzieloną na zgrupowanie „Podhale” (oddziały „Żelbet”, „Wicher” i „Szkoleniowy”, dowodzone przez por. Stanisława Goczała „Nawarę”) i zgrupowanie „Kamiennik” - pozostałe oddziały Obwodu dowodzone przez „Kościeszę”. Komendantem Obwodu „Murawa” zostaje dotychczasowy dowódca II pododdziału batalionu AK Kraków-Miasto „Żelbet” kpt. Karol Piskorz „Kordian” („Kleofas”), nominowany na majora. Całą grupą „Odwet”, a więc wszystkimi oddziałami w rejonie, dowodzi mjr. Aleksander Wojciech Mikuła „Orion”. Wchodzą one w skład 6 Krakowskiej DP AK płk. „Odwet”. 03.11. „Kordian” wydziela ze zgrupowania „Podhale” zgrupowanie „Żelbet”, mianując na dowódcę swego zastępcą por. „Siekierza”. Późną jesienią patrole oddziału „Dąb” (w sile 8 ludzi, dowodzony przez Zdzisława Strojka „Żbika”) i oddziału „Śmiały” (oddziały te stacjonowały w przysiółku Paryłówka w Węglówce, nad Przeł. Jaworzyce) organizują pościg za nieznana uzbrojoną grupą, która ograbiła jednego z gospodarzy (zabrano i zabito m.in. barana). Rabusiami okazali się partyzanci radzieccy, przypuszczalnie ze zgrupowania Żołotara. Zaskoczono ich we śnie, rozbrojono i odprowadzono do „Kordiana”. Ten udzielił im nagany i kazał puścić wolno. Wobec braku amunicji oddziały zgrupowania „Kamiennik” nie były już tak bardzo aktywne, wiele akcji natomiast przeprowadza tu oddział „Żelbet”. Oddział ten, tworzący część zgrupowania „Podhale”, koncentruje się w Porębie w połowie października. W Beskidzie Średnim przebywał od września, dokonał tu kilku akcji, np. po wyrwaniu się z okrażenia na Łysinie wspólnie z oddziałem „Odwet” 19.09.1944. rozbraja w dworze w Tokarni 60 wehrmachtowców, pozostałych tu jeszcze od 15.09. 21.11.1944. ma miejsce potyczka w Porębie, a 29.11.1944. bitwa w rejonie Zawadki (wraz z niektórymi oddziałami zgrupowania „Kamiennik”), którą po bitwie dwukrotnie spacyfikowano. Oddziały partyzanckie wycofały się przez Stróżę w rejon Łysiny i przez Więciórkę w Pasma Polic. Po tej bitwie akcje partyzanckie na tym terenie właściwie ustały, jeśli nie liczyć wykonania 2 wyroków śmierci (grudzień 1944 r.) i zniszczenia przez partyzantów oddziałów „Chełm” i „Walka” mostu drogowego na Krzczonówce na pograniczu Pcimia i Lubnia (styczeń 1945 r.). W tym samym czasie na zachodnich krańcach Beskidu Średniego działa oddział AL im. Waryńskiego, powstają tu i działają oddziały AK „Harnaś”, „Chełm”, „Surmy”, „Limba” oraz OW PPS im. „Teodora” i radzieckie oddziały „Wisła” i „Głos”. Jesienią 1944 r. przebywa tu też przybyły z olkuskiego duży oddział AK „Surowiec”. Siedzibą tych oddziałów jest często osiedle Jaworze nad Harbutowicami, a później baza partyzancka w Lesie Gościbia. 10.01.1945. ma tu miejsce obława niemiecka na partyzantów, którzy uchodzą nocą 12./13.01. z niewielkimi stratami. Aktywny do dnia wyzwolenia jest oddział „Surowiec”, który 20.01. skutecznie zwalczał wycofujących się Niemców w rejonie Pcim - Stróża, a następnie gonił ich wraz z Armią Czerwoną przez kilka następnych dni przez cały Beskid Średni, Tu też rozwiązał się. Były to już ostatnie akcje partyzanckie w Beskidzie Średnim w latach 1939 - 1945.

BESKID WYSPOWY

W tym paśmie górskim obok intensywnej działalności AK, działały w jego południowo-wschodniej części silne grupy Batalionów Chłopskich. Jedną z pierwszych grup partyzanckich na tym terenie powstaje w 1939 r. w



Skrzydlniej (Jan Cieślak). Zawiązki ruchu oporu tworzą się wokół klasztoru OO.Cystersów w Szczyrzycu za przyzwoleniem opata o.Huberta Kostrzańskiego ps. „Mirt”. Działające tu oddziały AK podlegały głównie Obwodowi Limanowskiemu (dow. kpt. Julian Krzewicki), podlegał mu m.in. II.batalion 1psp AK. Aktywna była placówka AK „Mnich” w Mszanie Dolnej. Ostoją partyzantów, głównie 1psp AK, były też ostępy leśne Mogielicy, Lubonia i Śnieżnicy. Oddziały AK powstają tu od początku 1944 roku. Wcześniej, bo w 1943 r. na terenie Kotliny Sądeckiej powstają aktywne grupy BCh. Wiele ucierpiała od partyzantów linia kolejowa Chabówka - Nowy Sącz. W 40 spowodowanych katastrofach zniszczono tu 20 parowozów i 210 wagonów. 02.08.1944. w okolicach Rabki powstaje aktywny oddział „Luboń”. Aktywne były we wschodniej części Beskidu Wyspowego oddziały BCh „Juhas”, „Opór” i oddział „Potoka”. Na pograniczu z Beskidem Średnim aktywny jest oddział AK „Śmiały” z obwodu myślenickiego. Czasowo przebywały tu też (w rejonie Kostrzy i Rzek) grupy partyzantów z oddziału AL im.Waryńskiego. Za współpracę z partyzantami Niemcy spacyfikowali tu Krzeczów, Gruszowiec, Porąbkę, Wolę Skrzydlańską, Skrzydliną, Pogorzany i osiedle Smykań (również w Pogorzanach). Wycofujące się w roku 1945 oddziały niemieckie były atakowane przez partyzantów 1psp AK w rejonie Limanowej, a AL w Rzekach. Jedyną większą bitwę stoczono na tym terenie w rejonie Szczawy 13.01.1945. Dnia 17.01. oddziały mjr. Zołotara likwidują ok. 100 Niemców w potyczkach w rejonie Łącka i Zabrzeży. Ostatnie potyczki z wycofującymi się Niemcami trwały na tym terenie do 22.01.1945.

GORCE

Była to prawdziwa „Rzeczpospolita Partyzancka” (co potwierdzali również Niemcy). Wysoko położone osiedla i zwarte, duże kompleksy leśne stanowiły raj dla „chłopców z lasu”. Konspiracja tu rozpoczyna się już w październiku 1939 r., a to ze względu na konieczność ukrywania ludzi chcących przejść przez Węgry do Francji. Kieruje tym z upoważnienia Organizacji Orła Białego Henryk Radosiński (punkt przerzutowy na Turbaczu), który później stworzył pierwsze grupy ZWZ. Również w 1939 r. zaczyna się powstawanie oddziałów złożonych z żołnierzy września w lasach Lubania (m.in. grupa plut. Teofila Zubka).

Po pewnym czasie zostaje wciągnięta do konspiracji rodzina Durkalców (**Ernest i Helena, ps. „Sław” i „Sława”**), prowadząca miejscowe schronisko. Od tego czasu jest ono bazą partyzantów (wigilię 1943 r. spędza tu m.in. oddział „Zawiszy”). W 1940 r. mają miejsce spotkania Komendanta Obwodu AK Nowy Sącz kpt. Wacława Szycko „Wiktora” z komendantami placówek w Mszanie Dolnej (ppor. Jan Stachura „Adam”) i Kamienicy (por. Wacław Szczypka „Lech”). Wtedy też zaczynają się tworzyć grupy konspiracyjne w Ochotnicy, zwanej z czasem „Wolną Republiką Partyzancką”. Do 1941 r. działa w Nowym Targu inspektorat ZWZ. W tym samym czasie w wioskach położonych u południowych podnóży pasma i na całym Podhalu działa „Konfederacja Tatrzańska”, rozbita z początkiem 1942 r. W celu rozpracowania rozpoczynających działalność w Gorcach grup AK Niemcy wysyłają tu dwóch swych agentów - Benala i Kruszewskiego. Po zdemaskowaniu zostają oni rozstrzelani przez oddział Józefa Kurasia „Orla” na Polanie Gabrowej. Sterroryzowany mieszkaniec Waksmundu, Jan Czubiak, wskazał na Kurasia jako na wykonawcę wyroku na agentach. W akcie zemsty 29.06.1943. oddział Niemców morduje rodzinę „Orla” i pali jego gospodarstwo. 17.07.1943. Niemcy odkrywają tajną linię telefoniczną łączącą Turbacz z Kowańcem kierując na schronisko oddziały pacyfikacyjne. Na Hali Długiej ginie wtedy Albina Białoń, która zdołała ostrzec partyzantów (w miejscu jej śmierci stoi krzyż). Partyzanci po tym zdarzeniu przenieśli się z Turbacza na Polanę Stawieniec pod Kudłoniem. 24.09.1944. w należącym do Ochotnicy osiedlu Skalka ma miejsce uroczysta przysięga 1psp AK, który liczył wówczas 1389 żołnierzy. 25.09.1944. to niemiecka obława na Lubaniu, m.in. z udziałem artylerii rozlokowanej w rejonie Przeł.Krośnickiej. Ginie wtedy dwóch partyzantów: Aleksander Krystyniak „Szarotka” i Ignacy Gorczewski „Brzoza” (pochowani w pobliżu bazy na Lubaniu), obsługę schroniska ściągnięto do Czorsztyna, a obiekt spalono. 18. - 20.10.1944. to tzw. Bitwa Ochotnicka, stanowiąca pierwszy poważny chrzest bojowy IV. i części I.batalionu 1psp. Biorą w niej też udział partyzanci radzieccy ze zgrupowania mjr. Zołotara, który lądował 29.09. wraz z 11 ludźmi na Jaworzynie Kamienickiej, a później miał bazę w Młynnem. Szybko to zgrupowanie rozrosło się do 700 partyzantów. Powracając do bitwy, to zginął w niej 1 partyzant 1psp - „Piwonia”, 2 było rannych, 5 rannych wzięto do niewoli. Późną jesienią 1944 na Starych Wierchach przebywa oddział „Limba” 12pp AK. 10.01.1945. ma tu miejsce obława, podczas której Niemcy spalili i tak już zdewastowane schronisko. Partyzanci wycofali się bez strat. Również w listopadzie 1944 r. Zołotar organizuje wypad na niemieckie placówki w Czorsztynie, a akowcy z 1psp toczą zaciekle potyczki w rejonie Białe - Przysłop z siłami niemieckimi wspieranymi przez czołgi i lotnictwo. 18.12.1944. na Pańskiej Przehybce (przełęcz z polaną w grzbiecie Kiczora - Borsuczyny) rozbija się amerykański bombowiec „Liberator”, 9 członków załogi ratują partyzanci 1psp (8) i radzieccy (1). Dziś na miejscu katastrofy stoi pomnik, a prowadzi do niego specjalny szlak dojściowy (ścieżka dydaktyczna) z Ochotnicy Górnej - Jaszczce. 23.12. ma miejsce „krwawa wigilia” w Ochotnicy - krwawa pacyfikacja z udziałem dużych sił wojska i SS z Krościenka i Szczawnicy. Zamordowano wówczas 56 osób, a ślady pacyfikacji można znaleźć m.in. przy niebieskim szlaku w Młynnem. Wydarzenie to upamiętnia pomnik w Ochotnicy Dolnej. 13.01.1945. ma miejsce ostatnia regularna bitwa w okolicy, w Szczawie, zakończona sukcesem partyzantów. Do wyzwolenia obszaru, na przełomie drugiej i trzeciej dekady



stycznia 1945 r. mają miejsce utarczki z wycofującymi się Niemcami, z udziałem partyzantów 1psp AK, oddziałów partyzantki radzieckiej i przybyłym tu oddziałem AL im. Waryńskiego. Pod koniec 1944 i na początku 1945 roku na północnych i zachodnich obrzeżach pasma działa oddział AL „Za Wolność Ojczyzny”, który dokonuje głównie akcji skierowanych przeciw transportom kolejowym. Walki te stanowią ostatni akord działań partyzanckich na tym terenie w czasie Drugiej Wojny Światowej. Później działa tu silne podziemie antykomunistyczne, ale to zupełnie inna historia.

BESKID SADECKI I MAŁE PIENINY

Pasma to stanowiło również świetną kryjówkę dla partyzantów. Zaczątki działalności konspiracyjnej w tym rejonie mają miejsce już we wrześniu 1939 r. i przejawiają się w aktywnej działalności kurierskiej (**trasy przerzutowe na Węgry**):

Nowy Sącz - Piwniczna - Eliaszkówka - Stara Lubowla - Preszów - Koszyce oraz

Nowy Sącz - Łącko - Szczawnica - Leśnica - Kieżmark - Wielka Rożnawa - Budapeszt,

a w rejonie Muszyny: Muszyna - Orłow - Koszyce,

Muszyna - Powroźnik - Dubne - Lenartów - Bardiów - Koszyce

i Krynica - Tylicz - Przełęcz Tylicka - Bardiów - Koszyce).

Tą ostatnią trasą opiekowała się placówka ZWZ w Szczawnicy, której komendantem był por. Karol Głód.

Jednak pierwszą tu organizacją konspiracyjną była **Organizacja Orła Białego** (OOB), poprzedniczka SZP, powstała już we wrześniu 1939 roku z inicjatywy mjr. Kazimierza Kierzkowskiego (Komenda Główna tej organizacji postsanacyjnej znajdowała się w Krakowie, komendantem był płk. Pluta-Czachowski, od marca 1940 OOB weszła w skład **ZWZ**, w tym samym roku na sądeckim terenie aresztowano wielu jej członków, głównie dzięki denuncjom nacjonalisty ukraińskiego Włodzimierza Dusznego).

Prócz ZWZ-AK (nowosądecki inspektorat „Niwa”) i OOB, od przełomu 1940 i 1941 roku na tym terenie działają aktywne grupy **GL-PPS** (m.in. w rejonie Nowego Sącza i Piwnicznej), a zwłaszcza oddział GL-PPS Franciszka Krzyżaka „Karola” (od 1943 r. w rejonie Rytra).

Słabe grupy **AL** podlegają tu Podokręgowi „Podkarpacie” IV.Okręgu GL w Krakowie (m.in. łemkowski oddział Pawła Karpia „Jaśka”).

W Paśmie Jaworzyny struktury AK opierają się na placówkach AK „Łąka” (Adam Stachura) z Łomnicy, „Narcyz” z Nawojowej (**Józef Stadnicki** ps. „**Kobuz**” lub „**Madej**”, kaleki syn hrabiego Adama Stadnickiego, właściciela Nawojowej i połowy lasów Pasma Jaworzyny, lasy po południowej stronie Pasma należały do Niemca Edwarda Burgera), oraz placówki „Świsłocz” ze Starego Sącza (ppor. Józef Borkowski). Ciekawą postacią jest „Kobuz”, który cierpiąc na niedowład nóg poruszał się po podległym mu terenie dwokołowym, konnym pojazdem. Niemcy długo nie mogli odgadnąć, kim jest szef placówki „Narcyz”, nie podejrzewali bowiem kaleki.

Sprzyjał Polakom również przemysłowiec **Edward Burger**, żonaty z Polką i mieszkający w Łomnicy, jeden z jego synów był partyzantem AK (najmłodszy Kazimierz ps. „Sarna”), inny działał w konspiracji (Władysław, ps. „Kania”), dwóch pozostałych wiernie służyło w armii niemieckiej. Według źródeł pisanych, Burger był „człowiekiem dalekowzrocznym”, więc już w 1941 roku sercem był z aliantami i pomagał partyzantom, jak mógł, spodziewając się podobno za to korzyści po wojnie.

Jedną ze świątelszych postaci konspiracji w tym rejonie był **Julian Zubek**. W latach 1939 - 1940 kurier, w maju 1940 r. aresztowany przez gestapo przebywa w sądeckim więzieniu (przesłuchuje go m.in. Heinrich Hamann), skąd zostaje wypuszczony wobec nieudowodnienia winy (wtedy jeszcze się to zdarzało). Od tego czasu (1941 r.) aktywnie działa w terenie, m.in. zabezpieczając ukrywaną przez ludność broń. W marcu 1943 r. zostaje zaprzysiężony do AK, przyjmując pseudo „**Tatar**”. Skupił wokół siebie kilka osób ukrywających się przed Niemcami, tworząc załazek przyszłego oddziału AK (9.kompanii 1psp), który aktywnie działał na tym terenie do końca wojny.

W Paśmie Radziejowej oparciem partyzantów jest schronisko na Przehybie. Korzystali z niego akowcy „Tatara” i „Zawiszy” (uaktywnił się w połowie 1943 roku), jak i partyzanci radzieccy „Aloszy” i „Leonida”. Do października 1943 r. gospodarzami tego schroniska byli **Bolesław Żabecki „Żak”** i jego siostra **Aleksandra Żabecka „Stokrotka”**. Innym punktem oparcia działających tu partyzantów była gajówka w Skalskiem.

Oddział AK „**Zawiszy**” (**Krzystian Więckowski**) działał tu do połowy 1944 roku, później przebywał głównie w Gorcach i na Mogielicy. Dnia **20.02.1944.** oddział ten powracając z akcji na posterunek w Ochotnicy wpada w zasadzkę na Przełęcz Przysłop (dziś upamiętnia to obelisk). Zginęli: **Józef Cywruś „Kruk”, Franciszek Klimowski „Wicher”, Jan Rogal „Żbik”, Józef Rogal „Strzała”** i **Bolesław Durkalec „Sławek”** (syn gospodarzy schroniska na Lubaniu). Reszta oddziału zaszyła się w gęstwinie leśnej nad Obidzą, a oblawa niemiecka w Paśmie Radziejowej trwała kilka dni.

Jeszcze w 1943 r. w rejonie Krynicy uaktywnia się niewielki oddział **AL**, złożony głównie z łemków, pod dowództwem **Włodzimierza Porucidły**. Wiosną 1944 r. oddział liczy już 60 ludzi, ma wtedy miejsce potyczka z Niemcami w rejonie Krynicy.



Rok 1944 to też aktywizacja w tym regionie partyzantki radzieckiej - **oddział Aleksieja Botiana „Aloszy”** przywędrował na Niemcowa w lutym 1944 r. z Polesia, a **oddział im. Czapajewa płk. Sawielija Leśnikowskiego „Leonida”** z Wołynia.

Oddział „Aloszy” rozbijał wspólnie z OP „Zawiszy” niemieckie placówki Grenzschutzu w Małych Pieninach (Czarna Woda, Jaworki, Szlachtowa).

24.06.1944. w zasadzce na Polanie Koniecznej ginie 3 partyzantów tego oddziału: **Józef Wroński, Aleksander Adriamow i Kita Imeriszwili.**

19.06. i 22.06. mają miejsce dwie nieudane akcje niewielkiego liczebnie oddziału **AK „Świerk”** na posterunek żandarmerii w Łabowej. Oddział wystrzelawszy tu niemal całą amunicję zdobywa ją wraz z bronią w akcji na schronisko na Jaworzynie 24.06.1944.

Po tym zdarzeniu Niemcy urządzają obławę, w której ginie na Polanie Pisanej 26.06. **Adam Kondolewicz „Błysk”.**

W lipcu 1944 oddział „Zawiszy” zdobywa fabrykę mebli w Jazowsku.

Sierpień 1944 r. to liczne akcje oddziału „Tatara”, m.in. w Kosarzyskach i Barcicach.

Na pograniczu Beskidu Sądeckiego i Kotliny Sądeckiej działają oddziały BCh z rejonu Limanowej (m.in. oddział „Juhas” - atakuje w 1944 r. magistrat w Starym Sączu niszcząc wiele ważnych dla okupanta papierów - i „Opór”).

Od 10 do 13.08. ma miejsce w lasach Ostrej koncentracja oddziału „Tatara”, liczącego już wtedy 90 ludzi. Wtedy też oddział urządził udane zasadzki na niemiecką straż leśną we Frycowej i w Homrzychach, za co wróg urządził kolejną obławę - oddział stracił jednego wziętego do niewoli.

15.09.1944. Niemcy rozstrzelują w odwecie za wysadzenie pociągu 15 ludzi z placówki AK „Narcyz” w Nawojowej.

W połowie października „Tatar” atakuje we Frycowej transport z zaopatrzeniem dla Krynicy.

Też **październiku 1944** Niemcy wysyłają ekspedycję karną na Przehybę (kilkuset ludzi wspieranych przez działko plot. ustawione w Szlachtowej) i palą schronisko.

Jesień 1944 roku to drobne potyczki z Niemcami. Aktywny staje się oddział partyzantów radzieckich im. Czapajewa „Leonida”, który w tym czasie wysadza kilka pociągów na trasie Stary Sącz - Krynica.

24.12.1944. oddział „Tatara” zdobywa dużą ilość broni w akcji na posterunek w Piwnicznej-Hanuszowie.

Zimą 1944/1945 oddziały AK „Tatara” i radzieckie Zołotara skutecznie atakują cofających się nieprzyjaciół w rejonie Jazowska i Łącka, rozbijając nawet dość duże liczebnie oddziały (zginęło ok. 200 Niemców).

POGÓRZE WIELICKIE I ROŻNOWSKIE

Teren ten należał do obwodów myślenickiego, bocheńskiego i tarnowskiego AK. Działały tu takie oddziały jak: „Wicher”, „Grom”, „Błyskawica” (Obwód ZWZ-AK Bochnia), „Żelbet”, „Żółw”, „Odwet”, „Szczerebiec” i in. (Obwód ZWZ-AK Myślenice) oraz jednostki 16pp AK Ziemi Tarnowskiej z I batalionem „Barbara” na czele. W strefie podmiejskiej Krakowa działały od 1940 roku niewielkie grupy ZWZ, z których potem stworzono krakowskie zgrupowanie AK „Żelbet”. Na przełomie lat 1943 i 1944 dowódcą tego zgrupowania, liczącego już wtedy grubo ponad tysiąc ludzi i działającego w Krakowie i okolicach, był kpt. Karol Piskorz „Kleofas”. Tu trzeba dodać, że działalność dywersyjną w pełnym tego słowa znaczeniu prowadziły tzw. oddziały dyspozycyjne zgrupowania, tj. OP „Żelbet I” i „Żelbet II”. Oddziały te zlikwidowały w Krakowie wielu konfidentów i niemieckich oficerów, w tym dokonały zamachu na Wyższego Dowódcę SS i Policji w Generalnej Guberni (Hochere SS- und Polizeifuehrer), a zarazem Sekretarza Stanu ds. bezpieczeństwa przy Rządzie GG, SS-obergruppenfuehrera Wilhelma Kruegera (styczeń 1943) oraz jego następcę, SS-obergruppenfuehrera Wilhelma Koppego (11.07.1944., nieudany, „żelbetowcy” stanowili ubezpieczenie wykonującego zamach, przybyłego z Warszawy, okrytego sławą w czasie Powstania OP „Parasol”). Od jesieni 1944 r. niektóre z oddziałów „Żelbetu” przeszły pod komendę obwodu myślenickiego, prowadząc walki już na terenie Beskidu Średniego. Przemieszczenie oddziałów miało związek z planem uderzenia na Kraków od południa w czasie tzw. powstania powszechnego, a potem w akcji „Burza”. W rejonie Kalwarii Zebrzydowskiej i Wadowic, należącym już do Okręgu Śląskiego AK, działają oddziały 3pp i 12pp AK Ziemi Wadowickiej (m.in. oddziały „Harnaś”, „Limba”, „Mściciel”), należące organizacyjnie do GO „Śląsk Cieszyński”. Oddziały „Setka-part”, „Limba” i „Szczereby” przeprowadził 28.09.1944. akcję odbicia aresztowanego gen. Brunona Olbrychta „Olzy” z słabo strzeżonego aresztu w Kalwarii (Niemcy nie wiedzieli, kim jest aresztowany i osłabili swe siły wysyłając do Stryszowa, gdzie miał miejsce pozorowany atak na stację kolejową, patrol, a po akcji przez kilka godzin strzelali w powietrze, nie widząc wroga). W rejonie Sułkowic działał oddział GL - PPS im. „Teodora”. Koło Myślenic aktywne są też grupy terenowe AK. Aktywnie działały na Pogórzu Wielickim, w rejonie Gdów - Wieliczka, oddziały AK „Grom” i „Błyskawica” (liczne potyczki i przypadkowy atak na pociąg przewożący Hansa Franka - 29.01.1944. w Grodkowicach k. Niepołomic), podległe bezpośrednio Sztabowi Inspektoratu AK Kraków i tutejszemu kedywowi. Komendantem Obwodu AK Bochnia był Julian Więcek „Topola”. Dnia 28.07.1944. (na rozkaz Komendanta Okręgu płk. Edwarda Godlewskiego „Gardy” o rozpoczęciu planu „Burza” z 26.07.) oddział AK Józefa Wojciecha „Tamarowa” uwalnia 120 Polaków z więzienia w Wiśniczu.



Inny oddział AK, Franciszka Komorowskiego „Dzika”, należący do 16pp AK, atakuje Niemców w Rajbrocie i Łącku Górnej (wrzesień 1944), 18.01.1945. oddział ten uwalnia w Sobolwi kilkudziesięciu więźniów przetrzymywanych w tutejszym kościele, zabijając i raniąc 48 Niemców. Nocą 23./24.09.1944. oddział AK „Turka” (Stanisław Stach) stacza potyczkę z oddziałami SS-Galizien koło Rajbrotu. W powiecie bocheńskim działały też oddziały AK Andrzeja Moździerza „Sybiraka” i „Wicher” rtm. Józefa Świdry „Dzika”, który w związku z otrzymaniem przez „Dzika” jesienią 1944 stanowiska w obwodzie myślenickim przeszedł w Beskid Średni. W rejonie Bochni i Gdowa działała natomiast cały czas aktywnie grupa BCh (później AK) Józefa Lessera „Jastrzębca” - zdobyła m.in. sporo gotówki napadając na pocztę w Brzesku, a w kwietniu 1944 wysadzono pociąg w Rzezawie zdobywając sporo broni. Oddziałem „wymiaru sprawiedliwości” był w bocheńskim oddział Kierownictwa Oporu Społecznego Alojzego Świerkota „Rysia” - zlikwidował 27 bimbrowni, wykonał wyroki śmierci na 3 konfidentach, wymierzył liczne kary chłosty i ostrzygł 17 „panienek”. Również oddziały BCh z Beskidu Wyspowego („Opór”, „Potok”) podchodziły w swoich działaniach pod Bochnię i Wiśnicz, m.in. 16.11.1943. bechowcy rozbili mleczarnię w Bochni i Rzezawie. W końcu 1944 roku działała tu też przez krótki okres grupa partyzantów radzieckich ze zgrupowania Zołotara. Podobno też w 1943 roku przebywała w tym rejonie bojówka oddziału AL im. Waryńskiego, działały tu też prawicowe grupy NOW. Część Pogórza Wielickiego i Pogórze Ciężkowickie podlegało pod Inspektorat AK Tarnów („Traktor”, „Tama”), w ramach którego działał obwód brzeski o kryptonimie „Batuta” (dow. w 1944 r. por. Wojciech Kapustka „Rawicz”), miał on placówki w Iwkowej, Czchowie, Wojniczu i Zakliczynie. Bojówki AK obodu atakują m.in. urząd gminy w Zakliczynie niszcząc wiele dokumentów (16.06.1944.) i posterunek w Czchowie, gdzie zabito 2 Niemców (27./28.07.1944.). Inspektorat Tarnów miał zorganizować oddziały SBKZ AK i 16pp AK. Szczególnie ten ostatni był aktywny w Beskidach, a zwłaszcza jego I batalion „Barbara” kpt. Eligiusza Antoniego Borowskiego „Leliwy” (wtedy KO Tarnów). Tylko w sierpniu i wrześniu 1944 r. kompanie „Barbary” wykonały kilkanaście poważniejszych akcji, w których zginęło kilkudziesięciu Niemców (w tym wysadzono 2 pociągi w rejonie Ciężkowic). Działalność ta spowodowała na oddział obławy pod Suchą Górą (początek września 1944) i na Jamnej, gdzie batalion stoczył 25.09.1944. całodniową bitwę z siedmiokrotnie silniejszym wrogiem. 17.09.1944. na skutek zdrady 2. pluton kompanii „Regina” wpada w zasadzkę w osiedlu Dąbry (Ciężkowice) - ginie 18 partyzantów, 10 dostaje się do niewoli (wywiezieni do KL Gross-Rosen), jednemu udaje się zbiec. Po bitwie na Jamnej „Barbara” rozbija się na kompanie, które działają w miarę samodzielnie do końca wojny na Pogórzu Rożnowskim i Ciężkowickim. Latem 1944 r. pod Tuchowem działają krótko oddziały partyzantów radzieckich - „Wybuch” „Dowgalewa” i Brygada im. Szczorsa „Potiomkina”. Dość aktywne, choć nieliczne są grupy GL - PPS, w tym grupa Józefa Mamaka „Kuli” spod Czchowa, która w połowie 1944 roku dołączyła do OW PPS „Zamka”. W południowej części Pogórza Rożnowskiego działają aktywnie nowosądeckie grupy OW PPS (m.in. Jerzego Tabeau „Pumy”, który w jesieni 1943 wysadził pociąg pod Kamionką Wielką), oddziały AK „Maka” i por. Franciszka Paszka „Kmicica” (wszedł on w skład II. gorlickiego batalionu 1psp). Wskutek nie do końca wyjaśnionej sprawy zastrzelenia dowódcy oddziału LSB „Sablik” Kazimierza Wątróbskiego „Sępa” przez jednego z partyzantów „Maka” (podobno był to plut. pchor. Stanisław Bienen „Just”, który potem przeszedł do oddziału „Tatara”, bądź też sierż. Stanisław Łach „Zwinny”, który po tym zdarzeniu przepadł jak kamień w wodę) dnia 22.10.1944. Spowodowało to rozłam między AK i BCh na tym terenie i polowanie bechowców na członków rozwiązanego przez Komendanta Obwodu AK Nowy Sącz kpt. Stanisława Leszko „Werwę” oddziału „Maka” (dowodził nim Stanisław Kruczek „Mak”), których część przeszła do „Tatara”, a część się rozproszyła. Doszło nawet do tego, że delegacja BCh żądała od „Tatara” wydania podejrzanego „Justa”, na co ten grzecznie, acz stanowczo odmówił, gdyż niechybnie doszłoby do samosądu. W międzyczasie wskutek niefrasobliwości „Werwy” w ręce Niemców wpada duża ilość materiałów dotyczących organizacji AK w powiecie Nowy Sącz - na szczęście na ich wykorzystanie Niemcom brakło czasu. Przed śmiercią „Sępa” oddział LSB „Sablik” wykonał w rejonie Nowy Sącz - Rożnów wiele brawurowych akcji, stając się tu swego rodzaju legendą.

BESKID NISKI, BIESZCZADY, POGÓRZE CIĘŻKOWICKIE, STRYŻÓWSKIE I DYNOWSKIE

Teren ten przynależał do komend inspektoratów AK w Nowym Sączu, Jaśle i Rzeszowie. W Jaśle struktury AK organizowano od października 1939 roku (zaprzysiężenie por. Stanisława Pieńkowskiego „Strzembosza” przez Komendanta Okręgu SZP Kraków płk. Juliana Filipowicza ps. „Róg” na stanowisko inspektora). Jak na rejon przygraniczny przystało, załazki działalności antyniemieckiej widać już we wrześniu 1939 r. w działalności kurierów. Na pograniczu Beskidu Niskiego i Bieszczad istniały 2 główne trasy przerzutowe: Jasło - Krosno - Jaśliska - Humienne - Budapeszt i Rzeszów - Sanok - Baligród - Cisna - Użgorod - Budapeszt i 2 rezerwowe. Do działalności kurierskiej przystąpiło tu wielu łemków. Na początku 1940 r. przerzutu organizowano na dwóch odcinkach - jasielskim, dowodził kpt. Władysław Tołoczko „Tom” („Wujek”), a sanockim początkowo Adam Rybnicki. Odcinek ten należał do najważniejszych w kraju - przerzucano nim prócz ludzi znaczne fundusze na potrzeby ZWZ-AK i broń, o którą w początkowym okresie okupacji było ciężko.



W każdym razie na terenie inspektoratu jasielskiego obwody AK utworzono na przełomie lat 1939 i 1940 (organizacja omówiona na początku opracowania). Placówki AK na tym terenie obejmowały nawet więcej niż 2-3 gminy, a to ze względu na dużą liczbę ludności ukraińskiej. Wiosną 1942 r. w inspektoracie ma miejsce wielka wyspa, w trakcie której wpada niemal całe dowództwo obwodu sanockiego i wielu innych dowódców AK. Stosunkowo spokojnie jest w samym Jaśle, ale struktury organizacji trzeba budować od nowa, a obwód sanocki przez 11 miesięcy nie ma komendanta. W tym czasie sukcesywnie przebiega akcja scalania pomniejszych organizacji konspiracyjnych z AK. Na przełomie 1942 i 1943 roku przyłącza się Tajna Organizacja Wojskowa (dowodził nią z Budapesztu mjr. Jan Mazurkiewicz „Radosław”, później szef kedywu), której dowódcą na Podkarpaciu był Zenon Sobota „Poraj” („Korczak”) - utworzono z niej trzon kedywu na tym terenie. Ludowi działacze młodzieżowi powołują w 1940 r. organizację „Raławice”, której zbrojnym ramieniem jest Polska Organizacja Zbrojna, dowodzona tu przez mjr. Stefana Łuczyńskiego „Sawę”. Do AK przyłącza się ona pod koniec 1942 r., a mjr. „Sawa” przechodzi do Sztabu Okręgu AK Kraków. Latem 1943 r. do AK przechodzą członkowie NOW, stosunkowo tu silnej, a dowodzonej w krośnieńskim przez mjr. Władysława Owocę ps. „Fruktus”. Po jego przeniesieniu na stanowisko Komendanta Okręgu NOW Kraków podkarpackimi oddziałami tej organizacji dowodzi mjr. Józef Drelichowski „Kłos”. Najpóźniej, bo wiosną 1944 roku przyłączają się na tym terenie do AK oddziały BCh. Problemy z połączeniem wystąpiły w obwodzie jasielskim, dopiero w czerwcu 1944 r. komendy obwodów AK i BCh w Jaśle podpisały stosowną umowę. Natomiast nie przyłączyły tutaj się do AK grupy OW PPS (Jan Janasek „Barski”), a to ze względu na różnice polityczne (zbyt lewicowe zapatrywania tutejszych działaczy PPS). Najwięcej PPSowców było w Górach Grybowskich w rejonie Nowego Sącza, w tym w Kamionce Wielkiej. W związku z planem powstania powszechnego na terenie Inspektoratu ZWZ-AK Jasło rozkazano organizować 22DP, składającą się z 3 pułków strzelców podhalańskich, zgodnie z miejscami ich stacjonowania w 1939 roku: 2 psp (Sanok), 5psp (Jasło) i 6 psp (Krosno z Brzozowem, przed wojną pułk ten stacjonował w Stanisławowie). Dowództwo dywizji objął płk. Zdzisław Aleksander Zajączkowski „Grzywa”, a miała ona zabezpieczać granicę z Węgrami i Słowacją, zlikwidować miejscowe oddziały Niemców i nacjonalistów ukraińskich i brać udział w natarciu na Lwów. W Bieszczadach w celu samoobrony przed działalnością bojówek ukraińskich powstał we wsi Jawor oddział braci Pawłusiewiczów. Przestał on później (31.08.44.) do radzieckiego oddziału Mikołaja Kunickiego „Muchy” jako osobna 4. kompania (z radzieckich oddziałów partyzanckich w Bieszczadach działały jeszcze oddziały Władysława Kwityńskiego, im. Pożarskiego dow. przez L. Berensztajna „Wołodę”, jak i oddziały Szukajewa i Prokopiuka). Oddział „Muchy” stoczył kilka potyczek z Niemcami, m.in. 9./10.09.1944. zaatakowano strażnicę Grenzschtzu w Wetlinie, a 16.09. rozbito niemiecki oddział w Rabem. Walczono też z UPA: część oddziału „Muchy” zaatakowała 29.08.1944. w Wetlinie grupę upowców zabijając 12 i raniąc 8.

Na skutek gromadzenia przez AK na powstanie, a później na akcję „Burza” broni i amunicji akcje zbrojne podejmowały tylko nieliczne oddziały. Ważniejsze akcje zbrojne: 20.11.1942. TOW atakuje Komunalną Kasę Oszczędności w Gorlicach, zdobywając 280 tysięcy zł., po akcji na firmę Karpaten Ol AG w Krośnie 26./27.01.1943. łup jest jeszcze większy - 790 tysięcy złotych. W marcu 1943 r. na lotnisku w Krośnie zniszczono 7 samolotów. 20.04.1943. oddział pod wodzą Józefa Czuchry „Orskiego” pokonał szkolony w Moderówce oddział SS Galizien za pomocą tak niecodziennej broni, jak... trucizna (zmarło kilku Ukraińców). 26.06.1943. - potyczka na drodze między Izdebkami a Przysietnicą - ginie 2 z 5 partyzantów, uratował się m.in. szef miejscowego TOW Zenon Sobota „Poraj”. Niedługo po tym gestapo aresztuje jednego z komendantów kedywu - „Mierzanowskiego” i oficera wywiadu AK rtm. Jana Ptaka, umieszczając ich w więzieniu w Jaśle. Grozi poważna wyspa, więc dowództwo AK decyduje się na unikatową akcją odbicia więźniów z strzeżonego budynku. Atak przeprowadzono nocą 05./06.08.1943. w sile... 6 ludzi pod wodzą Zenona Soboty („Poraj”, „Korczak”). Z pomocą jednego ze strażników uwolniono 66 więźniów, w tym „Mierzanowskiego” (rtm. Ptaka wcześniej Niemcy wywieźli z miasta). Latem 1943 r. w Beskidzie Niskim rusza akcja „Taśma”, skierowana przeciw placówkom Grenzschtzu. Bierze w niej udział oddział AK por. Mieczysława Granatowskiego „Grama”, który atakował strażnicę w Barwinku (w lipcu, bez powodzenia) i Wisłoku Wielkim. W grudniu 1943. akcja jest kontynuowana pod kryptonimem „Łańcuch”, bierze w niej udział oddział „Orskiego”, który w ataku na placówkę w Czerlicznem 20.12. zdobył 1 r.k.m., 11 kb., 3 pistolety, 50 granatów, 1600 szt. amunicji i nieco wyposażenia. 28.02.1944. wysadzono zbiornik zawierający 270 ton ropy na stacji w Rymanowie. Nocą 08./09.04.1944. patrol por. „Sawicza” wysadza pod Nowosielcami w ramach akcji „Jula” pociąg towarowy. Wiosną 1944 r. zaczynają się tu tworzyć duże oddziały AK, nazywane dość ciekawie, bo symbolami. W lipcu powstaje oddział OP-15 por. Zbigniewa Cerkowniaka „Boruty”, a wcześniej, w czerwcu sformowano duże zgrupowanie KN-23 kpt. Adama Winogrodzkiego „Korwina” w składzie: 2 plutony „Orskiego” (ok. 60 ludzi), pluton ppor. Wojciecha Rosolskiego „Skalnego”, w lipcu dołącza OP-15 i pluton z Sanoka. Łącznie ten oddział liczył 200 partyzantów. Miał on za zadanie ochronę ludności polskiej przed UPA i rozbicie bazy UPA, która znajdowała się w Bandrowie. Zgrupowanie przebywało w rejonie Mrzygłodu, Falejówki i góry Czulnia, gdzie zostało otoczone przez Niemców - przebito się przy pomocy partyzantów słowackich. Od tego czasu KN-23 działa przez cały lipiec w okolicach Leska i Zagórza. Plan „Burza” w Podokręgu AK Rzeszów wprowadził w życie na polecenie z Krakowa jego szef płk. Kazimierz Putek „Zworny”. W Bieszczadach i Beskidzie



Niskim działania prowadzi KN-23, którego sama obecność powstrzymuje UPA przed poważniejszymi wystąpieniami. Po pewnym czasie, w związku z odejściem grupy „Orskiego” i OP-15 liczebność oddziału znacznie spada. Jednocześnie wschodnie krańce regionu, w tym obwód brzozowski, znajdują się już w rękach Armii Czerwonej (ofensywa lipcowa), ustają więc działania na tym terenie. Powróćmy do KN-23. W krótkim czasie, staczając walki z Ukraińcami, rozrasta się ono do 250 ludzi (było to jeszcze przed odejściem „Orskiego” 11.08.). W dniu 07.08.1944. stacza potyczkę z Niemcami w rejonie Porąża. Jeden partyzant ginie, kilku odnosi rany, a straty niemieckie wynoszą kilkudziesięciu zabitych i rannych. W nocy 08./09.08.1944. KN-23 przechodzi w Pasma Tokarni, aby zamelinować się w Puławach, tocząc jeszcze nieliczne potyczki. Nocą 19/20.09. oddział składa broń radzieckiej 242 Brygadzie Pancerniej płk. Kniejewa. Tymczasem w okolicach Dukli wojna się jeszcze nie skończyła. Powstał tu w lipcu 1944 r. oddział KN-24 Franciszka Kochana „Obłońskiego”. Tworzył go pluton „Obłońskiego” i pluton nr 39 Mariana Szpili „Jarowicza” z Iwonicza. Oddział liczył 130 ludzi. 28.07.1944. rozbraja 300 niemieckich rekonwalescentów w sanatorium „Excelsior” w Iwoniczu-Zdroju. Po kilku dniach AK opanowała Iwoniecz (tworzy się tzw. Rzeczpospolita Iwonicka) i utrzymywała go wraz z przyległościami do nadejścia Rosjan w drugiej połowie sierpnia. Utrzymywano tu kontakty z partyzantką słowacką w sprawie pozyskania ich nadwyżek broni i wymiany informacji. Najdłużej walczone w rejonie Jasła. Miejskowy obwód AK wystawił 5psp, składający się z 3 batalionów i liczący 750 ludzi. II batalion rozwiązano w końcu sierpnia, dwa pozostałe prowadziły jeszcze akcje zaczepne do czasu nadejścia frontu. Działalność 5psp była o tyle utrudniona, że z powodu nadejścia frontu uniemożliwiona została łączność między inspektoratem a oddziałami 5psp (to samo dotyczyło wielu innych oddziałów). Grupy partyzantów 5psp urządzały liczne zasadzki w okolicach Jasła, m.in. pod Gilową Górą. Tymczasem na terenie inspektoratu tarnowskiego działa aktywnie w Paśmie Brzanki oddział „Barbara” 16pp, jak i inne oddziały tego inspektoratu i Podobwodu ZWZ-AK Rzeszów: „Chmury”, „Małego” (kilkugodzinna potyczka w Bieździerz 18.07.1944.), „Korzenia”, „Teresy”, „Łady” i „Brata” (działające na pogórzu Strzyżowskim, m.in. potyczki w rejonie Krajowic i Warzyc). W rejonie Tuchowa od 1940 roku działają grupy NOW (organizator Stanisław Wielgus „Teofil” z Tarnowa), ZWZ-AK (mjr. Stanisław Sowiński) i ROCh - BCh (Komenda Obwodu BCh Tuchów S.Orlof „Zabawa”). W dniu 26.06.1943. mają tu miejsca masowe aresztowania wśród członków NOW. Na pograniczu Gór Grybowskich i Pogórzy Rożnowskiego i Ciężkowickiego działały oddziały AK podległe pod obwód gorlicki (KO Julian Krzywicki a potem Mieczysław Przybylski „Michał”) i nowosądecki, oraz OW PPS „Pumy”, mający swe bazy pod Skalnikiem i Rosochatką. W rejonie Liwocza działały jedyne tu małe grupy AL Wojciecha Kwilosza „Tomka” i Władysława Kruchty „Bronka”, zorganizowane w 1943 roku (zniszczyły one urządzenia pompowe kopalni ropy w Załawiu i instalacje na stacji w Bieczu). 17.09.1944. ma miejsce opisana wyżej potyczka plutonu kompanii „Regina” batalionu „Barbara” w Dąbrach, który to batalion dokonywał licznych akcji w rejonie Ryglis, Rzepienników, Gilowej Góry i Liwocza (sztab batalionu z kpt. „Leliwą” stacjonował m.in. w osiedlu Ratówki (miejscowość Jodłówka Tuchowska) pod Brzanką i w osiedlu Dobrocin (Żurowa) pod Gilową Górą. Atakowano m.in. pociągi na linii Tarnów - Stróże i niemieckie konwoje na drodze Tarnów - Pilzno - Jasło. Na Pogórzu Dynowskim działały grupy BCh i AK, które jednak ograniczyły się głównie do małego sabotażu, bo w chwili rozpoczęcia akcji „Burza” teren ten był już w trakcie wyzwalań. Do jednej z ciekawszych operacji na terenie inspektoratu tarnowskiego należy zaliczyć zdobycie przez wywiad AK na poligonie SS Blizna-Pustków (Truppenuebungplatz „Heidelager”) między Dębicą a Mielcem kompletnej rakiety V-2 w lipcu 1944 r. Po ów niezmiernie dla aliantów ciekawy ładunek przybył nocą 25./26.07.1944. z bazy lotniczej Brindisi we Włoszech samolot transportowy Douglas O-47 „Dakota”, który wylądował na polowym lotnisku niedaleko Dębicy i zabrał najważniejsze części rakiety (całej nie mógł zabrać ze względu na pokaźne rozmiary „cudownej broni”) wraz ze zdobytą przez AK dokumentacją i mikrofilmami. Cała operacja nosiła kryptonim „Trzeci Most”. Niestety, nie udało mi się zdobyć danych dotyczących konspiracji na terenie Inspektoratu AK Przemyśl (Pogórze Przemyskie), co nie znaczy, że taka działalność nie miała tam miejsca.

TATRY I PODHALE

Tu wszystko zaczyna się od działalności kurierskiej w końcu 1939 roku. Chodzi o trasy przerzutowe przez Tatry przez przełęcze, a dalej przez Słowację (jeden z punktów zbórnych w rejonie Szczyrbskiego Jeziora i Trzech Studniczek) i przez Koszyce na Węgry. Jednym z najsłynniejszych kurierów tatrzańskich był skoczek narciarski Stanisław Marusarz, znany m.in. ze swej ucieczki z więzienia gestapo na Montelupich w Krakowie 02.07.1940, inny sławny kurier to ratownik Józef Krzeptowski. Od 1939 roku do wiosny 1941 istnieje tu podhalański inspektorat AK o kryptonimie „Tort”, z siedzibą najpierw w okolicy Nowego Targu, a potem w Rabce. Generalnie Podhale leżało na terenie operacyjnym obwodu nowotarskiego AK (IV batalion 1psp), niewielkie grupy ZWZ działają od 1942 r. w Paśmie Gubałowskim (m.in. grupa kpt. „Lamparta”), ale działały tu też oddziały Zgrupowania Radzieckich Partyzantów mjr. Zołotara, a także oddziały „Walka” i „Wybuch” z Beskidu Żywieckiego. Oddziały AL przybywają tu dopiero jesienią 1944 roku - jest to oddział „Za wolność Ojczyzny” (aktywny zwłaszcza w niszczeniu pociągów) i oddział im.Waryńskiego. Oba tworzyły grupę AL „Podhale”. Nie wolno jednak zapomnieć, że początki zorganizowanej konspiracji na Podhalu zostały zainicjowane przez ludowców. W



maju 1941 roku Augustyn Suski tworzy tu „Konfederację Tatrzańską” - organizację powołaną do walki z polityką Gorallenvolku. polegała ona na tym, że górale mieszkający na południe od Myślenic i Limanowej otrzymywali kennkarty z literą „G”, przez co mieli różnić się od Polaków (litera „P”). Wpajano im silne powiązania historyczno-genetyczne z Niemcami (dzięki temu, że zasadźcami wielu podhalańskich wsi byli osadnicy niemieccy). Plan Niemców poparła część byłych działaczy ludowych, z Witalisem Wiederem, Henrykiem Szatkowskim, Józefem Cukrem i Wacławem Krzeptowskim. Ten ostatni został wytypowany na naczelnika Gorallenvolku, który działał od listopada 1939 r. Zdrajca zdołał skupić wokół siebie sporo bojaźliwych i łatwowiernych chłopów. Do walki z tym niepokojącym zjawiskiem „Konfederacja Tatrzańska”, licząca ponad 1000 członków, powołuje grupę zbrojną kpr. Władysława Kurasia „Orła” z Waksmundu. W styczniu 1942 roku gestapo wpada na trop organizacji i rozbija jej kierownictwo. „Orzeł” przystaje do BCh, później do AK, a jego skomplikowane dalsze dzieje i walka z władzą ludową dały mu przydomek „Partyzant Podhala” - stał się on symbolem bojownika o wolność (historia „Orła” - „Ognia” zostanie opisana dalej). Oddział „Orła”, który od 1943 roku zmienia pseudo na „Ogień”, dokonuje na Podhalu licznych akcji na Niemców, w tym wspólnie z AL i partyzantami radzieckimi. W jesieni 1944 r. do Zakopanego przybywa pluton „Kurniawa” oddziału AK „Chełm” i to dopiero właśnie on wymierza sprawiedliwość zdrajcy Krzeptowskiemu, rozbijając przy okazji więzienie w Zakopanem, tuż przed wyzwoleniem Zakopanego. W samych Tatrach największą bitwę partyzancką stoczyli partyzanci radzieccy i słowaccy w Zwierówce 08.12.1944. - poległo około 20 z nich. Pod Salatynem znajdował się partyzancki szpital. Jednym z lekarzy był tu Węgier, dr Gyorgy Bernat „Juraj”. 07.02.1945. wyruszył on samotnie w 60-godzinną drogę do wolnego już Zakopanego po pomoc dla 3 rannych partyzantów. Tu uzyskał ją od naczelnika miasta, kpt. Macniewa „Potiomkina” i TOPR. Udział w ekspedycji ratunkowej wzięli ratownicy: Stanisław Marusarz, Wojciech, Jakub i Stanisław Wawrytkowie, Marian Orlewicz, Józef Faden, Marian Szeligiewicz, Stanisław Byrcyn, Jan Ceberniak, Stanisław Majerczyk, Jan Gąsienica-Tomków, Szymon Zarycki, Władysław Gąsienica i ówczesny naczelnik TOPR Zbigniew Korosadowicz, prowadzeni przez „Juraja”. 10.02. wieczorem ekipa ratunkowa dotarła do szpitalika i rankiem dnia następnego ewakuowała 3 rannych, 2 sanitariuszki i 10 partyzantów z osłony na stronę polską. Niemcy siedzący w placówkach wartowniczych nie otwierali ognia bojąc się, że jest to forpocztą jakiegoś większego oddziału radzieckiego. Akcja ta jest chyba najsłynniejszą akcją ratunkową w całej historii TOPR.

SKPG KRAKÓW



WIĘKSZE BITWY I CIEKAWSZE AKCJE PARTYZANCKIE

BITWA POD ŁYSINĄ (PORĘBA, ZASAŃ, GLICHÓW, ŁYSINA) 10. - 15.09.1944.

Najlepszy widok na pole bitwy: pola pod Śliwnikiem, Przełęcz Zasańska, stoki Ostrysza i Grodziska, środkowy wierzchołek Łysiny (700 m na pd. - wsch. od węzła szlaków), widokowy wyrąb 400 m na pn. - zach. od Lubomira.

Największa pod względem strat Niemieckich regularna bitwa partyzancka w Beskidach, jedna z nielicznych, w których partyzanci posiadali niemal przez cały czas inicjatywę. Preludium bitwy, składającej się z jednego dużego starcia (zorganizowanego na zasadzie zasadzki) i kilku mniejszych potyczek, stanowiły wydarzenia z 10.09.1944.

Tego dnia do Lipnika-Kątów wjechało niemieckie auto z 17 Ukraińcami z SS Galizien, którzy zaczęli rabować dobytek gospodarzy. Po raz pierwszy od ponad miesiąca okupant zlekceważył zalecenia swych władz i naruszył nietykalność Rzeczypospolitej Raciechowieckiej. Komendant Obwodu, ppor. „Kościeszka” (Wincenty Horodyński) wydał „terenówce” rozkaz likwidacji rabusiów, jednocześnie wysyłając zwiad w celu rozpoznania sił npl. Jeden ze zwiadowców - Stanisław Gorczyca „Uparty” zachowywał się tak beztrzesko, że jadąc na rowerze wpadł (dosłownie) na rabujących żywność Ukraińców na podwórzu jednego z domów. Został błyskawicznie rozzbrojony i wsadzony do ciężarówki, która ruszyła drogą do Zasani. W tej wsi, przy granicy z Glichowem, 1.pluton 3.kompanii „terenówki” plut. Józefa Cyganowicza „Maliny” zorganizował zasadzkę. Nadjeżdżającą ciężarówkę (ściślej - więźniarkę typu MAN „Buesing”) obrzucono granatami. Z palącego się wozu wyskoczyli Ukraińcy. Wyskoczył też „Uparty”, wyrwijając pilnującemu go strażnikowi broń i postrzeliliwując go. Pechowi rabusie wskoczyli do rowu i zaczęli strzelać, zaś tym razem „terenówka” zaczęła brać z wozu, co popadnie, głównie broń. Niestety, spłonęło zrabowane mienie gospodarzy - cielę, 2 barany, kilka kilo sera i odzież. Podczas akcji zabito 10 Ukraińców, reszta zbiegła. Żadnemu z partyzantów nic się nie stało.

To zdarzenie zdopingowało Niemców do rozprawy z „chłopcami z lasu”, których liczebność szacowano na 3000. Przymierzali się oni do tego od sierpniowych rokowań „Kościeszki” z Heinrichem Hamannem. 11.09. przez Trzemeśnię i Zasań przejechały 2 lekkie czołgi, ostro strzelając po lasach, co wobec nieujawniania się partyzantów nie przysporzyło im żadnych strat. 12.09.1944. ma miejsce główna część bitwy. Przed jej omówieniem wyliczmy siły stron biorących w niej udział. Niemcy zaangażowali wstępnie do rozprawy z partyzantami oddziały żandarmerii (batalion - ok. 400 ludzi), regularne wojsko z garnizonu dobczyckiego (również około batalionu - 350 ludzi), a siły te wsparło ok. 200 ludźmi z policji i SS z Myślenic i Dobczyc. „Kościeszka” miał do dyspozycji większość swoich sił: oddziały „Prąd”, „Pościg”, „Potok”, „Śmiały” i „Lisowczycy” (w sumie ok. 240 ludzi) były gotowe do walki, oddziały „Dąb” i „Odwet” przebywały na Kotoniu, „Szczerbiec” i „Zółw” gdzieś na Pogórzu, a „Szkoleniowy” wobec marnego uzbrojenia i znikomego doświadczenia nie mógł być użyty w walce (w ten sposób odpadło 160 ludzi). Teoretycznie zgrupowanie „Łysina” mogło liczyć na wsparcie „Żelbetu”, przebywającego gdzieś w rejonie Brzezowa-Brzeczowice (200 ludzi), natomiast realnie - na ok. 200 uzbrojonych ludzi z „terenówki”. Tak czy tak, siły Niemieckie były 3 razy większe od naszych. Miejscami postoju oddziałów były: OP „Śmiały” - Grodzisko, „Pościg” - stoki Kamiennika nad Porębą, pozostałe oddziały - obóz na Łysinie i obserwatorium na Lubomirze.

Wstał piękny dzień 12. września. „Kościeszka” kazał „Bukowi” wydzielić 6 ludzi do ochrony, bowiem wybierał się na inspekcję. „Skoda” KO już czekała, gdy o 8.00 rano kpr. „Pstrąg” (Zdzisław Węglarski) podniósł alarm - zauważono kolumnę złożoną z tankietki, 10 ciężarówek, samochodu osobowego i 2 motocykli wjeżdżającą do Poręby. Po chwili z takim samym meldunkiem przybiegł goniec od por. Antoniego Węgrzyna „Ostrogi” (dowódca „Pościgu”). „Kościeszka” odwołał inspekcję i wydał rozkazy: „Pościg” zaatakuje Niemców, a oddziały „Prąd”, część „Potoku” i „Lisowczyków” pod wodzą „Buka” (Władysław Banach) zorganizują zasadzkę w kamieniołomie w Trzemeśni. Por. N De La Krauf „Ornano” z częścią „Lisowczyków” i 20 ludźmi ze „Szkoleniowego” rygluje Przeł.Zasańską. Niemcami w Porębie okazali się żandarmi i SS-mani z Myślenic (około 400). Mieli jednak godnego przeciwnika - oddział „Pościg”. Oddział ten posiadał już rozwinięte ubezpieczenia w postaci stanowiska c.k.m. podch. Józefa Uchacza „Staruszka” i stanowiska r.k.m. (podch. NN „Jur”). Teraz jeszcze rozlokował



dodatkowe 2 c.k.m. (w ogóle miał ich 4). Kolumna wroga jechała powoli, w Porębie przywitały ją serie ze świetnie ułożonych c.k.m. Niemcy próbowali się ostrzeliwać, w końcu pozbiali swoich 4 zabitych i 9 rannych i ruszyli w stronę Myślenic. „Ostroga” wydał rozkaz ścigania ich. Ciekawą przygodę przeżył partyzant „Pościgu”, NN „Wilk”. Widząc kilku Niemców szarpiących się z uszkodzonym autem wezwał ich do poddania się. Oficer nie posłuchał i sięgnął po broń. Był to jego ostatni ruch (poza osunięciem się na ziemię) - „Wilk” wsunął mu końcówkę magazynka r.k.m., a pozostałych 4 SS-manów wziął do niewoli strasząc ich bronią z pustym już magazynkiem. Niemcy są ostrzeliwani do czasu ucieczki za wzgórza otaczające Trzemeśnię.

Tymczasem „Buk” i „Potok” docierają do łomu w Trzemeśni (koło skrzyżowania) i równolegle do drogi organizują zasadzkę. Drogę blokuje oddział „Potoka”, z drugiej strony zapada „Pościg”. Mija kilka godzin, a tu nic. Dopiero przed 13.00 zauważono drugą kolumnę, tym razem jadącą od Dobczyc. Było w niej 12 ciężarówek, 2 tankietki i 6 aut osobowych. Siły niemieckie liczyły tu ok. 500 ludzi. Kolumna przejeżdżała przez Glichów do Zasani, gdy „Kościeszka” rozkazał dołączyć „Lisowczykom” „Buka” do tych w Zasani, jednocześnie przemieścić się „Potokowi” na Kamiennik, a „Prądowni” na Łysinę. W ten sposób zlikwidowano pół pięknej zasadzki (w praktyce całą), co miało mieć tragiczne następstwa w ciągu najbliższej godziny. Wzmocnione oddziały „Ornany” w Zasani mimo 5-krotnej przewagi Niemców mogłyby bronić się jeszcze długo, bo właśnie przystępowano do likwidacji tankietek z „piata”, gdyby nie fakt, że „Kościeszka” zapomniał poinformować „Ostrogę”, że likwiduje zasadzkę w Trzemeśni. Gdy o 14.00 ukazała się kolumna niemiecka, ten ostatni czekał na atak grupy „Buka”, a o likwidacji pułapki dowiedział się, gdy atak ten nie nastąpił. W ten sposób przez niedopatrzenie dowództwa przepuszczono śliczną kolumnę złożoną z tankietki i 6 ciężarówek, która skręciła na Zasań. Tu najechała od tyłu na nieźle trzymający się oddział „Lisowczy” por. „Ornany”, który został w ciągu niewielu chwil rozproszony i zdziesiątkowany. Wycofywanie się kolegów osłania z r.k.m Józef Bańdo „Szatan” - w krótkim czasie zabija lub rani 32 wrogów, po czym szczęśliwie się wycofuje. Zginęło tu 3 („Baca”, „Góral” i „Zemsta”), rany odniosło 8 partyzantów - w sumie blisko 40% stanu oddziału. Reszta miała tak mało amunicji, że nie miała po co wracać do bitwy. „Ostroga” widząc, co się dzieje wysłał w ślad za kolumną niemiecką pluton z 1 c.k.m. i 3 r.k.m. Na odsiecz „Lisowczykom” przybywają oddziały „Potok” i część „Pościgu” pod osłoną c.k.m. strzelającego z Kamiennika. Niemcy ostrzeliwani od skrzydła z 300 m zabierają rannych i zabitych i wycofują się na Wiśniową. Tu dzielą się na dwie grupy - 2 tankietki i kilka aut jadą w stronę Mszany, 1 tankietka i 18 aut kieruje się na most w Glichowie. Teraz „Kościeszka” wyciąga asa z rękawa - drogą radiową (radiostację obsługiwali ppor. Kazimierz Sobolewski „Vis” i Bohdan Radkowski „Świerk”) rozkazuje oddziałowi „Śmiały” przejść przez Poznachowice i urządzić zasadzkę na moście na Lipniku w Glichowie. W międzyczasie zostają tam skierowane z Łysiny posiłki w postaci oddziałów „Prąd”, „Potok” i „Pościg”. Oddziały te wyszły z lasów Łysiny, gdy ich zdumionym oczom ukazał się rząd furmanek - to chłopcy z własnej inicjatywy zorganizowali transport. Przyczyniło się to do szybkiego zorganizowania zasadzki. Na pd. - wsch. stokach Glichowca rozlokowano c.k.m. NN „Szuma”. Tym razem „Buk” wściekł za południowe błędy w dowodzeniu KO wyklócił się z „Kościeszka” i wymógł zapewnienie nieusuwania części oddziału „Pościg” zabezpieczającej tyły. Rozlokowanie sił wokół mostu wyglądało następująco: na wsch. - oddział „Śmiały” i pluton „Pościgu”, na zachodzie grupa ppor. NN „Szuma” z 2 c.k.m. i „Rogacza” (Wojciech Piwowarski) z r.k.m., drogę od południa blokowały 2 kompanie terenowa „Żubra” i 3. „Częstogniewa”, od północy „terenówka”, „Grota”, u zbiegu Lipnika i Czerwina przyczało się 120 ludzi z pozostałych oddziałów. Łącznie było tam ok. 350 partyzantów pod dowództwem ppor. „Buka”. Przed 16.00 na most wjeżdżają Niemcy - rozpoczyna się kanonada. Kilka pierwszych aut posiekanych kulami dodaje gazu i odjeżdża do Dobczyc znacząc drogę krwią (według jednych relacji przedarły się 2 ciężarówki i tankietka, według innych przedarło się 5 ciężarówek, a tankietka została). Któreś kolejne auto (zapewne trafiono kierowcę) stanęło w poprzek drogi, blokując ją. Z wozów wyskoczyli Niemcy (Wehrmacht i żandarmeria), zapadli w rowach i pod mostem ostrzeliwując się. Kaemy „leśnych” duszą ich ogniem, żołnierze (było ich około 600 - niepełne 2 bataliony na ok. 380 partyzantów) bronią się strzelając z broni automatycznej granatników. Atakuje bezskutecznie „terenówka” chor. Józefa Kiełbusa „Grota”, który wkrótce ginie. Widząc nieudany atak „Śmiały” wzywa pomocy, ale po godzinie „Kościeszka” słyszy przez radio: *Wzywamy Niemców do poddania się a po chwili: Nie chcą się dziady poddać...* „Kościeszka” rozkazuje: „Stary” z oddziałem „Potok” atakuje korytem Lipnika od wschodu, grupa „Prawdźica” (Andrzej Woźniakowski) złożona z partyzantów różnych oddziałów, w tym części przybytej akurat pcimskiej i lubieńskiej „terenówki” zaatakują wzdłuż drogi, „Broda” zaatakują wzdłuż Lipnika od zachodu, całość ma ubezpieczać „terenówka” „Żubra” i „Częstogniewa”. Podczas tego ataku ginie 1 partyzant, kilku jest rannych. „Buk” przez radio prosi KO o wydanie rozkazu do ataku „Śmiałemu”. Oddział ten ma uszkodzoną antenę, jest więc konieczność wysłania gońca. W tym czasie przybywa część oddziału „Szczerebiec”, od razu rzucona do walki - ostrzeliwali oni niemieckie pozycje z granatnika „gamon”. Niedługo Niemcy pomachali białą flagą. Wyszło do nich kilku mniej ostrożnych partyzantów, a wtedy wróg otworzył ogień, zabijając 3 z nich. Wkurzyło to resztę partyzantów, a jako że już powoli zapadał zmrok obrzucili przeciwnika granatami i ruszyli tyralierą z okrzykiem *Hurra!!! na szkopów!* do walki wręcz (podobno łącznie z walką na pięści, kopaniem i... gryzieniem). Szwabi zupełnie zgłupieli i zaczęli w popłochu uciekać. Części z nich udało się wskoczyć do ocalałych jeszcze aut i odjechać, pozostali rozbiegli się po



krzakach. Tuż za nimi biegli partyzanci, strzelając i dziabiąc bagnetami. W zapadających ciemnościach obok posterunku „Rogacza” przebiegło kilkadziesiąt Niemców krzyczących *Swoi, nie strzelać!* „Rogacz” szybko zrozumiał pomyłkę i pociągnął za nimi z r.k.m., strzela też „Pościg”, zabijając kilku wrogów, w tym oficera. 12 żołnierzy, w tym wyższego oficera SS wzięto do niewoli. Podobno partyzanci wściekli za numer Niemców z białą flagą dziabali ich po zadkach bagnetami. Wywiad AK oszacował straty niemieckie na 270 zabitych i rannych oraz 16 wziętych do niewoli. Nasze straty były stosunkowo duże - 12 zabitych i 18 rannych (dla porównania w Ochotnicy partyzanci mieli 1 zabitego i kilku rannych, przy stratach Niemców 192 zabitych i rannych). Potwierdziła to strona niemiecka: oficjalne raporty podają straty 107 zabitych, 165 rannych i 16 zaginionych. Ze źródeł nieoficjalnych wynika większa rozbieżność, np. takie źródła partyzanckie podają straty niemieckie 170 zabitych i 200 rannych, a w wydawanym w Londynie „Przeglądzie Polskim”, nr 40/286 z 01.10.1944. podano oficjalne straty niemieckie wynoszące 72 zabitych i 102 rannych. Przy podawaniu strat partyzanckich też często przedstawiają się cyferki, i tak np. S.Zając doszukał się 21 zabitych i 12 rannych (co jest nieprawdą). Zdobyto 4 ciężarówki, tyleż motocykli i 8 wozów terenowych (inne źródła podają 6 aut i motocykli, co jest możliwe, bo Niemcom udało się uruchomić kilka wozów i uciec) dużo broni (2 r.k.m., 1 p.m., 14 kb., 5 pist., 12 rusznic „Panzerfaust”), ale stosunkowo niewiele amunicji (2000 szt. - mniej niż 10 na głowę), co biorąc pod uwagę wystrzelanie większości własnej stawiało nasze oddziały w niewesołej sytuacji. Utracono zniszczone w Zasani 1 r.k.m. i „piata”. W nocy przesłuchano Niemców. Oficer SS wyznał, że Niemcy oszacowali siły partyzantów na 2500 - 3000 marnie uzbrojonych i wyszkolonych ludzi, do których rozbicia miały wystarczyć 2 wzmocnione bataliony wsparte bronią pancerną (stąd te czołgi i tankietki). Likwidacja zgrupowania miała umożliwić pacyfikację rejonu w kilka dni później. Wszystkich 16 Niemców po przesłuchaniu rozstrzelano nad ranem 13.09. Wyrok na oficerach miała wykonać siostra jednego z poległych partyzantów, ale tuż przed jego wykonaniem zemdląła i musiano ją zastąpić.

13.09.1944. wydany zostaje rozkaz przeszukania lasów w celu wybicia ukrywających się Niemców. Jeden z patroli z oddziału „Żółw” wpadł na czatujących z r.k.m. Niemców - zginął 1 partyzant (podch. Stanisław Lassler „Kania”), 3 raniono, w tym ppor. „Żółwia” (Franciszek Mróz). Tego dnia przed południem do Glichowa wjechały 2 bataliony wojska i czołgi, które zabrawszy zabitych Niemców odjechały do Krakowa i Myślenic. Partyzanci nie atakowali. Wtedy właśnie w Komendzie Obwodu odbywała się burzliwa narada - ppor. „Kościeszka” i ppor. „Łosoś” (zastępca „Kościeszki”, Zbigniew Konopka) byli zdania, że Niemcy raz dostawszy baty nie odważą się powtórnie zaatakować i trzeba siedzieć w miejscu, ppor. „Buk” (oficer dywersji - Władysław Banach) i ppor. „Vis” (oficer łączności - Kazimierz Sobolewski) twierdzili, że przeciwnik zbierze większe siły, zaatakuje zgrupowanie i spacyfikuje wieś. W celu przeciwdziałania należałoby wyjść z Łysiny, nawiązać kontakt z „Żelbetem” i otworzyć rejon Wiśniowej pierścieniem, aby nękać ewentualnie zbliżających się Niemców (nie nawiązywać bitew, tylko odskakiwać po wymianie strzałów w las - miałoby to zwiększyć w oczach Niemców siły partyzanckie i zapobiec pacyfikacji), nawiązać kontakt z obwodem limanowskim, który niedawno otrzymał rzuty, w celu ściągnięcia amunicji i wyrażenia zgody na pomoc ze strony oddziałów IV batalionu 1psp kpt. „Lamparta”, który przebywał pod Mogielicą, a także pozyskanie do współpracy gorczańskich oddziałów radzieckich. „Kościeszka” nie zgodził się, wysłał tylko oddział „Śmiały”, „Żółw” i „Szczerbiec” na pn. i zach. w celu ściągnięcia amunicji, oddziały „Lisowczycy”, „Szkoleniowy”, „Prąd”, „Potok” i „Pościg” pozostają na Łysinie. 14.09.1944. przez Lipnik i Zasań przejeżdża batalion Wehrmachtu i 2 czołgi, które nie zaczepiane odjeżdżają do Krakowa. Tego dnia na niebie zaczynają krążyć 2 samoloty Fiesler „Storch”. Wtedy siły partyzanckie na Łysinie liczyły ok. 190 ludzi. Rano 15. września por. „Ostroga” dostaje meldunek o przejechaniu przez Myślenice trzech kolumn żandarmerii i wojska wspartego czołgami i artylerią. Siły wroga oceniono na 5 tysięcy (faktycznie 6 - 7 batalionów, czyli ok. 2800 ludzi), plus kilka czołgów i 3 baterie artylerii (12 dział). Działa te rozlokowano: dwie baterie w rejonie Glichów-Wiśniowa i jedną w Pcimiu przy Krzczonówce, z ostrzałem na Lubomir. O zaistniałej sytuacji „Ostroga” melduje osobiście „Kościeszka”, ten postanawia skoncentrować siły na szczycie Łysiny, skąd widać szczyki się do natarcia oddziały wroga na linii Pcim - Lubień - Kasinka Mała. Było ok.11.00, kiedy goniec z terenówki przyniósł wiadomość o Niemcach idących w kierunku Węglówka - Jaworzyce - Lubomir. Oddział ten, w sile batalionu (350 ludzi) zastrzelił w Węglówce pod Łopuszkiem 6 chłopów, podejrzewając ich o współpracę z „bandytami”. Doszło do tego, że zdezorientowany i podłamany nerwowo „Kościeszka” zrezygnował z dowodzenia na rzecz por. „Ostrogi”. Ten błyskawicznie zarządza odprawę, organizując obronę: „Pościg” na Suchoj Polanie, na wschód od Łysiny wzmocniona placówka z r.k.m., na zagrożonym odcinku południowym obronę na świeżym wyrębie szczyku oddziały „Prąd”, „Potok” i „Lisowczycy” pod wodzą „Buka” z 8 r.k.m. Dowództwo zgrupowania lokuje się 300 m na pn. od Łysiny. „Buk” wysłał patrol z „Potoka” w stronę Węglówki. Oddział ten podchodzi pod obserwatorium, pomagając Władysławowi Lisowi, kierownikowi obserwatorium, w ukryciu sprzętu, a jego patrol potwierdza zbliżanie się Niemców. Odzywają się niemieckie działa, bijąc po stokach Łysiny. „Potok” wysłał dodatkowe czujki na wsch. i pd. - zach. Podczas rozpoznania terenu ranny zostaje dowódca oddziału podch. Władysław Wolek „Potok”, który pozostaje w ukryciu do odejścia Niemców x towarzyszącym mu „Dzikie,” (Tadeusz Ekert). Reszta oddziału „Potok” pod komendą z-cy dowódcy ppor. Mieczysława Kurowskiego „Łuski” cofa się na linie obronne



bez strat. Niemcy doszli na skraj wyrębu, ale nie odważyli się wyjść z lasu, kierowali tylko barwnymi rakietami ogniem artylerii. Około 14.30 prowadzący oddział Franciszek Hapek „Skalny” każe odsłakiwać pojedynczo w las. „Potoka” „Dzik” sprowadził bezpiecznie do Lipnika. Tymczasem na Lubomirze panoszą się Niemcy. Początkowo chcieli rozstrzelać obsługę obserwatorium, ale wstawia się za nią niemiecki pułkownik. Poprzestają więc na spaleniu ok. 16.00 budynków obserwatorium, mieszkalnego i gospodarczego po uprzednim oblaniu ich benzyną. Rodzinę Lisa (woźnego obserwatorium rodem z Węglówki, odkrywcy komety z 1936 roku) i cały 7-osobowy personel z kierownikiem Władysławem Tęczą sprowadzono do Węglówki. Niemcy wycofali się wieczorem na dół. Tymczasem w obozie partyzanckim trwa bezład, krzątanina i ukrywanie lub palenie dokumentów i sprzętu. We wsiach trwa ewakuacja magazynów z żywnością. Późnym wieczorem 15.09. na Kamiennik przybywa część oddziałów „Żelbetu”. Jeszcze tego samego dnia mają miejsce pośpieszne przygotowania do wyjścia oddziałów z okrażeń. „Kościeszka” mimo sprzeciwu „Ostrogi” każe przejść na Kamiennik, jego panika udziela się części partyzantów. Porzucono wyposażenie, obóz i magazyny podręczne. W tym czasie pod Kamiennik przybyła reszta „Żelbetu”, pomagając ratować magazyny z żywnością. „Ostroga” próbuje zapanować nad sytuacją. Z kierunków pn., pn. - zach. i wsch. meldowane są siły wroga. „Kościeszka” załamuje się do reszty, „Ostroga” rozkazuje: „Szkoleniowy” zostaje rozwiązany, żołnierze mogą udać się do domów lub dołączyć do innych oddziałów, „Żelbet” i „Potok” przejdą do Kornatki i Brzączowic, jedna grupa „Pościgu” pod dowództwem „Lisowskiego” przejdzie do Pcimia, a druga pod jego dowództwem z „Kościeszka” i „Łososiem” do Góry Św.Jana, gdzie będzie miejsce postoju Komendy Obwodu, „Odwet” wycofa się przez Porębę i Łęki do Zawady, „Śmiały” pozostanie pod Grodziskiem i będzie obserwował teren. Samochody pozostaną we wsi, aby ich ruch nie zdradził wyjścia oddziałów, a całą operację miały ubezpieczać z Kamiennika oddziały „Prąd”, „Żółw” i „Lisowczycy” pod dowództwem „Buka”, które potem wycofają się na Raciechowice. Dzień 16.09. minął względnie spokojnie. Szpital połowy ewakuowano Gaika do Brzączowic nocą 16./17.09. 17. września o świcie ruszają na Łysinę od południa, północy i wschodu niemieckie wojska (2000 ludzi), patrolując lasy licznymi grupami. Oddział „Śmiały” wycofuje się spod Grodziska do Żerosławic. Niemcy są zaskoczeni nieobecnością partyzantów w Paśmie Łysiny, kilkakrotnie ostrzeliwują własne oddziały (kilkunastu rannych). Idąc strzelają po krzakach z broni palnej i granatników. Pod Łysiną palą partyzanckie szalasy i schodzą na dół z niczym. Hamann dowodzący całą akcją odgadł, że partyzanci się wycofali z zarządził pacyfikację regionu. Była to największa akcja tego typu w Beskidach. W ciągu dwóch dni (17. i 18.09.1944.) spacyfikowano 9 wsi. Ogółem 12.09.1944. w Lipniku zginęło 3 cywilów, tyle samo w Zasani, 15.09. rozstrzelano w Węglówce 6 osób, a w Lipniku spalono 5 domów. W ciągu głównej akcji pacyfikacyjnej 17.09. w Lipniku rozstrzelano 1 chłopca i spalono 30 domów, w Czaławiu spłonęło 9 chałup. Najtragiczniejszy okazał się dzień 18.09.: w Wiśniowej zamordowano 78 osób, w tym wiele kobiet i dzieci, w Lipniku - 5 osób, a w Smykani (Pogorzany) - 37 osób. Spalono też ocalałe domy Lipnika (w sumie 90% wsi) - 96 domów, w Wiśniowej 13, a w Zasani 1 dom. W sumie zamordowano ponad 130 cywilów i spalono ponad 150 chałup. Dodatkowo zrabowano całe mienie gospodarzy, co dopełniło czary goryczy. Ludność cywilna miała żal do partyzantów, że nie obronili ich przed hitlerowcami. Bitwa pogłębiła rozdziały wewnątrz Komendy Obwodu, co spowodowało dochodzenie Inspektoratu Krakowskiego AK i zmiany na stanowiskach dowódczych. Wszystko zaczęło się od kłótni w Górze Św.Jana między „Bukiem” a „Kościeszka”, przez co o mało nie doszło do bratobójczej walki oddziałem „Prąd” a „Pościgiem” i „Lisowczykami” (sprawę zakończono przymusową likwidacją i rozwiązaniem „Prąda”). Sprawę z ramienia Okręgu AK prowadził płk. „Zrąb”, a zakończono ją usunięciem „Kościeszki” ze stanowiska dowódcy i rehabilitacją osób przezeń szykanowanych.

BITWA NA JAMNEJ (JAMNA) 25. - 26.09.1944.

Najlepszy widok na pole bitwy: pola nad Paleśnicą, Jamna.

Największa bitwa partyzancka na Pogórzu Beskidzkim, chyba w ogóle największa w Beskidach pod względem zaangażowanych sił obu stron. W połowie września 1944 r. Jamna była siedzibą sztabu I batalionu 16pp AK „Barbara”, który przeniósł się tu po nieudanej obławie niemieckiej w rejonie Suchej Góry 12.09. Dowódcą tego batalionu był kpt. Eugeniusz Antoni Borowski „Leliwa”. Cały 600-osobowy batalion dzielił się na 5 kompanii, które ostro dawały w kość Niemcom, głównie w rejonie Ciężkowic (wysadzenie kilku pociągów). W połowie miesiąca wywiad niemiecki zlokalizował miejsce postoju oddziałów właśnie na Jamnej. Przez kilka dni Niemcy prowadzili intensywne rozpoznanie lotnicze, jednocześnie mobilizując siły do walki. Silnie zalesiony i rozczłonkowany rejon Pasma Bukowca ograniczał czy wręcz uniemożliwiał wsparcie ciężkiej artylerii i czołgów (Jamna jest usytuowana na grzbiecie górskim), toteż tę niedogodność Niemcy postanowili zrekompensować organizując potężne siły piechoty, głównie Ukraińców z SS Galizien i rezerwowych jednostek Wehrmachtu. W sumie liczbę Niemców szacuje się na 4800 (10 - 12 batalionów, czy jak kto woli, 3 do 4 pułków piechoty). Całością dowodził oberführer (generał major) Freitag, dowódca 14. dywizji SS-Galizien. Główne siły uderzeniowe rozlokowano tam, gdzie można łatwo dojechać, a więc wzdłuż drogi Zakliczyn-Dąbrowa (w Olszowej, Paleśnicy i Górowej), w



Bukowcu i Siekierczyźnie. Pierścień okrążenia zamykały oddziały stacjonujące w Falkowej, Bobowej i Jastrzębii. Ponadto Niemcy posiadali pewną ilość samolotów na lotnisku w Klikowej k.Tarnowa, ale nie mogli ich użyć ze względu na nienajlepszą pogodę.

Dzień 25.09.1944. był pochmurny i dżdżysty. Rano jeden z plutonów 4.kompanii „Ewa” por. Michała Steczyszyna „Kaliny” zaatakował z powodzeniem w Paleśnicy szykujących się do natarcia Niemców, zabijając 6 i zdobywając 2 moździerze. Jednocześnie rusza niemiecka tyraliera od południa - z Potoków, Bukowca i Siekierczyzny. Były to 4 bataliony wojska, żandarmerii i Ukraińców, wspieranych ogniem moździerzy i lekkich dział górskich (zapewne 50 lub 75 mm) - razem około 1200 ludzi. Uderzenie od Paleśnicy odpierała kompania azerska, a gdy zaczęła ustępować wsparła ją 5.kompania „Janina” por. Jana Gomoły „Jawora”. Zadano tu Niemcom spore straty, powstrzymując natarcie i zdobywając m.in. 2 granatniki. Nieco gorzej wiodło się 3.kompanii „Regina” i reszcie 5.kompanii „Ewa”. Mimo wsparcia ogniowego zdobywczych moździerzy kompanie te powoli cofają się ku zabudowaniom Jamnej. W oparciu o budynki organizują dość składną obronę, ale „Leliwa” stacjonujący ze sztabem w tutejszej szkole wie, że taki stan nie może trwać długo, około 15.00 nakazuje przegrupowanie batalionu. Ponadto dowódca 1. kompanii, rzuconej właśnie do boju, ppor. „Mimoza” melduje o konieczności wycofania się z powodu przewagi ogniowej npla. Widząc groźbę odcięcia kompanii „Janina” od reszty batalionu „Leliwa” podsyła „Mimozie” ostatnie zapasy amunicji. Nową linię obrony miał stanowić grzbiet Jamnej i Las Kąty. Kompanie 3., 4. i 5. cofają się tam pod osłoną trzymanyh dotychczas w rezerwie 1.kompanii „Wanda” i 2.kompanii „Grażyna”, które pozostają nad Jamną trzymając Niemców pod ogniem do wieczora, tj. do godziny 19.30. Trzeba dodać, że padający rzęsisty deszcz nie tylko utrudniał natarcie, ale też obronę - nie można było użyć własnych kilku moździerzy. Pod wieczór Niemcy podchodzą już na 300 m do pozycji „Barbary”, ale tu zatrzymują się i zaczynają okopywać. Wieczorem atak Niemców ustał (bali się oni walki nocnej), a kompanie 1. i 2. dołączyły do reszty batalionu. Nocą 25./26.09. wobec rosnącej przewagi nieprzyjaciela „Leliwa” decyduje się na wyjście z okrążenia. Niestety, wskutek konieczności poruszania się lasem trzeba było pozostawić tabory. Batalion podzielono na trzy grupy. Przed świtem 26.09. dzięki doskonałej znajomości terenu partyzanci uchodzą ku Kąsnej Górnej, wciskając się w lukę w okrążeniu. Następnie oddziały odbiły na północ przechodząc przez Kipszną i zatrzymały się w Polichtach pod Suchą Górą i lasach Wału (Las Pogorzałki w rejonie Lichwina), aby po kilku dniach ponownie skoncentrować się w rejonie Wielkich Gór pod Wałem. Od tego czasu jednak batalion „Barbara” działa mniejszymi grupami, głównie w rejonie między Tuchowem a Tarnowem. W sumie w walkach 25.09. zginęło 5 partyzantów, 9 odniosło rany (w innych źródłach - odpowiednio 4 i 1). Niemcy stracili 170 zabitych i rannych, a nie udało im osiągnąć celu - zniszczenia oddziałów partyzanckich. Za to opanowali Jamną, już wieczorem 26.09. przystępując do akcji pacyfikacyjnej. Rozstrzelano 27 osób cywilnych (inne źródła podają 57, byłaby to więc druga pod tym względem pacyfikacja po Wiśniowej), odnaleziono i zabito ukrywającego się partyzanta kompanii „Wanda” - ppor. „Sława”. Dwóch rannych partyzantów pozbawionych pomocy zmarło z upływu krwi. Spalono całą wieś łącznie ze szkołą.

Bitwa na Jamnej może być przykładem bitwy obronnej, w której partyzanci nie przyjęli walki w okrążeniu, co spowodowałoby prawdopodobnie ich masakrę (vide wielodniowe bitwy w Lasach Lipskich, Janowskich i Puszczy Solskiej), lecz wykorzystując większą znajomość pola bitwy wyszli z niej ze stosunkowo niewielkimi stratami.

BITWA OCHOTNICKA (OCHOTNICA GÓRNA, OCHOTNICA DOLNA, POL.BIENIOWE) 18. - 20.10.1944.

Najlepszy widok na pole bitwy: Ochotnica Górna i Dolna, wylesione grzbiety nad doliną Ochotnicy, głównie w otoczeniu Jamnego i Majdówki, PolanaBieniowe (Kopa), Skalka.

Słynna bitwa gorceńska, największa stoczona przez oddziały 1psp. Do rozprawy z „Rzeczpospolitą bandycką” Niemcy przygotowywali się już od dawna. Niszcząc oddziały partyzanckie chcieli przy okazji ograbić i spalić obie Ochotnice. Zaangażowali w tym celu regularne wojsko w liczbie ok. 1800 (4 bataliony), około 2000 żandarmerii i policji, głównie z Krościenka i Nowego Targu i batalion SS (400 ludzi). Rezerwy na odcinku północnym w sile ok. 5 batalionów przeciwpartyzanckich (Jaegerbatalion, 2000 ludzi, według wywiadu Zołotara oszacowane na... 15000) zgrupowano w Mszanie Dolnej. Całość wspierana była kilkoma bateriami artylerii i moździerzami. Do kierowania ogniem użyto samolotu rozpoznawczo-obsługowego Fiesler „Storch”. W bitwie wzięły udział jednostki 11.kompanii (por. Adam Winnicki „Pazur”) IV batalionu 1psp kpt.Juliana Zapały „Lamparta” (reszta batalionu przebywała na Mogielicy) - dokładnie 111 ludzi, oddział ochrony sztabu 1psp i pluton 1.kompanii I batalionu 1psp „Zawiszy” (razem 56 ludzi), pod dowództwem mjr. Adama Stabrawy „Borowego”, można było liczyć na wsparcie zgrupowania mjr. Iwana Zołotara (liczącego wtedy ok. 180 ludzi). Zgrupowanie to bazowało na Sołtysowej Polanie nad Jamnem (polskie źródła podają zazwyczaj Polanę Stawieniec, może to być więc pomyłka Zołotara, ale za tym miejscem przemawia podany w opisie bitwy kierunek na obóz AK, więc tak



oznaczyłem na mapkach). W bitwie tej partyzanci doskonale wykorzystali wszystkie swoje atuty, jak mobilność i znajomość terenu. Była to typowa bitwa „beskidzka”, składająca się z szeregu zasadzek i potyczek na przestrzeni kilku dni. Miała ona charakter obronno-zaczepty.

18.09.1944. rano Niemcy w liczbie szacowanej na 4000 wkraczają do Ochotnicy od Tylmanowej i Przełęczy Knurowskiej (główne siły), od razu na początku popełniając błąd - zamiast najpierw rozprawić się z partyzantami rozpraszają się po „Banditendorfie” i rabują dobytek chłopów, aresztując wielu z nich. W tej sytuacji skąpe siły AK wysyłają po pomoc do Zołotara, ten ma już zorganizowaną obronę na innej linii (spodziewał się uderzenia od północy), ale wydziela 30-osobową grupę Michaiła Siekaczowa z r.k.m. Zasadzkę utworzono przy ujściu potoku Jaszczce - rozebrano drewniany mostek na tym potoku, ustawiając w pobliżu radziecki r.k.m., reszta partyzantów zaczęła się na stokach Majdówki, ok.200 m od mostku. Ponadto patrole rozesłano w rejon Skrodnego, Ciepeliówki i potoku Mostkowe. Niemcy rabowali cały dzień, dopiero około 16.00 ich kolumna nadjechała z Ustrzyska w stronę Ochotnicy Dolnej (ciężarówka nie mogły przejechać przez Przełęcz Knurowską). Ogień rozpoczął r.k.m. Piotra Martynowa, za chwilę dołączyli doń 3 akowskie i kilkadziesiąt p.m. i kb. z Majdówki. Na początku zniszczono motocykl, który zatrzymał się przed rozebrany mostkiem, później samochód z oficerami. Kolejne auto unieruchomiono z rusznicy ppanc. PTR. Zabito 13 Niemców, w tym kapitana, 2 poruczników i 2 podporuczników. Wielu Niemców, w tym rannych rozbiegło się w poszukiwaniu kryjówki. Od Ochotnicy Dolnej zbliżała się 400-osobowa kolumna SS z oficerem na czele, powitano ją hucznie w Skrodnem. Biegący na czele major SS został śmiertelnie ranny, poległ też kapitan. SS-mani atakowali bezskutecznie grupę koło mostu, będąc pod ostrzałem od skrzydła. Partyzanci poszli do kontrataku rzucając granaty, na co Niemcy mimo swej przewagi liczebnej zaczęli uciekać, zostawiając ok. 25 zabitych. Partyzanci z nastaniem zmroku wycofali się na miejsca postoju oddziałów (osiedla Skalka i Sołtysówka). Część Niemców zgromadzonych pod szkołą w Ochotnicy Dolnej na sam ogłós strzałów w Skrodnem poczęła panicznie uciekać, porzucając zrabowane mienie, co wykorzystali aresztowani chłopcy i uciekli do lasu. 19.10.1944. o świcie Niemcy ponownie zabierają ochotniczanom, co popadnie, wywożąc łupy samochodami. Tym razem partyzantów wypatrywał samolot zwiadowczy. Nie przydał się na wiele, gdyż przez większość dnia padało. Część oddziałów niemieckich przeczesywała lasy w poszukiwaniu partyzantów. Tym jednak udało się prześlizgnąć i zorganizować zasadzki na Majdówce (było to miejsce jakby do tego stworzone) i między Jamnem a Skrodnem. Tym razem to w tą drugą wpadła kolumna niemiecka. Rozpoczęła ją... stado zrabowanego bydła, owiec i świń, za nimi szło około 100 aresztowanych chłopów eskortowanych przez 3 Niemców, a nieco dalej - ponad kompania (ok. 200 ludzi) wojska. Wróg przekonany o nieobecności partyzantów (nie wykryło ich ani rozpoznanie lotnicze, ani przeczesywanie lasu) szedł pewnie i beztrąsko. Naraz został ostrzelany przez partyzantów, którzy przepuścili stado i chłopów. Po krótkiej walce Niemcy pierzchli zostawiając kilku zabitych, wcześniej wystrzelili kilka białych rakiet (prosba o wsparcie). Partyzanci uwolnili pojmanych górali i skryli się w lesie. W starciach tego dnia zginął m.in. niemiecki pułkownik (dowódca operacji), lekarz wojskowy i kapelan (pastor) w randze kapitana (zginęli w ostrzelanym samochodzie). Powracający do swych baz partyzanci zostali ostrzelani od skrzydła, ale obyło się bez strat. W tym starciu, które miało miejsce w godzinach popołudniowych, wzięło udział ok. 50 partyzantów, w tym kilku radzieckich. Po tym wszystkim Niemcy dwukrotnie straciwszy większość łupu zrezygnowali na razie z rabowania i postanowili zwrócić całe swe siły przeciw partyzantom. Ranek 20.10. był bez porównania ładniejszy niż poprzedni, choć wisiały niskie chmury i mżyło. Siły niemieckie w liczbie ok. 3600 przeczesując lasy podeszły pod główny grzbiet Gorców. „Lampart” wysłał patrole do Jamnego i Forędówek, które meldują o zbliżaniu się nieprzyjaciela. Na to „Lampart” postanawia bronić się ponad obozem, tj. na Polanie Bieniowej pod Przysłopem. Linia obronna rozpościera się od Przysłopu przez Kopę po Las nad Skalką. Partyzanci zajęli pozycję około 9.00. O 10.00 pokazali się Niemcy. Zauważywszy partyzantów zmienili szyk z kolumn na tyralierę i ruszyli do natarcia, prowadzeni przez samolot oznaczający pozycje partyzanckie czerwonymi rakietami. W tym samym czasie obozujący 2 km na pd. - wsch. partyzanci radzieccy przygotowali sobie w razie czego linie obronne. Tymczasem pod Przysłopem wrze walka na całego. O 11.00 partyzanci AK zostają otoczeni, „Lampart” każe się przebijać małymi grupami pod osłoną r.k.m. Poszczególnym plutonom udaje się wydostać z okrążenia między 12.00 a późnym popołudniem. Najdłużej gubiła Niemców grupa „Lamparta” - wrócił on dopiero późnym wieczorem. Cytat z dziennika IV/1psp (za W.Wnukiem) : „Z meldunków późniejszych dowiedzieliśmy się, że Niemcy z wielką pasją zdobywali wzgórza, będąc pewni, że nas otoczyli. Tymczasem z wściekłością stwierdzili, że zamiast nas zdobyli tylko smreki i pniaki”. Straty własne: 1 zabity (plut. Władysław Pisarski „Piwonia”, jego mogiła znajduje się przy zielonym szlaku nad Skalką), 2 rannych, 3 rannych partyzantów i sanitariuszkę (Aleksandrę Mirecką-Buczowską „Jedynaczkę”) Niemcy pojмали. Straty niemieckie były wielokrotnie większe (co prawda nie wzięto do niewoli żadnego Niemca, ale mieli oni tu około 70 zabitych i rannych). Oddziały 1psp przebywały do 22.10. na Sołtysówce razem z Rosjanami, potem przeszły na Groniówkę pod Borsuczynami.

Bilans głównej części bitwy jest korzystny dla partyzantów. Właściwie straty w ludziach ponieśli tylko w starciu 20.10., a Niemców zabito w całej bitwie 72 (według innych źródeł - 73) i 120 raniono. Udało się obronić nie tylko



oddziały przed zniszczeniem, ale uratowano też chłopów i większość ich dobytku. Zdobyto 1 p.m., 7 kb., 1 pist., 42 granaty i motocykl. Niemcy nie zniszczyli też żadnego z obozowisk partyzanckich.

Ciężkie walki toczył jeszcze oddział Żołotara. Z Sołtysowej Polany przeniósł się pod Gorc. Doczekał się on tu ataku od północy, przez Koninę i Rzeki. 23.10. rano na Hale Gorgowe spadły pociski artyleryjskie. Ogniem znów kierował „Storch”. Północna część ekspedycji karnej przeszła grzbiet Gorca i siedmiokrotnie atakowała radzieckie pozycje. Wieczorem Rosjanie wycofali się, tracąc 3 zabitych i kilkunastu rannych. Straty niemieckie Żołotar szacuje na ponad 100 zabitych i rannych (w rzeczywistości chyba mniejsze). Nocą partyzanci radzieccy przemykają się do Zabrzeży, gdzie forsują Dunajec i zaszywiają się na Koziarzu. Przez następne dwa dni - 24. i 25.10.1944. Niemcy już nie atakują, tylko ostrzeliwiają z dział i moździerzy puste już pozycje radzieckie pod Gorcem. Zapewne Niemcy potem ponowili szturm i nie zastawszy partyzantów pewnie pomyśleli, że ich wytłukli, bo w „podogońcu” „Krakauer Zeitung” z 28.10.1944. zamieszczono komunikat o „likwidacji dużego zgrupowania radzieckich partyzantów w toku zaciętych, siedmiodniowych walk” (ze wspomnień I. Żołotara).

POTYCZKA W PORĘBIE 21.11.1944.

Najlepszy widok na pole bitwy: zejście z Działka do Poręby szlakiem zielonym, grzbiet Śliwnik - Działek, pola na południe od centrum Poręby.

Co prawda siły obu stron nie były małe, ale same walki trwały zbyt krótko i były toczone na zbyt małym obszarze, aby wydarzenia z 21.11. nazwać bitwą. Oddziały grupy „Podhale” koncentrowały się w Porębie od 08.10. Oddział „Wicher” w dniu bitwy przebywał w rejonie Raciechowic. Na Łysinie przebywały niektóre oddziały zgrupowania „Kamiennik”: „Śmiały”, „Odwet” i „Szkoleniowy”. W przededniu starcia rozlokowanie „Żelbetu” wyglądało następująco: „Żelbet II” ppor. „Bicza” (Artur Korbel) kwaterował w domach położonych na stokach Łysiny najbliższej Suchej Polany (osiedla Łysina i Aspulówka). Tu też przebywali dowódcy zgrupowania por.inż. Jan Zienkiewicz „Siekierz” i ppor. Stanisław Goczał „Nawara”. Na zachód, w osiedlu Maliny nad centrum Poręby kwaterował oddział „Żelbet III” ppor. Jana Korzeniowskiego „Wagi”, „Żelbet IV” ppor. „Stryszawy” Władysława Kamskiego w osiedlu Grotówka i „Żelbet I” ppor. Adama Żuławy „Gołębia” w domach pod Śliwnikiem. Okazało się, że Niemcy wiedzieli o partyzantach częściowo na skutek zdrady, częściowo przez przypadek. Zdradził jeden z mieszkańców wsi, a po południu 20.11. obecność partyzantów Niemcom zgłosił leśniczy Młeczko, gdyż był do tego zobowiązany i nie chciał sięgnąć kary na siebie i wieś. Przypadek chciał, że mimo że poszedł on do Myślenic z opóźnieniem, to przegrupowanie oddziałów uznał za ich odejście, nie wiedząc o tym chciał przyprowadzić oblęgę do pustej już wsi. Niemcy nie mieli pojęcia o siłach partyzanckich, do rozprawy zorganizowali około 2 batalionów SS i policji. Część sił ściągnięto z Krakowa (znane mi są relacje partyzantów przewożących broń z Krakowa do Stróży 20.11. wieczorem, kiedy to zostali zatrzymani w Mogilanach na „zakopanie” w celu przepuszczenia kolumny SS). W sumie siły niemieckie mogły liczyć około 700 - 800 ludzi. Atak miał mieć miejsce z dwóch stron: najpierw doliną Kobyłoka z Myślenic na Śliwnik, a po zepchnięciu partyzantów w dolinę druga grupa miała ich zaatakować od skrzydła z Trzemeśni. Trzecia grupa, kilkunastoosobowy zwiad, krążyła od rana po wsi pod pozorem ściągania kontyngentów. Siły partyzanckie w rejonie Łysiny liczyły tego dnia ok. 350 ludzi, z czego 200 wzięło udział w potyczce.

Tuż przed godziną 6.00 wartownik oddziału „Żelbet I” strz. Władysław Sikora „Wiórko” stojący na czacie dostrzegł wychodzącą z lasu tyralierę niemiecką prowadzoną przez leśnika, a posuwającą się od strony Chelmu przez grzbiet Śliwnika. Jako że wróg był w odległości kilkuset metrów, a o 6.00 była zmiana warty, poczekał na zmiennika i pobiegł zawiadomić oddział. Inny wartownik zatrzymał Niemców krótkimi seriami z p.m. „Wiórko” zawiadomił o sytuacji d-cę warty kpr. „Norę”, a ten ppor. „Gołębia”. Padł rozkaz wycofania się przez dolinę w kierunku oddziału „Żelbet III”. Podobnie wycofuje się „Żelbet IV”. Cofające się przez niebezpieczny jar partyzanci byli ubezpieczani przez kilkuosobowe patrole z bronią maszynową. W tym czasie, około 7.00 wkraczają Niemcy od Trzemeśni. Wita ich ogień z pozycji oddziału ppor. „Bicza”, prowadzony z c.k.m. przez kpr. Stanisława Plucha „Górala”. Zagrożony w centrum „Żelbet III” przesuwa się w stronę Suchej Polany, ostrzeżony przez ppor. „Orła”. Na całej linii trwa wymiana strzałów. W pewnym momencie c.k.m. MG-42 „Górala” zacina się i wybucha ogłuszając go. Ogień kontynuuje c.k.m. kierowany wprawną ręką niemieckiego dezertera Erwina Felsena ps. „Erwin” (w sumie zgrupowanie miało 5 c.k.m.). W tym czasie przychodzi od rtm. „Dzika” (Józef Świda) silny patrol OP „Śmiały” pod wodzą por. Eligiusza Wajdy „Słoneczko” w celu zorientowania się w sytuacji. Około 9.00 Niemcy podpalają zabudowania pod Śliwnikiem, ale nękani ze wszystkich stron nie posuwają się dalej. Ppor. „Bicz” wysyła do wsi 4-osobowy patrol pod dowództwem „Owcy” (Tadeusz Pstrąg) z p.m. w celu wywołania zamieszania atakiem z flanki. Około południa kanonada cichnie, a w godzinę później zjawia się samolot zwiadowczy Fiesler „Storch”. Nie podlatuje zbyt blisko, obawiając się zestrzelenia (podobno chłopcy obsługujący k.m. mieli na to chrapkę, ale dowódcy zakazali strzelać w obawie, aby samolot nie spadł na zabudowania). Pod



koniec dnia nieprzyjaciel próbował szczęścia otwierając ogień z granatników, ale przed wieczorem zwinął manatki. Na wniosek dowódców zgrupowania okoliczni mieszkańcy rozpoczęli ewakuację dobytku do lasu w obawie przed spodziewaną następnego dnia pacyfikacją. Partyzanci, jako że straty mieli niewielkie, a i amunicji nie wystrzelali zbyt wiele, zorganizowali szyki obronne i pozostali we wsi przez cały następny dzień, tj. 22.11.1944. Dopiero drugiej nocy po potyczce, kiedy nieprzyjaciel nie podjął dalszych kroków, mieszkańcy powrócili do domów a zgrupowanie „Podhale”, a za nim część zgrupowania „Kamiennik”, przeszło z lasów Łysiny i Kamiennika przez Pcim-Krzywicę („Żelbet”) lub Pcim-Suchą (pozostałe oddziały) do Pcimia, a następnie do Zawadki, gdzie stoczyły kolejną, opisaną niżej bitwę.

Reasumując należy stwierdzić, że Niemcy przystępując do akcji nie orientowali się w dyslokacji i siłach partyzanckich. W porównaniu do innych dużych starć można zauważyć, że było ich za mało jak na zamiar likwidacji zgrupowania, widocznie informatorzy nie przekazali im zbyt wielu danych. Nawet pośpiesznie ściągnięte posiłki z Krakowa nie posiadały zbyt wiele wyposażenia często używanego w tego typu walkach (tj. granatników i moździerzy). Zatrzymanie się wroga w centrum wsi a potem jego wycofanie się świadczy o tym, że siły partyzanckie rozpoznano dopiero w trakcie walki. Po dokładniejszym rozpoznaniu z powietrza podjęto decyzję o niewdawaniu się w walkę. Trzeba przypomnieć, że nieraz podobnej lub mniejszej liczebności oddziały partyzanckie dawały w kość kilkudziesięciu siłom niemieckim (*vide* Bitwa Ochotnicka 20.10.1944.). Być może nagle decyzja npla miała związek z przygotowywaną rozprawą z „bandytami” w Zawadce. Faktem jest, że w trakcie kilkugodzinnej, acz niezbyt intensywnej strzelaniny zginęło 7 Niemców, a 20 było rannych. Z partyzantów do niewoli dostał się plut. „Fala”, który nie zdążył opuścić posterunku pod Śliwnikiem, później przesłuchiwany w Myślenicach zmarł, a ranni byli „Grot” i „Wicher”.

BITWA POD KOTONIEM (ZAWADKA) 29.11.1944.

Najlepszy widok na pole bitwy: pola nad osiedlem Pękale (400 m na pd. od Pękalówki), pola nad pomnikiem w Zawadce, polana pomiędzy Jaworzynami a Kotoniem Zachodnim.

Wieś Zawadka w Beskidzie Średnim ze względu na korzystne usytuowanie była dla partyzantów dogodną bazą. Bywały tu głównie oddziały AK obwodu myślenickiego (np. OP „Dąb” w połowie września 1944 r.), ale też bywał tu duży oddział OW PPS im. „Teodora”, Zawadka była też punktem przejściowym dla małych oddziałów partyzantki radzieckiej („Wisła” i „Głos”) i AL im. Waryńskiego. Najdogodniejszą, więc i najczęściej wykorzystywaną kryjówką było osiedle Jaworzyny pod Gorylką, nieco rzadziej partyzanci bywali w innych przysiółkach: Kotarby, Tajsy, Kobiałki, Jugi, Mosny, Oleksy i Pękale. Pierwszym oddziałem, który zakwaterował się na Jaworzynach był przybyły tu 18.10.1944. z osiedla Jaworze nad Harbutowicami oddział OW PPS im. „Teodora”, liczący 105 ludzi, z zamiarem zimowania (miał tu m.in. zmagazynowane skonfiskowane Niemcom 15 ton ziemniaków). Wtedy przebywały tu radzieckie oddziały „Wisła” (przeszedł wkrótce w pasmo Polic) i „Głos”. Jesienią 1944 r. zaglądali tu partyzanci oddziałów AK „Harnaś” 3psp, „Limba” 12pp, „Pościg” i „Odwet” 6DP, oraz AL im. Waryńskiego. Pod koniec listopada część oddziału „Limba” (10. kompania IV. batalionu 12pp) pod wodzą plut. Jana Twardosza „Smyka” kwaterowała w Więciórcu. Oddziały „Żelbetu” należące do zgrupowania „Podhale” por. Jana Zienkiewicza „Siekierza” stoczyły 21.11. w Porębie potyczkę z Niemcami, po czym z pozostałą częścią zgrupowania „Podhale” i częścią oddziałów zgrupowania „Kamiennik” przeszły nocą 22./23.11.1944. przez Pcim do Zawadki.

Niemcy przygotowywali się do akcji przez dłuższy czas. Na trop partyzantów wpadli dzięki nasłuchowi radiowemu, bowiem oddział wywiadowczy „Głos” stale przysyłał meldunki do Związku Radzieckiego. Wstępnie zlokalizowali miejsce przebywania „bandytów” w rejonie Kotonia. Około 20.11. po Zawadce chodził - rzekomo za podatkami - sekretarz gminy Pcim, niejaki Żebrak. Był on konfidentem gestapo, jego córka brała udział w różnych szkoleniach, często „zabawiała” odwiedzających ich dom oficerów niemieckich. Mimo wcześniejszych ostrzeżeń (partyzanci urządzili im standardowe „dupobicie”, czyli karę chłosty, a córce Żebraka ponadto „postrzyżyny”) kapuś zlokalizował kwatery oddziałów OW PPS i „Głos” na Jaworzynach i na skutek wywiadów z nieostrożną ludnością mógł wnioskować o siłach partyzantów. Niemcy postanowili zaangażować do akcji wojsko, policję i własowców. Przeciw partyzantom skierowano 994. i 995. batalion 601 Dywizji Specjalnej (ok. 900 ludzi), część jednostek 320 Dywizji Górskiej z Dobczyc (ok. 500 ludzi), specjalnie utworzony do walki z partyzantami oddział, zwany Jagdkommando Motzug (oficjalnie Der Polizei Wachbatalion XXI zur Banditenbekämpfung), stacjonujący w Koberzynie (w budynkach zlikwidowanego szpitala) pod dowództwem SS- sturmbannfuhrera Hansa Ericha Kordy, weterana pogromów partyzantów w Puszczy Solskiej w latach 1943-44 i w ogóle jednego z najlepszych ekspertów ds. zwalczania partyzantki w całej Guberni (oddział liczył 400 ludzi), ponadto ściągnięto policję, SS i SD z terenu Myślenic, Mszany Dolnej, Jordanowa, Rabki i Nowego Targu (ok. 800 ludzi), a całość wzmocniono



dwoma batalionami własowców (ok. 700 ludzi). Razem przeciw partyzantom skierowano ok. 3300 ludzi (partyzantów miało być około 150), w większości całkiem doborowego żołnierza (różne źródła podają liczebność Niemców 2500 - 3500 żołnierzy). W założeniu maszyn Kotonia miało zaatakować ze wszystkich stron (w tym 320DG miało atakować od Tokarni, a własowcy od Pcimia i Stróży) tak, aby siły niemieckie spotkały się na Jaworzynach. Oddział Kordy miał zająć pozycję na Polanie Chłopskiej, na którą (w założeniu) niedobitki partyzantów miały się przedostawać przez jedyną lukę w pierścieniu okrążenia. Tu miały być zmasakrowane ogniem z broni maszynowej, będąc na otwartej polanie wobec zamaskowanego wroga. Te piękne plany pokrzyżowało (jak się okazało - zniweczyło) nieoczekiwane nawet przez oddziały bazujące już na Jaworzynach przybycie partyzantów grupy „Odwet” 6DP AK. Ci ostatni rozlokowali się w osiedlach Janiczy, Kotarby, Tajsy, Kobiałki (wszystkie przy szkole w Zawadce), Mosny, Oleksy i Pękale (pod Pękalówką). Było więc dość ciasno (Zawadka nie miała więcej niż 35 domów). O niedobrych zamiarach Niemców świadczyła obecność w tej okolicy na niebie samolotu rozpoznawczego Fiesler „Storch” w dniu 27.11. W tym samym dniu po południu rtm. „Dzik” dowodzący oddziałami obwodu myślenickiego otrzymał przez gońca wiadomość od wywiadu AK o przygotowywanej obławie 28.11. Zaalarmowane w ten sposób oddziały nocą 27./28.11. przeszły do Więciórki i Więcierzy. Następnego dnia jednak nic godnego uwagi się nie zdarzyło i partyzanci w przekonaniu o fałszywym alarmie powrócili na kwatery. W Więciórce pozostał tylko 15-osobowy oddział „Głos” kpt. Bierzniaka. W sumie rozlokowanie i siła partyzantów o świcie 29.11.1944. wyglądała następująco: w osiedlu Jaworzyny 4 domy zajął miejsce OW PPS im. „Teodora” (105 ludzi), w pozostałych trzech gnieźli się (dosłownie) partyzanci z trzech oddziałów „Żelbetu” - I, III i IV („Żelbet III” zajął najniższy położony dom, w którym poprzednio kwaterowali Rosjanie). W sumie te trzy oddziały „Żelbetu”, przechodzącego właśnie reorganizację, liczyły 140 ludzi, tu też zainstalował się czasowy dowódca oddziału - por. „Siekierz”. Czwarty i największy - „Żelbet II” (60 ludzi) rozlokował się względnie komfortowo w osiedlu Tajsy, zaś oddziały „Wicher” (50 ludzi), „Szkoleniowy” (ok. 40 ludzi), część oddziału „Dąb” (10 ludzi) i „Odwet” (40 ludzi) z dowódcą rtm. „Dziem” i ppor. „Kościeszka” spały w osiedlach Pękale i Oleksy. W nocy część oddziału „Odwet” odeszła po zaopatrzenie do Gdowa. Około 2.30 przybyła z Węglówki przez Pcim ubezpieczana przez pcimską „terenówkę” i 9-osobowy patrol oddziału „Dąb” pod dowództwem chor. E.Galowitza „Olszy” z Okręgu AK Kraków furmanka. Załadowano na nią ważne dokumenty Komendy Obwodu, stąd silne ubezpieczenie. W sumie było około 440 partyzantów, uzbrojonych w kilka c.k.m. Silne rozczłonkowanie terenu i pierwszy śnieg nie sprzyjały ewentualnemu szybkiemu przyjsciu z odsieczą któremuś z oddziałów. Bitwę zazwyczaj omawia się nie w etapach, ale odcinkami, o chronologii zgodnej z momentem rozpoczęcia walk.

Pierwsze walki wybuchły w rejonie osiedla Tajsy. Kwaterował tu „Żelbet II” ppor. „Bicza”. 29.11.1944. około 5.45 rano czujka NN „Huragana” i NN „Brynia” zatrzymała dwie kobiety z Krzczonowa, które przybiegły ostrzec przed idącymi od Krzczonowa i Tokarni Niemcami. Tuż przed 6.00 wartownik NN „Brys” dostrzeżąc wychodzącą z lasu ok. 300 metrów od osiedla tyralierę niemiecką, natychmiast otwierając ogień. Zaalarmowany strzałami zrywa się cały oddział. Niemcy otwierają ogień z granatników, zapalając kilka chałup. Z domostw uciekają do lasu przerażeni mieszkańcy unosząc co się da. Wyskakują też ostrzeliwując się partyzanci (podobno nie wszyscy zdążyli się kompletnie ubrać, więc powyskakiwali w gaciach i co tam jeszcze który miał na sobie). „Bicz” zaalarmowany przez pierwszą czujkę był już na nogach, przygotowywał plany obrony i właśnie miał zamiar wysłać gońców z zawiadomieniem o sytuacji i o trasie ewentualnego wycofania się. Partyzantom udaje się odskoczyć bez strat na pola, gdzie ukryci za kupami kamieni przygotowują obronę z zamiarem umożliwienia ucieczki ludności cywilnej. Podpuszczono Niemców na 50 metrów i otworzono ogień. Serie z c.k.m. „Spandau” niemieckiego dezertera sierż. Erwina Felsena „Erwina” i r.k.m. NN „Miki” nie pozwalają wrogowi na wiele. Nierówne siły (na tym odcinku było ok. 500 wrogów) i ciągły ostrzał z granatników, moździerzy i broni maszynowej powodują, że partyzanci wobec pierwszych strat własnych przygotowują się do wycofania. Pierwsza odskakuje grupa sierż.podch. Jana Filipowicza „Morawy”, którego pluton najpóźniej wszedł do walki. „Morawa” zdołał skupić wokół siebie czterdziestu kilku żołnierzy. Jego wycofanie się osłaniał z garstką ludzi „Bicz”. „Morawa” wycofywał się ok. 9.30, „Bicz” zarządził odskok po 10.00. Podczas tej operacji zginął ppor. „Bicz” (Artur Korbiel), a ranny został szer. Jan Sikora „Skok”. W sumie oddział stracił 5 zabitych - obok „Bicza” zginęli podch. Zbigniew Biskupek „Wiktor”, plut. Józef Pękalski „Koziołek”, plut. Ryszard Strzyżowski „Gozdawa” i kpr. Paweł Pogorzelski „Hugo”, było też kilku rannych. Oddział zapadł w lasach Kotonia i następnego dnia dołączył do reszty zgrupowania. Należy zauważyć, że walka z przewagą Niemców przez 4 godziny, a zwłaszcza przykładne bohaterstwo grupy „Bicza” umożliwiły wycofanie się większości oddziału (który poniósł największe straty) i ludności cywilnej do lasu (tylko w pierwszej fazie walki zginęło 2 cywilów). Spłonęły niemal doszczętnie osiedla Tajsy i Kobiałki.

Tymczasem grupa rtm. „Dzika” została ostrzeżona wcześniej, bo ok. 5.00 przez dwóch partyzantów radzieckich z oddziału „Głos”, wracających z Pcimia. Zatrzymani przez wartownika szer. NN „Burego” mówili o dużych siłach wroga szykujących się w Pcimiu do natarcia. „Dzik”, doświadczony hubalczyk, natychmiast zarządził alarm. Całość skierowała się w stronę pn. - zach., na grzbiet Kotonia. W tym czasie rozległa się kanonada w rejonie



os. Tajsy. Partyzanci przyspieszyli kroku, kierując się na Jaworzynę. Za Polaną Dłużycą, w rejonie młodników, z lasu wyszła chmara Niemców i własowców (ponoć w większości podpitych) i rozpoczęła się bezładna strzelanina (tutejsi mieszkańcy dziś wspominają, że strzelano do siebie z bardzo bliska, wprost w twarz). Niemcy ci atakowali od Stróży, potem wsparli ich ci idący z Pcimia (mieli oni kłopoty z wytaszczeniem broni po zabłoconych drogach, więc około 2.00 w nocy rekwirowali w Pcimiu gospodarzom konie). Partyzantom udało się oderwać, zginęli kpr. Antoni Marchwiński „Tito” z OP „Odwet” i kpr. Antoni Prochowicz „Okoń” z OP „Wicher”. Do niewoli dostali się ranni ppor. Stanisław Molek „Gwara” i strz. Franciszek Brytan „Szwejk” („Gwara” zmarł wkrótce w KL Dora - filii Buchenwaldu, źródła niemieckie podają inną liczbę wziętych do niewoli - 6), było ok. 5 rannych, w tym Tadeusz Piotrowski „Kłos”. Partyzanci zmuszeni byli spalić furmankę z dokumentami, osłanianą przez grupę oddziału „Dąb” pod dowództwem chor. Edwarda Galowitza „Olszy” (dzielnie poczynił sobie z r.k.m. Władysław milich „Ulan”), aby nie wpadła ona w ręce Niemców. Forpocząta tej grupy z prowadzącymi „Dziakiem” i „Kościeszą” postrzelały się jeszcze około 9.00 z uciekającym z Jaworzyn oddziałem Jagdkommando Motzug w rejonie Kotonia Zachodniego. W rejonie Polany Dłużycy oddział napotkał gońca konnego od „Bicza” - Marka Kowalczyka „Longinusa” z meldunkiem o sytuacji. „Bicz” pisał, że będzie się wycofywać, więc „Dzik” zrezygnował z odsieczy, po czym przeszedł w ostępy leśne płn. stoków Kotonia, a w nocy przez Stróżę w Pasma Łysiny.

Dla odmiany oddziały na Jaworzynach zaalarmowały ok. 6.00 strzały z okolic Tajsowa, czerwone rakietki (Niemcy sygnalizowali nimi spotkanie nieprzyjaciela), a wkrótce dym i płomienie z palących się domostw. „Żelbet” i oddział „Zamka” były po pobudce i w trakcie przyrządzania śniadania. por. „Siekierz” i por. „Nawara” zarządzili krótką odprawę, w tym czasie oddział im. „Teodora” rozstawił swoje 3 c.k.m. Zdecydowano, że trzeba przyjść z pomocą „Biczowi”. Tabory odprawiono na grzbiet Kotonia, a stąd na Więciórkę. Pierwszy miał wyjść „Żelbet I” ppor. Adama Żuławy „Gołębia”. Około 8.00 przybiegł wystraszony pomocnik kucharza oddziału „Bicza” Mieczysław Michalski „Mir”, meldując, że właśnie zbierał drewno na opał, gdy został odcięty od oddziału przez Niemców. „Nawara” wstrzymał wymarsz „Gołębia”. Wówczas st. sierż. Stanisław Długosz ps. „Zamek”, dowódca OW PPS im. „Teodora”, podporządkowuje swój oddział pod komendę „Nawary” (dowodził on zgrupowaniem podczas bitwy). Wykorzystując chwilę spokoju mieszkańcy Jaworzyn ewakuują się z dobytkiem do lasu, a „Nawara” nie bardzo jeszcze orientując się w sytuacji wysłał 4-osobowy patrol pod dowództwem „Adama” (Zbigniew Kmiec) na Kotoń, który wkrótce został ostrzelany i wrócił z niczym. Zdając sobie sprawę z groźby otoczenia „Nawara” rozkazuje wycofać się grzbietem Kotonia do Więciórki. Drogą (dziś biegną nią szlaki turystyczne) zdążały tabory, a obok lasem (już go nie ma, są tam tylko krzaki) szły kolejno grupami oddziały: „Żelbet I”, 2. i 3. pluton OW PPS z „Nawarą”, „Siekierzem” i „Zamkiem” i część „Żelbetu III”. 1. pluton oddziału „Zamka” i „Żelbet IV” zaczęli się wśród kup kamieni pod lasem w celu ubezpieczenia wycofujących się partyzantów. Mieli pozostawać na miejscu przez 30 minut, a w razie walki utrzymać ją przez 20 minut. Tabory jednak nie uszły cało - ok. 9.00 wpadły na idący od Polany Chłopskie oddział mjr. Kordy, który słysząc odgłosy walki w rejonie Tajsowa i Pękałówki postanowił zrezygnować z chytrej zasadzki i sprawdzić, co się dzieje na Jaworzynach. Idące leśną drogą tabory narobiły tyle hałasu, że Niemcy myśląc, że to główne siły partyzantów nieźle je posiekli. Swoją błąd spostrzegli, gdy wpadły na nich od skrzydła polskie oddziały ubezpieczające kolumnę taborową. Po krótkiej walce z bliskiej odległości, toczonej w lesie, szkopi spanikowali i uciekli na dół, w stronę Trzebuni, po drodze scierając się z grupą „Dzika”. Partyzanci natomiast skręcili w lewo, na grzbiet i wcisnąwszy się w powstałą po starciu lukę przeszli do Więciórki. W tym czasie resztki oddziału „Żelbet III”, kwaterujące w najbardziej oddalonym domu, zauważyły wychodzącą z lasu od południa tyralierę niemiecką. Kpr. Tadeusz Bitek „Orion” zabił lustrującego przez lornetkę okolicę oficera, po czym wraz ze swym bratem Ryszardem (ps. „Chart”) ostrzeliwali Niemców ze stena i pepeszy, a wspierali ich NN „Selim” i NN „Dąb” z kb. „Orion” i „Chart” zostali ranni, ale mimo to rąbali po nieprzyjacielu (byli tu też ukraińcy, też w stanie wskazującym na spożycie). Ranny został też „Rekin” (Adam Wojnar). Przykładna postawa grupki „Oriona” umożliwił odskok reszty oddziału i jego zaszycie się w krzakach. Stąd na patrol wyszedł ok. 13.00 dowódca oddziału, ppor.inż. Jan Korzeniowski „Waga” wraz ze swym zastępcą chor. Władysławem Waśko „Wrzosem”. Po dojściu na polanę zostali ostrzelani z broni maszynowej, „Waga” zginął w rejonie drogi grzbietowej zmasakrowany kulami, „Wrzos” ranny doczołgał się do lasu. W czasie starcia grupy „Oriona” z atakującymi, tuż po odejściu taborów w przeciwnym krańcu Jaworzyn (polana z osiedlem ma długość 1200 m) oddział „Stryszawy” „Żelbet IV” i 1. pluton OW PPS powitały z c.k.m. (NN „Wielgus”, ślązak, dezertor z Wehrmachu) wyłaniającą się znienacka grupę Niemców idących z doliny potoku od wschodu. Wśród nich, podobnie jak w grupie atakującej kwaterę „Wagi” byli strzelcy górscy w białych strojach maskujących. Niemcy szturmowali puste już chałupy, gdy grad kul przydusił ich do ziemi. Zaskoczeni byli i partyzanci, jako że przeciwnik pojawił się blisko i nagle, jak i ich wrogowie, którzy nie spodziewali się takiego powitania. Przez parę minut panował spokój - partyzanci nie strzelali z braku celów, a Niemcy powoli otrząsali się z szoku. Wkrótce padły komendy i na partyzantów spadła nawała pocisków karabinowych, moździerzowych i granatów. Po 25 minutach partyzanci odskoczyli w las bez strat, Niemcy mieli wielu zabitych, w tym oficera policji. Odskok przebiegł wzorowo - hitlerowcy jeszcze przez 10 minut bili po krzakach, gdy po podejrzanym ciszy zorientowali się, że partyzanci się wycofali. Grupa biorąca udział w tym starciu dołączyła do pozostałej części



partyzantów „Żelbetu” szybkim marszem przez las. Około południa oddziały (bez grupy rtm. „Dzika”, „Żelbetu II” i części „Żelbetu III”) spożywały śniadanie w osiedlu Tekielówka w Więciórce, ucztowane przez oddziały „Limba” i „Głos”. O 12.00 „Siekierz” i „Nawara” każą przeczesać cały maszyn Kotonia, zaatakować Niemców od tyłu i wyprzeć ich z Zawadki. Partyzanci poruszający się po lesie tyralierą odnaleźli jedynie kilku zabitych, nie nawiązawszy kontaktu z nieprzyjacielem. Na noc zeszli do Więciórki. 30.11.1944. specjalnie wysłana grupa zebrała poległych partyzantów i pochowała ich na cmentarzu w Krzczonowie. Swoich zabitych Niemcy zabrali furmankami.

Straty partyzanckie biorąc pod uwagę trudny teren (poszczególne oddziały nie mogły przyjść sobie z pomocą), częściowe zaskoczenie i oczywistą przewagę wroga były stosunkowo małe, choć bolesne. Zginęło ich 8, rannych było około 20, 2 Niemcy wzięli do niewoli. Dotkliwą stratą dla partyzantów była też utrata całego niemal zaopatrzenia, a głównie dużej ilości amunicji (była na taborach). Niemców zabito według rachunków setk osób, do których zwieziono zabitych, w sumie 51, w tym 2 wyższych oficerów, rannych było 20. Nie wykorzystali oni atutu zaskoczenia, a sami zgłupieli, gdy okazało się, że „bandytów” jest więcej, niż miało być. Do tego część z nich była pod wpływem alkoholu (w nocy było chłodno...), a atakowali oni beładnie i chaotycznie. Napotkanie oddziałów AK w Tajsowie i pod Pękalówką pociągnęło za sobą dezorganizację ataku i nieudolność okrażenia, co przypuszczalnie uratowało pozostałe oddziały.

Ciekawe są oficjalne raporty strony niemieckiej. Według nich Niemców poległo tylko 9 (w tym 2 oficerów), 7 raniono, natomiast zabito 34 partyzantów i 6 wzięto do niewoli. Bardziej prawdopodobne są informacje o zdobyczach: 4 k.m., 3 p.m., 2 panzerfausty, 20 kb., 6 pist., granaty, amunicja, 15 kg TNT, radio, 16 koni, 3 wozy i drobny ekwipunek (oddział PPS stracił całe wyposażenie kuchni i do końca wojny nie miał w czym gotować...). Nie obyło się bez represji na cywilach: po opanowaniu Zawadki 29.11. hitlerowcy spalili kilka domów, które przetrwały bitwę, a w drugiej pacyfikacji 04.12.1944. rozstrzelali jeszcze 5 osób i spalili resztę domów, w tym Pękalówkę, Oleksówkę i Jaworzynę. Za to Zawadkę odznaczono w 1973 r. Orderem Krzyża Grunwaldu III klasy. Ostatni akord związany z bitwą i pacyfikacjami miał miejsce w Pcimiu w połowie grudnia. Wtedy to decyzją Sądu AK wykonano wyroki śmierci na konfidencie Żebraku i jego córce.

BITWA W LESIE GOŚCIBIA (SUŁKOWICE, HARBUTOWICE) 10. - 12.01.1945.

Najlepszy widok na pole bitwy: grzbiecik po prawej stronie doliny Gościbii nad leśniczówką, pola pod Szklaną Górą, pola na północno - zachodnim ramieniu Trzebuńskiej Góry.

Na tę bitwę zdecydowali się Niemcy mając na uwadze wybryki partyzantów na Pogórzu Wielickim, a szczególnie w rejonie Kalwaria - Myślenice. Po przepłoszeniu partyzantów z Zawadki chcieli się rozprawić z ostatnim (oprócz Łysiny) obozowiskiem „bandytów” w powiecie myślenickim, wykorzystując chwilowy spokój na dość odległym jeszcze froncie (rzecz dzieła się na kilka dni przed radziecką ofensywą). Na obóz partyzancki w Lesie Gościbia składały się 4 baraki mieszkalne, kuchnia ze stołówką, łazienka parowa, magazyn i stajnia dla krów. Przy budowie pomagali ochoczo stolarze i cieśle z okolicznych wsi. W celu zmniejszenia możliwości wykrycia obozu zainstalowano rozpraszacze dymu. Całość powstała z inicjatywy dowódcy ORozp. 23DP AK „Surowiec” por. Gerarda Woźnicy „Hardego”. Oddział ten przybył tu z olkuskiego właśnie głównie w celu spokojnego przezimowania, co mu trochę nie wyszło, za to zapisał wiele chlubnych kart historii walk partyzanckich w Beskidzie Średnim i na Pogórzu. „Surowiec” liczył wówczas 200 partyzantów, był więc jednym z największych liczebnie polskich oddziałów partyzanckich w całych Beskidach. Dodatkowo w pierwszej dekadzie stycznia 1945 r. w obozie „Surowca” przebywał radziecki oddział wywiadowczy „Głos” kpt. Jewgienija Bierieziaka „Michajłowa”, liczący 15 osób. Przywalał się tu też działający w tym czasie na Pogórzu Wielickim oddział AL im. Waryńskiego Tadeusza Grzegorzycy „Tadka”, a w każdym razie kilkudziesięcioosobowa (około 50 - 60) grupa partyzantów tego oddziału. Oddział ten nie zamieszkał w obozie w Lesie Gościbia, ale rozłożył się w osiedlu Jaworze pod Kijówką. Dodatkowo tuż przed bitwą przybył w ten rejon pluton AK z oddziału por. „Surmy” (Czesław Świątecki) z dowódcą całego oddziału na czele (20 ludzi). Nie wiadomo co było główną przyczyną ataku Niemców, ale mogło ich być kilka: aktywność partyzantów „Surowca” i wcześniej działającego na tym terenie OW PPS im. „Teodora”, przypadkowy rozgłos, jaki zyskała budowa obozu wśród cywilów, a prawdopodobnie też - podobnie jak w przypadku Zawadki - non stop pracująca radiostacja oddziału „Głos”. Fakt faktem, że odkąd oddział „Michajłowa” przybył w rejon Harbutowic na początku grudnia 1944 r., zaczęły tu ścigać oddziały niemieckie, co jeszcze o niczym nie świadczyło. O szykującej się bitwie świadczyła dopiero koncentracja dużych sił niemieckich w Sułkowicach i Myślenicach począwszy od 08.01.1945. Niemcy wystawili do likwidacji partyzantów (których, przypomnę, łącznie było ok. 280 - 300) 3000 drugoliniowego wojska, SS, policji kryminalnej (kripo), policji



bezpieczeństwa (Sicherheitspolizei), Sonderkommando i „własowców” (1 batalion - 350 ludzi). Była to więc niezła zbieranina, choć całkiem spora liczebnie.

Niezbyt szczelny (jak się okazało) pierścień okrażenia otoczył (może nie ściśle) Pasma Babicy. Główne siły niemieckie znajdowały się w Sułkowicach, Harbutowicach i Jasienicy, ponadto oddziały mające za zadanie nie wypuścić partyzantów z lasu stacjonowały m.in. w Bysinie, Myślenicach, Stróży i Trzebuni. Rozwijanie wojsk zabrało Niemcom 2 dni. 10.01.1945. ruszyły w las pierwsze ich patrole. Tymczasem partyzanci urządzili wspólną obronę, w której miały brać udział oba oddziały AK i oddział AL, partyzanci radzieccy ze względu na małą liczebność i inne zadania nie odegrali większej roli - używano ich do osłony i wspierania walk na niektórych odcinkach, jako że posiadali niezłą broń (walczyła tylko 10-osobowa drużyna osłonowa tego oddziału). Poniekąd opiekę nad Rosjanami sprawował oddział AL im. Waryńskiego, który „z urzędu” służył wielu zachodniobeskidzkim oddziałom partyzancki radzieckiej za opiekuna i przewodnika w początkowej fazie ich działalności. Do pierwszych starć między patrolami niemieckimi a plutonami „Surowca” doszło wieczorem 10.01., partyzanci nie mieli strat w ludziach, Niemcy - kilku rannych. Następnego dnia o 9.00 rano Niemcy ruszają większymi grupami. Partyzanci organizują skuteczną obronę na linii lasu w rejonie Szklanej Góry, odpierając ten atak, ale cofają się na dogodniejsze pozycje w głębi lasu. Tego dnia po południu dochodzi jeszcze do starć między patrolami w lasach otaczających dolinę Gościbii, w tym pod Trzebuńską Górą. W nocy 11./12.01. oddział AL „Tadka” bez uprzedzenia pozostałych oddziałów wycofuje się z okrażenia, korzystając z przegrupowania przeciwnika, nie odegrawszy w bitwie większej roli. Uszczuplono w ten sposób i tak skąpe siły partyzanckie, a Ałowcy wykazali swą nielojalność wobec zgrupowania, na dodatek pozostawiając w okrażeniu bez osłony małe oddziały radzieckie „Głos”. (Wydarzenie to, podobnie jak i całą bitwę, S. Zając w swej książce przemilczał. Stawia ono pod znakiem zapytania wyczyny tego oddziału, które w tej książce opisano - o wielu z nich mogę dziś z czystym sumieniem powiedzieć, że są to wysane z palca i nielogiczne głupoty). Ten postępek oddziału AL nie ma sensownego wytłumaczenia - oddział nie był bardzo mały, nie spoczywał na nim ciężar walki, nie miał strat w ludziach, za to miał jeszcze sporo amunicji (ponoć później gromił nią Niemców w Rzekach). Żeby być ostrym, powiem więcej - oddział ten po prostu stchórzył.

12.01.1945. o 6.20 rano Niemcy przypuszczają generalny szturm od północy. „Hardy” organizuje obronę: 2 plutony 2. kompanii pod dow. por. „Surmy” i część 1. kompanii por. „Mata” organizują obronę 300 m na zachód od obozu, trzeci pluton tej kompanii (ppor. „Piwo”) zajmuje pozycje 300 m ku pn.-wsch., przy drodze z Leśniczówki Gościbii, pozostały pluton 1. kompanii ppor. „Wrzosa”, wzmocniony partyzantami radzieckimi, ma bronić się na polanie 150 m na wschód od obozu. Ulokowanie obozu na bocznym grzbiecie sprzyjało obronie. Niemcy co prawda wdarli się koło południa w rejon stajni, ale szybko ich wyparto ogniem z broni maszynowej. Po południu następuje atak od południa. Partyzanci szybko przegrupowują się, odpierając i ten. Ze zdobytego przed chwilą c.k.m. strzela kpr. „Tylec” (wkrótce poległ). Walki pod Szklaną Górą trwają do późnego wieczora. Straty wśród AK wynoszą 3 poległych i kilku rannych, Niemcy mają tego dnia kilkudziesięciu zabitych i rannych (partyzanci naliczyli 68 zabitych Niemców w polu widzenia). O zmroku uspakają się, sztab partyzancki wobec coraz gorszej sytuacji decyduje się na opcję wyjścia z okrażenia bez kontaktu z nieprzyjacielem. Rozsyłane są patrole w celu wybadania dyslokacji sił wroga na trasie przemarszu oddziałów. W międzyczasie powracają z walki do obozu ostatnie grupki partyzantów. Wtedy ma miejsce wydarzenie, które gdyby nie zakończyło się tragicznie, mogłoby być wręcz komiczne. Porucznik „Surma” wracając z akcji postanowił udać się ok. 18.30 na patrol w liczbie 1 + 4. Patrol ten stał się z niewielką grupą Niemców (bez strat własnych). Około 22.00 „Surma” wracając samotnie przechodził obok miejsca, w którym stała radziecka radiostacja. Parę metrów dalej w krzakach siedział ruski wartownik, który widząc nieznaną sylwetkę krzyknął *Stój ! hasło !*. Nie przeczuwający nic złego „Surma” odpowiedział półgłosem *To ja, Surma*. Owo nieszczęsne „to ja” wartownik zrozumiał jako „halt !” i posłał porucznikowi pół magazynku pepeszy. Ciężko ranny „Surma” żył jeszcze kilkadziesiąt minut. Tej nocy, w trakcie wymarszu oddziałów, zmarło dwóch najciężiej rannych (por. „Surma” i strz. „Bury”). Tym samym straty partyzantów w całej batalii wyniosły 5 zabitych (wcześniej poległ kpr. „Tylec”, st.strz. Skok i st.strz. „Kruk”) i 12 rannych. Oddziały wycofały się nocą 12./13.01. przez Trzebuńską Górę i grzbietem Sularzówki do Stróży (przy granicy z Trzebunią), skąd następnej nocy oddział „Surowiec” przeszedł przez Rabę i Krzywicką Górę - Działy - Suchą do Węglówki. Oddział „Głos” zamelinował się chyba gdzieś pod Kotoniem albo w Więciórcie, bo akowcom w tej wędrówce nie towarzyszył. Następnego dnia, 13.01. Niemcy wpadli na pomysł jednoczesnego ataku z trzech stron: od Harbutowic przez Szklaną Górę, Sułkowic doliną Gościbii i Jasienicy przez grzbiet Trzebuńskiej Góry. To kombinowanie nie wyszło im na dobre, bo nie zastawszy partyzantów w lesie ani w obozie zgłupieli zupełnie, po czym gładko ostrzelali szeleszczące po krzakach własne patrole, które podeszły w tym czasie od Trzebuni. Podobno zginął wtedy niemiecki kapitan, na pewno było kilkunastu rannych. Wściekli się na to okropnie i nie mogąc zrobić nic innego spalili partyzancki obóz. Straty ich wyniosły w sumie 23 zabitych i 120 rannych (oficjalnie, niektóre źródła podają 93 zabitych Niemców, co wobec zaciętości i długości trwania bitwy byłoby



bardziej prawdopodobne). Dziesięć dni później w okolicy zamiast Niemców (zresztą nękanych w Pcimiu, Stróży i Trzebuni podczas ucieczki przez chłopców por. „Hardego”) byli już „bracia” Rosjanie.

BITWA POD MOGIELICĄ (SZCZAWA) 13.01.1945.

Najlepszy widok na pole bitwy: Szczawa (os. Koszarki), Polana Kasprówka, osiedle Polanki

Ostatnia bitwa partyzancka w Gorcach (jeśli nie liczyć rozbijania wycofujących się oddziałów niemieckich, czego nie można nazwać regularną bitwą). Mimo, że postanowiłem ją opisać, to od potyczki różni się ona właściwie ilością zaangażowanych ludzi obu stron (choć niewiele mniej ludzi brało udział w potyczce „Żelbetu” w Porębie 21.11.1944.), bo na pewno nie oficjalnie podawaną (przez Niemców) ilością zabitych i rannych - typowe „dużo huk, mało skutku”. Ciekawy jest natomiast sam jej przebieg i organizacja obrony przez partyzantów.

1 Pułk Strzelców Podhalańskich miał w tym rejonie 2 zrzutowiska broni, czynne od wiosny 1944 r.: „Wilga I” na Polanie Mogielica i „Wilga II” w rejonie osiedla Polanki pod Wielkim Wierchem. Zrzutowiska zabezpieczały oddziały I batalionu 1psp, w tym 2.kompania Mogielicę, a 1.kompania - Polanki. Magazyn broni znajdował się w tartaku w osiedlu Bukówka w Szczawie. Wobec częstej bytności w tym rejonie oddziałów 1psp i licznych zasadzek na Niemców, m.in. w Szczawie i Kamienicy, okupant postanowił pogonić partyzantów jeszcze przed radziecką ofensywą na froncie. 12.01. po południu do Łącka przybył batalion strzelców alpejskich SS (Alpenjaeger), by może miało to związek z planowanym przez AK atakiem na zgrupowania wojsk niemieckich w dolinie Dunajca. Faktu tego nie przeoczył wywiad AK, i po paru godzinach wiedział już o tym dowódca 1psp, mjr. Adam Stabrawa „Borowy” i dowódca I batalionu tego pułku kpt. Wojciech Lipczewski „Andrzej”. Ten ostatni zarządził pogotowie w oddziałach, a o planach Niemców przekonał się ostatecznie 13.01. o 3.00 w nocy, kiedy to otrzymał telefon z posterunku alarmowego w Kamienicy, mówiący o koncentracji sił wroga w tej miejscowości. Wysłane patrole powróciły jeszcze przed świtem (około 5.00) i potwierdziły informacje o planowanym ataku na Szczawę. „Andrzej” podzielił swe siły następująco: 2 plutony 1.kompanii Krystiana Więckowskiego „Zawiszy” w sile 100 ludzi miały za zadanie zaatakować Niemców wzdłuż drogi biegnącej doliną Kamienicy, 2.kompania ppor. Gustawa Góreckiego „Gustawa” w sile 120 partyzantów miała obsadzić wzgórze nad tartakiem, w którym był magazyn (zachodnie ramię Hali), a pluton 1.kompanii i pluton 11.kompanii IV batalionu (kpt. „Lamparta”) pod dowództwem ppor. Adama Winnickiego „Pazura” (dowódcy 11.kompanii) w łącznej sile 60 ludzi miała zabezpieczać walczące oddziały od strony Lubomierza, tj. w Białem. W tą stronę wysłano patrol rozpoznawczy, a podobny 3-osobowy pchor. „Wiesława” w stronę Kamienicy. Do osłony obozowiska pod Mogielicą i radiostacji batalionu wydzielono drużynę z r.k.m. Łącznie partyzantów było około 300. Patrol „Wiesława” natknął się wkrótce na Niemców, wywiązało się starcie, w trakcie którego podch. „Wiesław” (Zdzisław Kaszycki) został ranny, znaleziony w piwnicy jednego z domów został dobity bagnetami.

Wypada coś powiedzieć o siłach niemieckich. Prócz batalionu SS Alpenjaeger (500 doskonale wyćwiczonych żołnierzy) musiały być jeszcze jakieś bliżej nieokreślone wzmocnienie, ponieważ różne źródła szacują siły niemieckie na 600 - 2000 ludzi, czyli niepełne 2 do 5 batalionów. Wysiadłwszy z ciężarówek w centrum Szczawy przeciwnik posuwał się w górę doliny tyralierą. Gdy o 7.30 Niemcy byli 300 m od pozycji 2.kompanii ta otworzyła ogień. O 8.30 silne uderzenie poszło na lewe skrzydło tej kompanii i wyparło je na północ, pod grzbiet Hali. Tymczasem prawe skrzydło tej kompanii utrzymało pozycję, podobnie jak 1.kompania. Spowodowało to, że linia obrony zmieniła przebieg z NW-SE na W-E. Na odcinku środkowym Niemców atakujących w rejonie Bukówki ostrzeliwano z 2 lekkich działek, 2 moździerzy i karabinów maszynowych. Odparto tu 4 ataki, obroniono tartak-magazyn. Począwszy od godziny 14.30 Niemcy dali sobie spokój i zaczęli zbierać manatki. W Szczawie pozostawili pisemne ultimatum dotyczące spacyfikowania Szczawy dnia 14.01. Na to „Andrzej” rozmieszcza swoje oddziały tak, aby bronić wsi przed mającą nastąpić pacyfikacją. Następnego dnia nic się nie dzieje - ultimatum okazało się bluffem, bądź z jego spełnienia Niemcy zrezygnowali wobec przełamania w tych dniach frontu przez Rosjan.

W sumie partyzanci stracili w tym niemal całonocnym starciu 1 zabitego i 2 rannych, Niemcy przyznali się do 5 zabitych i 20 rannych, choć mogło (a nawet powinno) być tego nieco więcej. Najbardziej optymistyczne powojenne źródła mówią o 52 zabitych i 150 rannych Niemcach, co wydaje się jednak lekką przesadą.



AKCJA OP „ŚWIERK” NA SCHRONISKO NA JAWORZYNIE KRYNICKIEJ 24.06.1944.

Oddział AK „Świerk” był jednym z pierwszych w Beskidzie Sądeckim. Podczas kilku akcji zbrojnych wiosną 1944 r., m.in. dwukrotnym ataku na posterunek w Łabowej, wystrzelał większość amunicji, więc należało pomyśleć o jej zdobyciu. Broni, szczególnie nowoczesnej też nie było za wiele. W początkowej fazie działalności oddział liczący 13 ludzi miał 1 kb. belgijski o nietypowym kalibrze z... dwoma nabojami, kilka pistoletów, kilkanaście granatów, w tym 10 własnej roboty (tzw. „sidolek”). Całą akcję chyba najlepiej opisał Julian Zubek („Tatar”) w swych wspomnieniach, więc nie będę kombinował, tylko zacytuję (J.Zubek „Tatar” *Ze wspomnień kuriera*, WL Kraków 1988, s.41-42).

„ (...) >Ksawery< (Jan Freisler, dowódca >Świerka< - przypis P.S.) - po uprzednim wywiadzie - zaatakował schronisko na Jaworzynie Krynickiej. Chcąc zwiększyć szanse powodzenia akcji, >Ksawery< zwerbował w Gorzkowie Stanisława Kurzeję (>Rak<) i Józefa Kurzeję (>Ryś<), którzy mieli broń, a do oddziału nie należeli. W sobotni wieczór w schronisku było kilku niemieckich oficerów w damskim towarzystwie. Podochoćceni Niemcy tańczyli i bawili się wesoło, nie przeczuwając, co ich za chwilę spotka. >Ksawery<, ubezpieczwszy dojsię do schroniska od strony Krynicy, dał sygnał do akcji. Trzyosobowa grupa, w której byli >Rak<, >Cezi< (Czesław Podolek) i >Mucha< (Kazimierz Dutczyk - przypis P.S.), wpadła na salę terroryzując zbaraniałych Niemców. Któryś z nich sięgnął do kabury, lecz strzał >Ceziego< wystraszył Niemca, który natychmiast rzucił broń na podłogę. Nastąpiło rozbrowienie oficerów i rozebranie ich do naga. Kazano im bawić się dalej. Członkowie nieoczekiwanie zawiązanego klubu nudystów - pod wpływem wycelowanej w siebie broni - tańczyli polkę sztywni, bładzi, z wytrzeszczonymi oczyma.

Zdobycz tego dnia: 1 pistolet maszynowy bergman, kilka pistoletów i amunicja. Po tej akcji >Rak< oraz >Mucha< skarzeni przez >Ksawerego< za ograbianie Niemców z biżuterii, obrazili się i nie brali już więcej udziału w działalności >Świerka<.”

Akcja ta spowodowała obławę w całym Paśmie Jaworzyny, podczas której zginął 26.06.1944. na Polanie Pisanej 18-letni Adam Kondolewicz „Błysk”.

ODBICIE „PRAWDZICA” Z WIĘZIENIA W DOBCZYCACH ???.07.1944.

Najlepszy widok na teren akcji: niewątpliwie rynek w Dobczycach

Podch. Andrzej Woźniakowski „Prawdzic” był adiutantem Komendanta Obwodu AK „Murawa” ppor. Wincentego Horodyńskiego „Kościeszę”. W połowie lipca 1944 r. (materiały źródłowe nie podają dokładnej daty) został wysłany przez „Kościeszę” do Inspektoratu Krakowskiego AK z meldunkiem. „Prawdzic” wyruszył z Łysiny, która była miejscem postoju KO. Na moście na Rabie w Dobczycach ok. godz. 8.30 został wylegitymowany przez patrol żandarmerii i zatrzymany w charakterze podejrzanego - zdradziły go wojskowe buty. Aresztowanego umieszczono w więzieniu w Dobczycach, które mieściło się w budynku dawnego sądu (dziś róg Rynku i ul.Kilińskiego). Miejscowa „terenówka” AK przekazała dowódcy I batalionu terenowego ppor. Leszkowi Wątockiemu „Białemu” informację o aresztowaniu, jak i o dyslokacji sił niemieckich w Dobczycach. Wiedzano też (z podsłuchanej rozmowy), że około 13.00 miał przyjechać z Krakowa oficer SS, aby przesłuchać i zabrać „Prawdzica”. W posterunku policji który znajdował się przy więzieniu było wtedy ok. 30 policjantów, w tym Ukraińcy. 150 m dalej, w szkole (dziś ul.Jagiellońska) stacjonowało 40 żołnierzy Wehrmachtu, w odległym o 300 m przedszkolu (ul.Mostowa) było ich 80, a jeszcze w posterunku żandarmerii (róg Rynku i ul.Piłsudskiego) przebywało 6 Niemców. Około 10.00 o całym zdarzeniu wie już „Kościeszę”. Natychmiast rozkazuje ppor. Władysławowi Banachowi „Bukowi” zorganizowanie akcji odbicia więźnia. Największą szansę powodzenia ma atak z zaskoczenia, „Buk” wybiera więc 35 najlepiej wysportowanych ludzi, głównie z oddziału „Prąd”.

O 11.00 grupa rozpoczyna marszobieg z Łysiny w kierunku odległych o 12 km Dobczyc. Na miejscu jest przed 12.00, w trakcie rajdu dochodzi na Sarnulkach „Rogacz” (Władysław Piwowarski). O 12.00 na cmentarzu (ul.Górska) ma miejsce zbiórka, grupa „Buka” liczy 24 ludzi, reszta odpadła po drodze. Dochodzi tu 10 osób z miejscowej „terenówki”, uzbrojonej w kb. i pistolety. Oddział dzieli się na grupy: pierwsza pod dowództwem „Starego” (6 ludzi uzbr. w r.k.m., kb. i granaty) zajmie pozycje pod kościołem i strażnicą i ostrzela przedszkole, druga („Broda” z 4 ludźmi uzbr. podobnie) zamknie boczną ulicę i ostrzela szkołę, trzecia (Józef Kielbus „Śmiały II” z 3 ludźmi uzbr. w kb. i granaty) będzie ubezpieczać od pd. - wsch. , czwarta - „Buk” z 4 ludźmi uzbrojonymi w 2 r.k.m., p.m., kb. i granaty zajmie pozycje przy figurze św.Florigiana i ostrzela posterunek, ostatnia - 4 ludzi pod wodzą „Zyndrama” uzbrojonych w 3 p.m., pistolet i granaty rozbije areszt i uwolni „Prawdzica”. „Terenówka”



pozostała na cmentarzu jako odwód i ubezpieczenie od pd. - zach. W tym czasie miejscowy komendant żandarmerii kończy przesłuchanie więźnia. Na rozkaz odprowadzenia go do aresztu z-ca komendanta policji (członek AK) zwleka z jego wykonaniem i każe rozkuć więźnia, czeka na sygnał „Buka” z zewnątrz - miał on otrzeć chustką czoło, gdy wszystko pędzie gotowe. Akcja rozpoczęła się o 12.20 i była kompletnym zaskoczeniem dla Niemców. W ostrzelanym posterunku policji kilku „granatowych” (członków AK) wywołuje umyslną panikę, Ukraińcy i Niemcy uciekają w popłochu. Bramę posterunku wysadza granatem „Mikołaj Biały” (Rosjanin, przekazany później do Żołotara). Grupa szturmowa wpada do budynku, szachując strażników. Kilka minut po rozpoczęciu akcji „Prawdzie” jest wolny. Zaden z partyzantów nie był ranny, straty npla nieznane (w budynku policji 1 zabity i kilku rannych). Zdobyto 4 kb. i kilkadziesiąt sztuk amunicji. Żołnierze ocknęli się, gdy już było po wszystkim, odpowiadając niecelnym ogniem. Partyzanci mieli pewne problemy z wydostaniem się z miasta, bo oblepili ich ucieszeni mieszkańcy myślący, że właśnie wybuchło powstanie i obdarowujący „leśnych” drobnymi upominkami i żywnością.

Bezpośrednim skutkiem akcji było opuszczenie przez „granatowych” policjantów (członków AK, jak i tych, którzy jeszcze do AK nie należeli) posterunków rejonu Raciechowic dnia następnego. Przybyło ich 20, ku zdziwieniu partyzantów przyszli pięknie dwójkami i z bronią. Również Niemcy zwinęli w okolicy posterunki policji i żandarmerii - tak powstała „Rzeczpospolita Raciechowicka”, obszar kontrolowany przez najbliższe 2 miesiące wyłącznie przez partyzantów. Tego samego dnia skradzioną Hansowi Frankowi „Skodą” przyjechali dwaj Polacy, dezertrzy z Sonderdienstu, „Żbik” i „Pik”, przywożąc bogate łupy (przyłączyli się do OP „Prąd”). Z przybyłych policjantów utworzono OP „Lisowczycy”, zwany od tego „policyjnym”.

ROZBICIE PLACÓWKI WEHRMACHTU W TYLMANOWEJ-RZECE 28.11.1944.

Akcji tej dokonała grupa partyzantów 11.kompanii IV batalionu 1psppor. Adama Winnickiego „Pazura”. Oddział 28 partyzantów z dowódcą kompanii na czele wracał z rozpoznania do Ochotnicy. Placówka Wehrmachtu w Tylmanowej, w której było 22 żołnierzy pilnujących odbudowy mostu na Ochotnicy, zniszczonego kilka dni wcześniej, była niejako po drodze. Budynek placówki stał przy drodze Nowy Sącz - Krościenko, tuż przy mostku, po prawej stronie rzeki. Obstawiony workami z piaskiem i broniony przez c.k.m. był swego rodzaju małą fortecą. „Pazurów”, a był to chłop z ikłą, głupio było omijać posterunek, nie zaczepiając go. Był ranek, napisano list do komendanta placówki z żądaniem poddania się. Jako że był on pisany po polsku, góral, który go zaniósł, powrócił z niczym. Na to partyzanci wypocili list po niemiecku. Tym razem góral wrócił mówiąc, że list ten bardzo niemieckiego komendanta rozbawił. Na to partyzanci się rozżalili, że to Niemcy się z nich śmieją. „Pazur” szybko wydzielił grupę uderzeniową: „Sokół”, „Bohun”, „Buczek”, „Józek”, „Józik”, „Wacek” i on sam. Oslonę stanowiła pozostała część 21 partyzantów pod wodzą pchor. Mikołaja Nowickiego „Rosomaka”. szer. „Bohun” (Zbigniew Faix-Dąbrowski) granatem unieszkodliwił wartownika, po czym placówkę ostrzelano. Niemcy próbowali stawiać opór, jeszcze trzech z nich raniono. Partyzanci obawiali się, aby Niemcy nie zorientowali się, że jest ich niewielu. Po kilku minutach żołnierze niemieccy poddali się. 20 z nich wzięto do niewoli, odprowadzono do Ochotnicy do kpt. Juliana Zapalę „Lamparta” (dowódcy IV batalionu 1pspp), gdzie dowiedziano się, że przyczyną rozbawienia komendanta placówki był fakt, że miała być ona za kilka godzin zlikwidowana i nie myślał, aby partyzanci odważyli się atakować tak świetnie uzbrojony posterunek. Jeden Niemiec był w tej akcji ciężko ranny i jeden uciekł, bez strat wśród partyzantów. Całe „świetne wyposażenie” zdobyto - a było tego trochę - 1 c.k.m., 15 kb., 2 p.m., 4 pistolety, tyleż panzerfaustów, 40 granatów, 5000 szt. amunicji i 20 kompletnych mundurów. Jeńców - starszych wiekiem żołnierzy - po przesłuchaniu zwolniono.



AKCJE PACYFIKACYJNE W ODWECIE ZA WSPÓŁPRACĘ Z RUCHEM OPORU

Uwaga: wykaz pacyfikacji tylko z terenu dawnego województwa krakowskiego. Nie wymieniono wszystkich pacyfikacji z 1939r. związanych z kampanią wrześniową, kiedy to w wielu wsiach palono domy i rozstrzeliwano mieszkańców. Lista innych pacyfikacji też może być niekompletna.

Miejscowość	data	osób zamordowanych	osób aresztowanych	domów spalonych
Wysoka	02.09.1939 ¹	?	70	?
Naprawa	03.09.1939 ¹	?	-	?
Skomielna Biała	03.09.1939 ¹	-	-	87
Tenczyn	03.09.1939 ¹	6	-	85
Lubień	03.09.1939 ¹	5	-	167
Krzeczów	03.09.1939 ¹	7	-	7
Rudnik k.Sułkowic	04.09.1939	20	-	-
Skrzydlna	05.09.1939	9	-	4
Świniarsko	05.09.1939	16	-	6
Pogorzany	06.09.1939	61	-	-
Chochółów	23.02.1942.	-	30	-
Krzeczów	20.06.1943.	20	7	7
Waksmund	29.06.1943.	3	-	1
Kaszów	01.07.1943.	26	-	19
Waksmund	04.07.1943.	5	33	4
Sułkowice	24.07.1943.	26	60	-
Zawada Lanck.	05.08.1943.	12	-	-
Skrzydlna	21.08.1943.	23	-	-
Jamna	25.09.1943.	11	-	-
Waksmund	28.09.1943.	5	52	-
Waksmund	11.02.1944.	2	-	-
Jawornik	14.04.1944.	12	-	-
Brzeźnica	07.06.1944.	23	-	-
Lipnik-Kąty	15.08.1944.	1	-	4
Porąbka k.Dobrej	20.08.1944.	8	-	25
Porąbka k.Dobrej	28.08.1944.	20	-	53
Wola Skrzydlańska	28.08.1944.	8	-	-
Lipnik	12.09.1944.	3	-	5
Zasań	12.09.1944.	3	-	-
Węglówka	15.09.1944.	6	-	-
Lipnik	17.09.1944.	1	-	30
Czasław	17.09.1944.	-	-	9
Wiśniowa	18.09.1944.	78	-	13
Lipnik	18.09.1944.	5	-	96
Smykań (Pogorzany)	18.09.1944.	37	-	-
Zasań	18.09.1944.	-	-	1
Jamna	25./26.09.1944.	27	-	?
Sidzina	13.10.1944.	3	-	19
Ochoznica	19.10.1944.6	2	-	18
Gruszowiec	01.11.1944.	35	-	13
Zawadka	29.11.1944.7	2	-	8
Zawadka	04.12.1944.	5	-	27
Tokarnia	04.12.1944.8	-	-	20
Pcim	04.12.1944.8	-	-	15
Krzczonów	04.12.1944.8	-	-	4
Ochoznica	22.12.1944.9	1	-	1
Tylmanowa	23.12.1944.	9	-	13
Ochoznica	23.12.1944.	56	-	32



WOLNE TEMATY ZWIĄZANE Z RUCHEM OPORU W BESKIDACH

KURIERZY

Działalność kuriersko-przerzutowa została zapoczątkowana po klęsce wrześniowej, kiedy zrodziła się potrzeba przetransportowania przez Węgry do Francji dużej liczby oficerów, żołnierzy i ludzi ze sfer rządowych. Największe nasilenie tego ruchu miało miejsce między listopadem 1939 a czerwcem 1940 (upadek Francji). Oprócz poczty i informacji płynących w obie strony, z Polski wysyłano głównie ludzi, natomiast do Polski - pewne ilości broni (zwłaszcza krótkiej) od internowanych na Węgrzech żołnierzy, oraz pieniądze (niekiedy sumy całkiem spore, acz niewystarczające) na potrzeby rozwijającego się ruchu oporu. Ruch kurierski odbywał się ustalonymi trasami, przez Karpaty od Beskidu Żywieckiego po Bieszczady. Trasy te zgrupowano w 4 odcinki przerzutowe:

I. Sanok „Bronisława” - Aleksander Rybicki, potem bezpośredni patronat KG ZWZ-AK

- trasa „Las” (Rzeszów - Sanok - Kalnica/Baligród/Łupków - Cisna/Żubracze - Ruskie - Użgorod - Budapeszt) była to jedna z najważniejszych tras przerzutowych w Beskidach, miała wiele wariantów, od 1941 podlega KG AK
- trasa rezerwowa „Kamień” (Rzeszów - Sanok - Zarszyn - Rymanów - Jaślicka - Humienne - Koszyce)

II. Jasło „Kazimiera” - kpt. Władysław Tołłoczko „Wujek”

- trasa „Jaga” (Rzeszów - Jasło - Miejsce Piastowe - Rymanów - Jaślicka - Międzyzaborce - Humienne - Koszyce)
- trasa rezerwowa „Korytarz” (Rzeszów - Jasło - Nowy Żmigród - Krempna - Bardiów - Koszyce)

III. Nowy Sącz „Sabina” - por. Klemens Gucwa „Góral”

- (Nowy Sącz - Krynica - Tylicz - Przeł. Tylicka - Bardiów - Koszyce)
- (Nowy Sącz - Rytro - Piwniczna - Muszyna - Orłow - Koszyce)
- (Nowy Sącz - Rytro - Piwniczna - Muszyna - Powroźnik - Dubne - Lenartów - Koszyce)
- **(Nowy Sącz - Rytro - Piwniczna - Eliaszkówka - Stara Lubowla - Preszów - Koszyce)**
- **(Nowy Sącz - jw. - Stara Lubowla - Kieżmark - Wielka Rożnawa - Budapeszt)**
- **(Nowy Sącz - Obidza - Szczawnica - Poprad - Wielka Rożnawa - Budapeszt)**

IV. Nowy Targ „Teresa” - Maria Pajerska „Hanka”

- (Kraków - Nowy Targ - Waksmund - Łapszanka - Poprad - Wielka Rożnawa - Budapeszt)
- (Kraków - Nowy Targ - Zakopane - Dol. Strążyska - Przeł. Kondracka - Czerwone Wierchy - Dol. Cicha - Szczyrba - Wielka Rożnawa - Budapeszt)
- (Kraków - Nowy Targ - Zakopane - Dol. Gąsienicowa - Przeł. Zawrat - Przeł. Gładka - Przeł. Zawory - Dol. Koprowa - Szczyrbskie Jezioro - Wielka Rożnawa - Budapeszt)
- (wariant przez Dol. Kościeliską i Przeł. Pyszniańską)
- (wariant przez Dol. Chochołowską i Dol. Starorobociańską)
- (Kraków - Nowy Targ - Chochołów - Sucha Góra - Twardoszyń - Rużomberk - Wielka Rożnawa - Budapeszt)
- (Kraków - Chabówka - Orawka - Jabłonka - Twardoszyń - Rużomberk - Wielka Rożnawa - Budapeszt)

Do powyższego wykazu należy doliczyć kilkanaście tras i wariantów rzadziej używanych i multum tras indywidualnych z 1939 roku.

Teraz kilka zdań o organizacji ruchu kurierskiego. Pierwsze przeprawy, głównie polskich żołnierzy września, odbywały się indywidualnie. Organizacją zajęto się w październiku 1939 Pierwszymi kurierami i organizatorami tras zarazem byli por. „Butrym” i Adam Smulikowski „Rafał”. W tym czasie nastąpiło połączenie struktur SZP-ZWZ i OOB. OOB dysponowała już, co prawda wątplą, siecią przerzutową. W ramach ZWZ łączność objął oddział V KG ZWZ. Dział „V” K „konspiracyjny” zajmował się stroną techniczną operacji, natomiast dział „V” O - „operacyjny” - samymi przerzutami.

W styczniu 1940 r. zorganizowano Ekspozyturę „W”, jednostkę wywiadowczą - polityczną Oddziału II Sztabu Głównego, nastawioną na wywiad i dywersję na tyłach wroga, a także na utrzymywanie łączności z krajem, a konkretnie z podziemiem ZWZ-AK. Do realizacji tych ostatnich zadań powołano Wojskową Bazę Wywiadowczą - Łącznikową o kolejnych kryptonimach „Romek”, „Liszt” i „Pestka”. Posiadała ona własne trasy w rejonie Sanoka i Jasła, a podlegała KG ZWZ-AK, najpierw w Paryżu (gen. Sosnkowski), a od 1943 KG AK w Kraju. Pewne zmiany w organizacji (i związane z tym zmiany kryptonimów) miały miejsce w 1943 r. (liczne aresztowania), a potem po zajęciu Węgier przez Niemców 19.03.1944. „Pestka” działała w Budapeszcie do wyzwolenia miasta w



kwietniu 1945 roku. Sama Ekspozytura „W” zajmowała się działalnością wywiadowczą i dywersyjną, wysyłała też do kraju emisariuszy Rządu Londyńskiego.

Natomiast środowiska polityczne w odpowiedzi na niemiecki nakaz zamknięcia polskich placówek dyplomatycznych utworzyły w kwietniu 1940 r. na Węgrzech Placówkę „W” („Węgry”). Na jej czele stanął Edmund Fietz „Fietowicz” z SL. Placówka „W” była odpowiednikiem polskiej misji dyplomatycznej, oczywiście działając w konspiracji. Posiadała ona własne trasy przerzutowe, a do Polski przerzucała głównie ludzi i gotówkę. Placówkę „W” powołano na mocy tajnego zarządzenia Prezydium Rady Ministrów. Natomiast w zastępstwie zamkniętych konsulatów uchodźcom pomagał Polski Komitet Obywatelski.

Wypada powiedzieć kilka słów o najsłynniejszych kurierach. Na terenie sądeckizny działali w tej branży Jan Freiser „Janek Sądecki” (później dowódca OP „Świerk” i dowódca plutonu w 9/IV/1psp, w czasie działalności był aresztowany i uciekł z więzienia w Preszowie), Leopold Tomasz Kwiatkowski „Tomek Sądecki”, Franciszek Krzyżak „Franek Sądecki”, Jan Szyszka, Julian Zubek („Tatar”, aresztowany i przesłuchiwany przez Hamanna został zwolniony z powodu nieudowodnienia winy) i inni (więcej nazwisk zasłużonych podają np. przewodniki A. Matuszczyka). Nie byłoby legendy kurierów bez zakopiańczyków. Tu wslawiły się całe rody Marusarzy, Krzeptowskich (ale nie tych od zdrajcy Wacusia), Kulów i Frączyстых. Najsłynniejszym kurierem tatrzańskim pozostanie na zawsze Stanisław Marusarz, ówczesny i powojenny mistrz Polski w skokach narciarskich. Uciekał on z posterunku w Szczyrbskim Jeziorze, potem aresztowany i przetrzymywany w zakopiańskim „Palace” i w krakowskim więzieniu na Montelupich, skąd uciekł 2 lipca 1940 roku, ratując się pięknym skokiem z okna celi położonego na wysokości kilku metrów nad ziemią. Po tych wydarzeniach zrobił jeszcze wiele kursów (przeciętna trasa z kraju trwała ok. 4 - 5 dni, w kierunku przeciwnym - około tygodnia). Trzeci raz wywinął się śmierci w Budapeszcie w 1944 r., kiedy to o mało go nie rozstrzelano. Mniej szczęścia miała jego siostra Helena, mistrzyni w zjeździe i slalomie, którą rozstrzelano w Woli Podgórskiej koło Tarnowa 12.09.1941. Jan i Stanisław Kulowie wielokrotnie wychodzili cało z opresji. Latem 1941 r. zgłosili się na ochotnika do armii gen. Andersa. Innym sławnym kurierem jest przewodnik i TOPRowiec Józef Krzeptowski, działał on m.in. na zlecenia Placówki „W”. Władysław Gąsienica - Rój unikał aresztowania dzięki mistrzowskiej sztuce charakteryzacji. Aresztowany w Chocholowie w lutym 1942 r. Stanisław Frączyсты zasłynął z tego, że 24 października 1941 (data początku kilkudniowej operacji) roku przeprowadził z Budapesztu do Warszawy starszego „pana profesora”, jak się okazało - marsz. Edwarda Rydza - Śmigłego. Kurier rozpoznał marszałka, ale nie śmiał o nic pytać. Niestety, wkrótce potem (07.12.1944.) Rydz - Śmigły zmarł w Warszawie na atak serca. Pochowano go na Powązkach jako Jana Zawiszę. Sam Frączyсты przebywał w Oświęcimiu, a potem w Buchenwaldzie, gdzie zastał go koniec wojny. Odznaczono go Orderem Virtuti Militari i Krzyżem Walecznych.

Na Zachód przerzucano również aliantów, głównie zbiegłych z obozów jenieckich angielskich i amerykańskich lotników. Jedną z poważniejszych operacji była operacja „Żegota” - plan przerzucenia za granicę Żydów z Polski. Trwała ona bez przerwy w latach 1942 - 1944. Wraz z nadejściem frontu ruch kurierski osłabł i wygasł. W Beskidzie Niskim miało to miejsce w lecie i jesieni 1944, w Beskidzie Sądeckim i Tatrach - z początkiem 1945 roku.

SŁOWACKIE POWSTANIE NARODOWE

O samym Powstaniu ciężko u nas znaleźć dobre źródła pisane, a w szczególności źródła wysoce wiarygodne. Te bowiem, które są, zostały napisane 20 - 30 lat temu, i mówi się w nich, że Powstanie zostało całkowicie przygotowane przez podziemie komunistyczne. Tak nie było. Walczyły tu również obok słowackich oddziałów proradzieckich i radzieckich całkiem liczne grupy związane z ruchami prawicowymi, a także przejściowo polska partyzantka z AK na czele. Proszę więc wybaczyć, jeśli będzie za dużo o partyzantach radzieckich i uwzględnić, że prawda leży bardziej na prawo od tego, co piszą w książkach.

KC Komunistycznej Partii Słowacji przygotowywał powstanie od sierpnia 1943 roku, w oczekiwaniu na nadejście frontu. W połowie grudnia 1943 roku podpisano dokument zwany „Umową Bożonarodzeniową”, na mocy którego powstała Słowacka Rada Narodowa jako organ kierujący powstaniem. W skład jej kierownictwa wchodził m.in. Karol Šmidke, Gustáv Husák, Ladislav Novomeský „Laco” z KPS, a z innych ugrupowań Josef Lettrich, Ján Ursiny i Matej Josko. Sporym sukcesem było pozyskanie dla powstania armii słowackiej, walczącej wspólnie z Niemcami i zniechęconej ciągłymi porażkami na froncie wschodnim. Udało się w ten sposób zjednać wyższych oficerów armii, byli to: płk. Vilem Talský (Szef Sztabu Armii), płk. Ján Imro, płk. Ján Golian (Szef Sztabu Dowództwa Wojsk Lądowych), płk. Miroslav Vesel, ppłk. Mikulaš Ferjenčík, ppłk. Dezider Kiš-Kalina, mjr. Josef Marko. W międzyczasie Golian został mianowany dowódcą powstania z ramienia organizacji prawicowych w



Londynie, co nie spodobało się komunistom. W marcu 1944 Golian jednak doszedł do porozumienia z KPS i otrzymał stopień generała.

W sumie siły powstańcze liczyły 6 dywizji piechoty po 3 brygady: 1. stacjonować miała w Bańskiej Bystrzycy i bronić miasta i okolic, 2. w Breznie (teren operacyjny - Góry Weporskie, Stoliczne i Polana), 3. - w Zwoleń (Jaworze, Wtaczyn i Góry Szczawnickie), 4. - w Przewidzie (Trzybiec, Inowiec i Góry Strażowskie), 5. - w Martinie (Wielka i Mała Fatra, Chocz, Magura Orawska) i 6. - w Liptowskiej Osadzie (Niżne Tatry, Tatry, Liptów). Ponadto formowano dwie dalsze dwubrygadowe dywizje na terenie Gór Czerchowskich i słowackiej części Beskidu Niskiego. Bierąc pod uwagę przeciętną liczebność dywizji piechoty można powiedzieć, że regularne wojsko powstańcze liczyło do 50 - 60 tys. ludzi. Sztaby Armii znajdowały się w Bańskiej Bystrzycy i w rejonie Chopoka w Niżnych Tatrach. Pod Chopokiem stacjonowała też 2. Brygada Spadochronowa. Podobnie jak w Polsce, duże grupy „leśnej” partyzantki zaczęły się tworzyć na przełomie roku 1943 i 1944. Ich liczebność szacuje się na 6 - 8 tys. ludzi. Z początkiem 1944 roku przybywać tu zaczęły radzieckie grupy dywersyjne w liczbie 53 (1200 ludzi). Większe zgrupowania radzieckie zaczęły się tworzyć od lata: nocą 25./26.07.1944. lądują w Niżnych Tatrach (rejon Liptowskiej Osady) grupa kpt. Piotra Wieliczki, z czasem przekształcona w 1000-osobową słowacko-radziecką Brygadę im. M.R.Štefanika. Działała ona głównie na Liptowie i w Tatrach. 08.08.1944. lądują kpt. Aleksander Jegorow, który wkrótce tworzy 800-osobowy oddział (później pięciotysięczna brygada). W sumie siły powstańcze liczyły nie więcej jak 75 - 80 tys. przeciętnie uzbrojonych ludzi.

Powstanie było poprzedzone coraz liczniejszymi akcjami partyzanckimi, trwającymi od połowy sierpnia. Wybuchło 29.08.1944. w chwili, gdy trwało już Powstanie Warszawskie (01.08.1944.) i podobne w Bukareszcie (23.08.1944.). Były to starcia z 19. Dywizją SS „Tatra” w rejonie Strečna (Mała Fatra). Nocą 29./30.08.1944. opanowano Bańską Bystrycę, gdzie urządzono centrum kierownicze Powstania. Zdecydowało o tym obronne położenie miasta, odciętego licznymi pasmami górskimi. Wtedy to ulokowano tam 1. dywizję, a pozostałe 5 koncentrycznie w górach wokół miasta. Mieściła się tam siedziba KPS, SRN i Centralnego Ośrodka Wojskowego Powstania z gen. Golianem na czele. Od września dowództwo sprawował przysłany z Londynu gen. Rudolf Viest. Nie udało się zająć Bratysławy, a to poprzez zdradę gen. Ferdinanda Čatloša i gen. Augustina Malára, którzy nakazali rozbroić stacjonujący w mieście garnizon słowacki (01./02.09.1944.). Podobnie jak w przypadku Powstania Warszawskiego, tu też pomoc Rosjan była bardziej niż skromna. Poślano co prawda 2 Czechosłowacką Brygadę Desantową płk. Władimira Prikrila i nieco zaopatrzenia, a także teoretyczne wsparcie ze strony 1 Czechosłowackiego Pułku Lotnictwa Myśliwskiego. Operacja Dukielsko-Przeszowska, która ruszyła 08.09.1944. była prowadzona w takim tempie, że gdy się zakończyła, było już o wiele za późno. 20.09. wyzwolono Duklę. W walkach 08. - 25.09. zginęło 27 tys. żołnierzy 38. Armii 1. Frontu Ukraińskiego biorącej udział w tej operacji, w tym 3500 żołnierzy z 1 Czechosłowackiego Korpusu Armijnego. Ostre walki toczono w rejonie samej Przełęczy Dukielskiej. Po wojnie winę zrzucono na partyzantów, którzy pozwolili Niemcom na ściągnięcie w ten rejon kilku dywizji. Polscy partyzanci pomagali na miejscu, walcząc na terenie Słowacji (np. oddziały AK „Mściciel” i oddział „Kmicica”, oddział LSB „Sablik”) lub paraliżując ruchy wroga w Generalnej Guberni, skąd dowodzono akcją przeciwpowstańczą (tu chodzi głównie o oddziały 1 psp). W Krakowie stacjonował wówczas sztab Grupy Armii „Północna Ukraina” gen. płk. Josefa Harpe. Na tereny Słowacji przeszło wiele oddziałów partyzantki radzieckiej, m.in. oddziały „Leonida”, „Walka” i im. Aleksandra Newskiego. Do zdławienia powstańców Niemcy wysłali: z terenu Śląska wspomnianą 19. Dywizję SS „Tatra”, z Czech 178 Dywizję Zmechanizowaną SS i 20 Dywizję SS „Schiell”, z Węgier 18. Dywizję Grenadierów Pancernych SS „Horst Wessel”, z Polski - 19. Dywizję Grenadierów Pancernych SS „Lettland” i 86. Dywizję SS „Dirlewanger”, bezpośrednio z frontu ściągnięto 108 Dywizję Zmechanizowaną i Armijny Korpus Pancerny, razem z miejscowymi jednostkami było to około 100 - 120 tys. ludzi i ok. 1200 czołgów, dział i pojazdów opancerzonych.

W okresie pierwszych tygodni walk powstańcy opanowali 15 tys. km² kraju. Niemcy, będąc w przewadze liczebnej i technicznej wypierają ich z Bańskiej Bystrzycy dopiero 27.10.1944. Dnia 29.10. gasną ostatnie ogniska zorganizowanego oporu. 03.11. dostają się do niewoli gen. Golian i gen. Viest (obaj giną na początku 1945 roku). Realne straty niemieckie wyniosły 40 tys. zabitych i rannych w kilkudziesięciu dużych bitwach i licznych potyczkach, zniszczono 100 mostów i 280 transportów kolejowych. Straty słowackie były równie bolesne: poległo lub zostało rannych 12500 ludzi, 30 tysięcy aresztowano. Około 17 tys. partyzantów schroniło się w góry, aby kontynuować walkę nadal (do tych strat należy doliczyć te z frontu, łącznie więc było 40 tysięcy zabitych i rannych po stronie alianckiej i ponad 55 tysięcy po niemieckiej). Powstanie spowodowało osłabienie sił nieprzyjaciela na froncie i spowodowanie przerwanie zaopatrzenia, prócz ludzi zniszczono też spore ilości sprzętu wojskowego.

„Wyzwolenie” tym terenom przyniosły oddziały 4. Frontu Ukraińskiego w styczniu 1945 roku.



SPRAWA ŚMIERCI „ZAWOJNY”

Teraz chciałbym wspomnieć o głośnej ostatnio na skutek toczącego się procesu sprawie śmierci „Zawojny”. Pułkownik Narcyz Wiatr „Zawojna” urodził się w 1907 roku w Stróżach. W okresie okupacji był Komendantem VI Okręgu Krakowskiego BCh (okręg ten liczył 45 tysięcy żołnierzy), wybitnym działaczem ludowym i osobą powszechnie szanowaną. Działalność jego początkowo zaznaczyła się w rejonie Nowego Sącza, gdzie z jego inicjatywy powstało kilka oddziałów BCh, m.in. oddział LSB „Sablik”. Ze względu na to, jaki miał wśród ludowców, nowa władza starała się go pozyskać dla swoich celów, a gdy „Zawojna” się nie zgodził na współpracę stał się osobą niewygodną. Podobno oferowano mu stanowisko Komendanta Wojewódzkiego UB, a potem nawet chyba wicewojewody, a odmówił po konsultacji z ludowcami - obawiano się, aby nie został aresztowany wskutek prowokacji.

Główną rolę w akcji likwidacji „Zawojny” odegrało dwóch ludzi - Jan Tomana z Lubnia i Stanisław Paryła ze Stróży (nazwiska podaję nieoficjalnie, ze względu na toczący się proces). Jan Tomana pochodził z Lubnia (konkretnie ze Smugawy), przed wojną zasłużył się w wystąpieniach chłopskich, w czasie wojny był związany z BCh i AK (pseudonim „Halny”). Jako że pod okupacją były liczne okazje do czynienia machlojek, jako garbarz pozabierał od chłopów skóry, z których się nie rozliczył. O sprawie kradzieży doniesiono AK, sąd polowy wydał wyrok śmierci. Tomanę prowadzono na Luboń w celu wykonania wyroku, kiedy jeden z konwojentów, jego kolega, niejaki Druzgała, podszeptnął mu cel eskapady i doradził ucieczkę. „Halny” wskoczył w krzaki gdzieś w rejonie Lubonia Małego i zwiął do Tenczyna. Eskortujący go patrol otworzył ogień, ale było za późno - poza tym Druzgała celowo pudłował. Za niewykonanie zadania dostał to naganę od przełożonych. Tomanę zaszył się po wsiach na kilka miesięcy. Wszystkie te wydarzenia miały miejsce w 1944 roku. Swoją szansę dostrzegł jesienią 1944 w Radziszowie, gdzie odbywało się spotkanie scaleniowe AK i BCh, na którym był obecny „Zawojna”. Tomanę dostał się dzięki dawnym znajomościom do piwnicy dworku, skąd przez adiutanta poprosił o widzenie z „Zawojną”. Gdy ten przyszedł, Tomanę padł na kolana, oblał go za nogi i błagał o wstawienie się za nim. „Zawojna” pominając dawne zasługi „Halnego” dla ruchu ludowego przyobiecał rewizję wyroku. Niedługo potem do komendanta pcimskiego BCh, Michała Roga „Gruszy” wpłynął wniosek o unieważnienie wyroku na „Halnym”. Ten przekazał go dowódcy miejscowej kompanii terenowej AK, Władysławowi Słowikowi „Liścieniowi”, który wyrok anulował (sam „Liścień” w swoich wspomnieniach przyznaje, że w 1944 roku na terenie kompanii miało być wykonanych 2 wyroki śmierci, z czego jeden anulowano). Później Tomanę podobno sympatyzował z AL, a w 1945 roku został komisarzem ludowym (udział w licznych wiecach i agitacjach politycznych) i współpracownikiem myślenickiego UB. Podobno miał być znajomym gen. Mieczysława Moczara (w 1944 komendant kieleckiego okręgu AL, później sekretarz KC i członek politbiura w czasach Gomółki i Gierka), co przemawia za jego aelowskimi upodobaniami. O Paryle wiadomo mi tylko tyle, że też był w AK (OP „Pościg”) i miał pseudonim „Orlik”. Pewne jest, że po wojnie był funkcjonariuszem wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa i dopomógł w aresztowaniu ostatniego Komendanta Obwodu AK Myślenice mjr. Karola Piskorza „Kleofasa” (oficjalnie popełnił on samobójstwo w więzieniu).

21.04.1945. około 10.00 „Zawojna” wyszedł ze swego mieszkania przy ul. św. Gertrudy. Wkrótce potem na Plantach został zastrzelony. Według najczęściej powtarzanej wersji wydarzeń, został na rogu św. Gertrudy i Dominikańskiej zatrzymany przez UB. Rozpoznał go i wskazał Tomanę, który znał go osobiście, natomiast przypuszczalnie Paryła zamierzał go „aresztować” - w każdym razie sprowokował jego ucieczkę krzycząc „łapać volksdeutscha!” i wówczas ktoś (być może proces wyjaśni, kto) strzelił uciekającemu „Zawojnie” dwa razy w plecy z niewielkiej odległości. Według innej wersji „Zawojna” potknął się podczas ucieczki i został zastrzelony na ziemi. Cała akcja była przemyślana - wiadomo, że ubezpieczało ją kilku ubeków. Wydarzenie to upamiętnia obelisk w miejscu wydarzenia, odsłonięty kilka lat temu. Propaganda starała się wyciszyć sprawę, ale wśród ludowców huczało - Tomanę kilkakrotnie prezes Koła SL w Lubniu Władysław Słowik („Liścień”) wytykał publicznie na zebraniach ludowców winę za śmierć „Zawojny” (Tomanę zmarł w roku 1982). Wiadomo też, że na wojewódzkim zjeździe ludowców w 1957 r. o mało nie doszło do linczu na Tomanę. Paryła natomiast żyje do dziś i to on jest obecnie sądzony. W każdym razie ze sprawą „Zawojny” należy wiązać próbę zamachu na jego życie (został ostrzelany przed swoim domem w Stróży niedługo po sprawie przez nieznaną sprawców). Dziś chyba niemożliwe będzie ujawnienie całej prawdy - być może coś wyjaśni proces i przygotowywana do druku książka o pułkowniku „Zawojnie”. Cała sprawa była kilkakrotnie poruszana w „Dzienniku Polskim”.



Okres powojenny 1945 -1955

WOJENNA I POWOJENNA DZIAŁALNOŚĆ UKRAIŃSKIEJ POWSTAŃCZEJ ARMII NA TERENIE BESKIDÓW I POGÓRZA

ORGANIZACJA UKRAIŃSKICH NACJONALISTÓW (OUN)

Ukraińskie stronnictwo narodowe, o charakterze często uznawanym za faszystujący. Powstało nielegalnie na terenach Zachodniej Ukrainy przez konferencję ukraińskich nacjonalistów (27.01. - 03.02.1929.). Ideologia OUN, jak przystało na organizację narodową, była antypolska i antykomunistyczna. OUN podtrzymywała kontakty z włoską partią faszystowską i niemiecką NSDAP. 15.06.1934. przeprowadzono zamach na ministra spraw wewnętrznych Bronisława Pierackiego (minister poniósł śmierć, pośmiertnie mianowano go generałem). W czasie II Wojny Światowej OUN kolaborowała z Niemcami, którzy obiecali wolną Ukrainę - niemiecki wywiad wspierał działania OUN. W czasie wojny utworzono 2 bataliony Ukraińskie: „Nachtigall” i „Roland”, które wkroczyły na tereny dzisiejszej Ukrainy. 30.06.1941. batalion „Nachtigall” wkracza do Lwowa, ogłoszono powstanie wolnego państwa ukraińskiego. W odpowiedzi Niemcy 12.07.1941. aresztowali działaczy nowo powstałego rządu, w ten sposób nie powiodła się próba utworzenia wolnej Ukrainy. Później utworzono ukraińskie oddziały SS „Galizien”, ponadto wielu Ukraińców walczyło w szeregach ROA (Russkaja Oswoboditielnaja Armia - Rosyjska Armia Wyzwoleńcza), złożonej z byłych jeńców z Armii Czerwonej (których polityka Stalina skazywała na kulę w łeb za zdradę), a dowodzonej przez gen. Własowa (stąd żołnierzy ROA zwano „własowcami”, co stało się synonimem żołnierza najgorszego gatunku). W 1940 roku doszło do rozłamu na skrzydło solidaryzujące z A.Melnikiem i rewolucyjne ze Stepanem Bandera na czele. Działacze OUN, która dopuściła się jeszcze przed wojną aktów przemocy na Polakach (m.in masowe wystąpienia w 1930 roku i akcje antypolskie w Bieszczadach na początku 1944 r.) rekrutowali się głównie spośród młodzieży ukraińskiej (tacy ówcześni skinheadzi). Na czele OUN stali prowodnicy. Po wojnie prowodnikiem na Polskę był Jarosław Staruch „Stiach”. W 1943 r. grupa Bandery utworzyła organizację bojową, która wchłonęła dotychczas istniejącą UPA i przejęła jej nazwę. OUN została rozbita wraz z UPA do roku 1948, a jej członkowie, którzy uniknęli aresztowania, zbiegli na Zachód.

UKRAIŃSKA POWSTAŃCZA ARMIA (UPA)

Powstała jako niezależna organizacja bojowa w 1940 roku na Polesiu i Wołyniu (T.Borowiec). Od 1942 r. wstąpiło w jej szeregi wielu aktywistów OUN. W 1943 roku szef rewolucyjnego odłamu OUN Stepan Bandera tworzy własne bojówki, które wchłonęły dotychczasową UPA i przejęły jej nazwę (od nazwiska Bandery żołnierzy UPA zwano często „banderowcami”). Do 1944 roku UPA walczyła z polską i radziecką partyzantką, stąd zwykło się przyjmować jej kolaboracyjne założenia. Mimo wszystko, po niepowodzeniu restytucji Ukrainy po 22.06.1941. UPA przeszła do konspiracji wobec Niemców. W Bieszczadach do połowy 1944 r. istniały tylko oddziały Ukraińskiej Samoobrony Narodowej, i to głównie przeciw ich wystąpieniom stworzono wiosną tegoż roku oddział braci Pawłusiewiczów. W obozie tego 50 - 60 osobowego oddziału na górze Jawor znalazło schronienie wiele polskich rodzin zagrożonych przez nacjonalistów ukraińskich. Też w 1944 roku, w bliżej nieokreślonym terminie, potyczkę z UPA stoczył w Sukowatym oddział AK OP-23, należący do 2psp. Od lipca 1944 notuje się w tym rejonie działalność radzieckich grup dywersyjnych. Toczyli oni walki z UPA i nachodzili na wsie, gdzie notowano przychylność tej organizacji. I tak w połowie lipca oddział Kwityńskiego przechodzący z Turki przez Caryńskie i Polany Surowiczne na Słowację startł się kilka razy z UPA, oddział L.Berensztajna „Wołodi” (wylądował 10.05.1944. w Dydni, 14.05. - potyczka z Niemcami, wysadzenie pociągów m.in. 11.06. pod Sanokiem i 29.06. w Olszanicy) został zaatakowany przez sotnie UPA 30.06. (podobno zginął wtedy w potyczce komendant powiatowy UPA „Chmiel”), 04.07. i 04.09.1944. oddział Szukajewa walczy z UPA koło Stężnicy. W połowie lipca 1944 r. zjawia się w Bieszczadach oddział Mikołaja Kunickiego „Muchy”, który toczy liczne potyczki z UPA i Niemcami. 29.08.1944. część oddziału atakuje banderowców w Wetlinie, zabijając 12 i raniąc 8. Zdobyto broń, amunicję oraz zlikwidowano drukarnię upowskiej gazetki. Trzeba przyznać, że działalność oddziałów radzieckich i grupy Pawłusiewiczów (która potem przyłączyła się do „Muchy”), pohamowała w znacznym stopniu zapędy Ukraińców.

Jak wyglądała organizacja UPA w Bieszczadach w tym okresie? W czerwcu 1944 przybył tu 100-osobowy oddział dezertersów z policji ukraińskiej, a niedługo potem Miroslaw Onyszkiewicz „Orest” zebrał się w Stężnicy z



Włodzimierzem Szczygalskim „Burlaką”, Wasylem Szyszkanynciem „Birem”, Włodzimierzem Kaczorem „Puchaczem” i NN „Lisem”, dowódcami niewielkich grup UPA. Utworzyły one 3 sotnie (kompanie) po 70 osób („Bira”, „Burlaki” i „Puchacza”) pod naczelnym dowództwem „Burlaki”. W lipcu do Żernicy Wyżniej przybywa okręgowy prowidyk OUN NN „Łuhowyj” (OUN pozostawała dla UPA czymś w rodzaju dzisiejszej Sinn Fein dla IRA), prowadząc 100-osobowy oddział Służby Bezpieczeństwa i reorganizuje miejscowe struktury UPA. Tworzy on kureń (batalion) pod dowództwem „Rena” (Wasyl Mizarny), w skład którego weszły 3 sotnie po 100 ludzi: „Jewhena”, „Burlaki” i „Bulby”. Kureń ten nosił nazwę „Łemkiwszczyzna” (Łemkowszczyzna), z czasem rozrósł się on do liczebności 2000 ludzi w 11 sotniach (oprócz ww. także: „Wesołego”, „Iskry”, „Neczaja”, „Osipa”, „Bajdy”, „Garbatego”, „Hromienki” i „Czarnego”. „Bira” mianowano adiutantem „Rena”, a „Puchacza” - dowódcą żandarmerii. Sotnie „Bajdy”, „Neczaja” i „Hromienki” skierowano w rejon Lutowisk, pozostałe działały w południowej części naszych Bieszczadów i we wschodniej Beskidu Niskiego. W połowie 1944 roku ten teren znalazł się w bezpośredniej bliskości frontu, stąd też dezorganizacja niemieckich sił porządkowych i polskiej partyzantki spowodowała rozpanoszenie się UPA. Doszło do kilku masowych zbrodni na Polakach - 06.08.1944. do opuszczonego przez siły niemieckie Baligrodu wkroczyła sotnia „Burlaki”, wypalając wychodzących z kościoła polskich mężczyzn, innych poszukiwano po domach według listy - rozstrzelano 42 Polaków. Tylko dzięki ofiarności księdza grekokatolickiego nie doszło do większej tragedii. 16.08.1944. w Muczmem rozstrzelano 74 osoby. Wymordowano też po kilka polskich rodzin w Serednem Małym (30 osób), Podkaliszczu, Leszczowatem, Brelikowie i Wańkowej. Na ludność polską padł strach. Wielu uciekało przed niebezpieczeństwem. Trzeba jednak przyznać, że polskie grupy samoobrony, a później wojsko, często czyniły podobnie z podejrzaną o sprzyjanie UPA ludnością ukraińską. Wielu Ukraińców potępiało zbrodnie UPA. Wskutek uprzedzeń na konto UPA zrzucano zbrodnie popełnione przez policję ukraińską, a także partyzantów radzieckich (śmierć 20 osób w Stężnicy w jednej z akcji odwetowych oddziału „Muchy”). O okrucieństwie banderowców opowiadano niestworzone historie. Po przejściu frontu na przełomie lata i jesieni 1944 UPA działała tu niemal bezkarnie. Jednak powstanie państwa polskiego i włączenie Ukrainy do ZSRR stworzyło nowe realia. Struktury wojskowe UPA podległy gruntownej reorganizacji - Polskę (Zakierzoński Kraj) objął VI Okręg Wojskowy UPA „Sian” („San”) Grupy Operacyjnej UPA - Zachód. Dzielił się on na odcinki: nr 1 „Łemko” (Bieszczady i Beskid Niski), nr 2 „Bastion” i nr 3 „Danyliw”. Na terenie odcinka „Łemko” działał około 500 - osobowy kureń „Rena” (wspomniany Wasyl Mizarny), działający w 4 sotniach: sotnia Stepana Stebelskiego „Chrina” liczyła do 120 ludzi i działała w rejonie Sanok - Myczkowce, sotnia NN „Stacha” w sile 80 ludzi operowała między Wisłokiem Wielkim a Baligrodem, sotnia Romana Hrobelskiego „Brodcza”, licząca do 180 ludzi w rejonie Ustrzyki Dolne - Lutowiska i sotnia „Bira” (90 ludzi) w rejonie Wetliny. Na terenie tej sotni, w Suchych Rzekach, mieściła się szkoła podoficerska UPA, a na terenie sotni „Stacha” - baza na Maguryczem i szpital polowy na Kraglicy. Baza na Maguryczem była istną fortecą - była odczyna pierścieniem umocnień, były tam liczne ogrzewane schrony - ziemianki, stajnia dla 24 koni, kuchnia, warsztaty i... podziemna cerkiew. Drugim kureniem, działającym nieco bardziej na północ był kureń „Bajdy”, liczący 310 ludzi, w składzie 4 sotni: „Burlaka”, „Hromienki”, „Kryłacza” i „Łastiwki”. Ponadto w rejonie Polan Surowicznych notowano w 1947 roku działalność sotni „Smyrnego”, która potem podzieliła się na mniejsze grupy, po czym części banderowców udało się przedostać na Zachód (głównie przez Austrię). Generalnie jednak działalność UPA była silniejsza na terenach bojkowskich niż łemkowskich.

Latem 1945 roku do walki z UPA skierowano w Bieszczady jednostki 8 DP Ludowego Wojska Polskiego - 32pp stanął w Sanoku i Bukowsku, a 34pp w Lesku i Baligrodzie (2 pułki piechoty to około 1500 - 2000 ludzi). Wraz z 9 DP LWP dywizja ta stanowiła Grupę Operacyjną „Rzeszów”. Na początku UPA unikała walk z LWP, atakowano natomiast MO, UB i NKWD (np. w grudniu 1945 r. pod Podstołowem wzięto do niewoli 50 żołnierzy, których po rozbrojeniu puszczono wolno), dopiero gdy wojsko zaczęło brać udział w wysiedleniach ludności i przeczesywać lasy doszło do starć. 28.04.1945. kureń „Rena” atakuje posterunek MO w Wojtkowej, 24.07.1945., a później jeszcze w grudniu tegoż roku i 11.01.1946. atakowano posterunek MO w Cisnej (który nawet czasowo został zlikwidowany). Na początku 1946 roku kureń „Rena” liczył 420 ludzi. Wczesną wiosną rusza akcja skierowana przeciw strażnikom Wojsk Ochrony Pogranicza między Łupkowem a Jasiel. Właśnie w Jasielu 20.03.1946. zaatakowano konwój mający ubezpieczający likwidację placówki, złożony z załóg Komańczy, Radoszyc, Łupkowa i Woli Michnowej, jadący z Jasiela do Komańczy. Dokonały tego sotnie „Bira”, „Chrina” i „Myrona”. Z 90 żołnierzy wydzielono 36 oficerów i podoficerów, których rozstrzelano (jeden zbiegł). Ponad 20 żołnierzy wypuszczono - wrócili oni do swych jednostek, pozostałych około 30 żołnierzy zaginęło bez wieści (być może zdezerterowali). W tym samym czasie inna grupa UPA rozbiła pod Kożuszkiem idący z odsieczą batalion 34pp. W sumie straty polskie wyniosły 110 zabitych i wielu rannych w ciągu niewielu dni trwania akcji. Podczas akcji kontrbanderowskich i wysiedleńczych LWP zamordowało w Zawadce Morochowskiej 70 cywilów (styczeń 1946), a w lipcu tegoż roku 33 osoby w Terce. Na skutek akcji wysiedleńczych słabło poparcie ludności ukraińskiej, kończyło się zaopatrzenie i zgromadzona w czasie wojny amunicja. W związku z tym działalność UPA stopniowo słabła. Dotkliwym ciosem dla UPA było zdobycie przez LWP i likwidacja obozu na Maguryczem 10.10.1946. Z każdym miesiącem sytuacja stawała się coraz gorsza. Amnestia z 1947 roku nie objęła podziemia ukraińskiego, a



chyba przyspieszyłoby to rozkład organizacji. 28.03.1947. w Jabłonce (już wysiedlonej) ginie w zasadzce sotni „Chrina” i „Stacha” gen. Karol Świerczewski, wiceminister obrony narodowej. Akcja ta jest do dziś zagadką. Za celem likwidacji generała przemawia fakt, że po jego zabiciu sotnie UPA szybko wycofały się w rejon Kalnicy mimo posiadanej przewagi. Z drugiej strony, generał wizytował Baligród i jego wypad do Cisnej nie był planowany. Ostatnio podejrzewa się komunistyczną prowokację, jako że akcja ta była pretekstem do przeprowadzenia akcji „Wisła”. Faktem jest, że plany akcji „Wisła” istniały już na kilka miesięcy przed śmiercią Świerczewskiego. „Wisła” ruszyła 24.04.1946. Zaangażowano 5 dywizji LWP (GO „Wisła” w składzie 3, 6, 7, 8, 9 DP i 1/12 DP), w tym dwie dywizje w samych tylko Bieszczadach (skąd wysiedlono 34 tysiące osób) i niemal tyle samo w Beskidzie Niskim. Z przemyskiego i rzeszowskiego wysiedlono 95 tys. ludzi. O przebiegu samej akcji, dowodzonej przez gen. Mossora mówią dużo przewodniki po tych regionach. Po tym UPA niemal zupełnie straciła swoje zaplecze, lasy przeczesywały wojska o sile szacowanej na... 100 tysięcy (w rzeczywistości 17 tysięcy wraz z milicją i KBW). Z braku amunicji i przewagi liczebnej wojska walk nie podejmowano - stosowano podobną jak w czasie akcji „Wisła” technikę uników, co udawało się dzięki sieci kryjówek i znajomości terenu. Od 1947 roku sotnie UPA zaczęły się rozpraszać. Kureń „Rena”, a ściślej to, co z niego zostało, przeszedł na stronę ukraińską (tj. do ZSRR), gdzie siał niepokój jeszcze przez kilka lat. Nieco dłużej działały oddziały UPA na północ od Przemyśla. Wielu członków UPA ukrywało się po lasach do czasu przycichnięcia sprawy - rekord wynosi... 9 lat (czyli do 1956 roku), a ustanowił go O. Płeczeń, ukrywający się w rejonie Birczy. W sumie według oficjalnych danych z rąk UPA zginęło w Polsce 2200 ludzi, w tym 690 cywilów. Straty wśród UPA i ludności ukraińskiej były wielokrotnie wyższe - pomiędzy 8 a 10 tysięcy.

WAŻNIEJSZE POLSKIE ORGANIZACJE PODZIEMIA ANTYKOMUNISTYCZNEGO NA TERENACH BESKIDÓW

Wolność i Niepodległość

Organizacja poakowska utworzona po rozwiązaniu AK (19.01.1945.) w październiku 1945 roku. Nawiązywała swoimi ideami do Rady Jedności Narodowej (organizacja utworzona w styczniu 1944 r. jako odpowiedź na powstanie KRN, słynna deklaracja programowa „O co walczy naród polski” z marca 1944, szefowie to Kazimierz Pużak do marca 1945 r., potem J. Kwasiborski, rozwiązana w lipcu 1945), głosząc potrzebę odbudowy Polski niepodległej i kapitalistycznej pod rządami dawnego Rządu Londyńskiego, nawołując tym samym pośrednio do zwalczania wszelkich przejawów komunizmu. W marcu 1946 powstaje Komitet Porozumiewawczy Organizacji Polski Podziemnej, skupiający WiN, Stronnictwo Narodowe, Stronnictwo Niezawisłości Narodowej i Niezależną PPS WRN. OPP dążyła do powrotu do władzy Rządu Londyńskiego drogą wszczęcia kontrrewolucji lub wojny pomiędzy mocarstwami. Bojkotowano zarządzenia Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego (tego od manifestu 22.07.1944.) i Rządu Tymczasowego i referendum z 1946 roku (3 x TAK).

Pod egidą WiN działały nie ujawnione w 1945 roku grupy AK i organizacji pokrewnych. Ich działalność skierowana była przeciw rozpowszechnianiu się „nowej władzy” - likwidowano funkcjonariuszy MO, działaczy PPR, ZWMowców (czyli działaczy Związku Walki Młodych) i wszelkie przejawy politycznej agitacji prokomunistycznej. Trzeba od razu powiedzieć, że działające w podziemiu grupy zbrojne przysporzyły władzom sporych problemów. Po roku części walczących znudziło się ukrywanie w lasach, ale normalne życie uniemożliwiał status „bandyty”. Czując możliwość bezkrwawego rozbicia tych grup Rząd Tymczasowy wydał 02.08.1945. dekret o amnestii. Druga amnestia miała miejsce 22.02.1947. decyzją Sejmu Ustawodawczego. Na skutek tych działań ujawniło się 96 tys. spośród ok. 100 tys. żołnierzy podziemia (amnestie niestety nie objęły UPA, toteż organizacja ta została skazana na wykrwawienie się). Te najzagorzalsze 4 tysiące likwidowano do początku lat 50. Oceniono, że z rąk podziemia w Polsce powojennej zginęło 18 tysięcy ludzi. Nieznane są straty drugiej strony, wiadomo jednak, że z amnestiami bywało różnie. Zwłaszcza wyżsi rangą reakcjonści byli aresztowani pod byle pretekstem i często znikali bez wieści. Część z byłych bojowników była zastraszana i zmuszana do współpracy z UB przeciw swym niedawnym kolegom.

„Wolność i Niepodległość” została rozbita w 1947 roku wskutek działań mających na celu ujarzmienie zbrojnego podziemia antykomunistycznego i przez długi czas kazano o tej organizacji zapomnieć, stąd tak niewiele danych. Ponadto w Krakowie od 1945 roku działała inna organizacja poakowska - Armia Polska w Kraju.



Narodowe Siły Zbrojne

Była to organizacja bojowa powstała już we wrześniu 1942 r. z połączenia części NOW ze Związkiem Jaszczurczym (organizacja antylewicowa powstała w 1939 roku). Na czele NSZ stała Tymczasowa Narodowa Rada Polityczna. Szefami NSZ byli kolejno: I.Ozirewicz „Czesław”, T.Kurcusz „Żegota”, S.Nakoniecznikoff-Klukowski „Kmicic”, Z. Broniewski „Bogucki” i w latach 1945 - 46 S.Kasznica „Wąsowski”. Oddziały NSZ działając od przełomu 1942 i 1943 roku zwalczały wszelkie postawy lewicowe, organizując zamachy na działaczy PPR i prowadząc walki z GL - AL a później także z partyzantką radziecką. Po wojnie przypisano NSZ tytuł organizacji faszystowskiej i oskarżano o powiązania z gestapo. Początkowo NSZ działały głównie w województwach lubelskim i kieleckim. Mimo umowy scaleniowej z AK z marca 1944 r. część oddziałów NSZ nie połączyła się z AK, ale utworzyła w sierpniu 1944 r. Brygadę Świętokrzyską, istniejącą do roku 1945, kiedy to zmuszona była cofać się wraz z frontem na zachód, aż uległa samorozwiązaniu. Grupy NSZ kontynuowały walkę z nową władzą aż do wykruszenia się ich członków. Część NOW wycofana w 1944 r. z szeregów AK utworzyła Narodowe Zjednoczenie Wojskowe (NZW).

SKPG KRAKÓW



OD KURASIA DO SAŁAPATKA, CZYLI BOHATEROWIE POLSKIEGO PODZIEMIA ANTYKOMUNISTYCZNEGO 1945 - 1955

Józef Kuraś „Ogień”

Postać niezwykle ciekawa i do dziś kontrowersyjna. Urodził się w Waksmundzie w 1915 roku. We wrześniu 1939 walczy w 1psp w stopniu kaprała, w październiku tegoż roku powraca w rodzinne strony. Tu intensywnie działa w konspiracji, przybierając pseudonim „Orzeł”. Związany jest z „Konfederacją Tatrzańską”, pod koniec 1941 roku otrzymuje od PN KT polecenie sformowania grupy bojowej, która miała być załącznikiem przyszłej Dywizji Górskiej. Po rozbiciu KT w styczniu 1942 roku zbiega ze swym 20-osobowym oddziałem dywersyjnym do lasu, gdzie działa przez pewien czas samodzielnie, po czym przyłącza się wraz z ludźmi do oddziału AK por. Jana Stachury „Adama” (lato 1943 r.). Dokonuje tu licznych akcji sabotażowych, m.in. akcji na mleczarnię w Waksmundzie i sklep w Lasku k. Nowego Targu. Gdy w celu rozpoznania sił partyzanckich Niemcy wysyłają w Gorce agentów Benala i Kruszewskiego podających się za „cichociemnych”, zostają oni przez ludzi Kurasia zdemaskowani. Rozstrzelano ich na Polanie Gabrowej. Na to Niemcy wkraczają do Waksmundu zmuszając mieszkańców do poszukiwania agentów. Miejscowy góral, Jan Czubiak, skłócony z Kurasiem, zdradza go, na co Niemcy 29.06.1943. pacyfikują Waksmund zabijając rodzinę Kurasia, w tym żonę i 1,5- rocznego synka. Waksmund będzie jeszcze pacyfikowany kilkakrotnie, jako że Niemcy uznali go za „gniazdo bandytów”. Po tym smutnym wydarzeniu „Orzeł” zmienia pseudonim na „Ogień” i poprzysięga zemstę. 24.12.1943. wbrew zakazowi dowództwa Kuraś schodzi z obozu na Czerwonym Groniu do Ochotnicy, gdzie bierze udział w zabawie (według innej wersji - w chrzcinach), gdzie pokłócił się z jednym z górali, podobno o dziewczynę - następuje kolejna zdrada, Niemcy otaczają obóz partyzancki, „Ogień” wymyka się z kilkoma ludźmi, jednak oddział ulega rozbiciu. Za nieostrożność i złamanie rozkazu grozi mu sąd polowy AK. Zagrożony wyrokiem śmierci „Ogień” zabiera część ludzi z oddziału AK „Zawiszy” (podobno około 50), pod który aktualnie podlegał i dezertuje z AK. Przez to jest niepopularny w środowiskach akowskich i uważany za watażkę. W 1944 roku działa w zasadzie samodzielnie, czasem można spotkać się ze zdaniem, że podlegał wówczas pod BCh. Sympatyzuje z partyzantką radziecką. Co ciekawe, wzmiankę o nim można znaleźć we wspomnieniach Żołotara, ale Rosjanie nie bardzo się do niego przyznają. Podobno jego metody walki z wrogiem były uznawane za zbyt okrutne (a szczególnie kary chłosty i strzyżenia „panienek”) przez partyzantów Żołotara. Gdy w jesieni 1944 r. pojawia się na Podhalu oddział AL „Za wolną Ojczyznę” „Ogień” przeprowadza z nim kilka wspólnych akcji (przełom 1944 i 1945 roku). Przez pewien czas „Ognia” podejrzewano o przetrzymywanie jedyne go zaginionego lotnika z zestrzelonego w grudniu 1944 r. „Liberatora”, fakt ten nie znajduje jednak potwierdzenia w notatkach Kurasia.

27.01.1945. ma miejsce wyzwolenie Nowego Targu przez Armię Czerwoną. Następnego dnia „Ogień” wkracza z partyzantami AL do tego miasta i organizuje MO ze swoich ludzi. Mianuje się komendantem powiatowym MO (podobno to stanowisko mu obiecano za współpracę z Żołotarem i AL). Tymczasem na początku lutego przyjeżdża mianowany przez województwo komendant powiatowy por. Aleksander Karaś - „Ogień” czuje się urażony niedotrzymaniem obietnicy. 08.02.1945. Józef Kuraś udaje się do Warszawy do KC PPR z interwencją, tu otrzymuje skierowanie nr 54/55 z 09.02. do Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego z propozycją wykorzystania go w strukturach KBW. Wojewódzki Urząd BP w Krakowie mianuje go skierowaniem nr 224 z 16.02.1945. szefem powiatowego Urzędu BP w Nowym Targu. Tu jednak podobno „Ogień” niezbyt garnie się do pracy i wiedzie hulastyczny żywot. W sprawie jego postępowania ma zostać wszczęte śledztwo. Na wieść o tym 11.04.1945. dezertuje z jednostki i zbiega w Gorce, gdzie zaprzysięga oddział złożony z jego dawnych kompanów na wierność niepodległej Rzeczypospolitej. 17.02.1945. o północy w sile 20 ludzi atakuje UBP Nowy Targ, gdzie rozstrzeliwuje 4 ludzi, 7 uprowadza, zwalnia 30 więźniów, zabiera broń, niszczy dokumenty i urządzenia. Od wiosny 1945 roku grupuje wokół siebie oddziały podziemia szacowane przez władze na 9 kompanii 150-200 po ludzi i 9 grup po 25 ludzi (czyli ok. 2000, w rzeczywistości chyba nigdy nie było więcej niż 400 - 500 ludzi). Grupy te siały postrach wśród działaczy PPR i ZWM, milicjantów, UB i KBW oraz wśród agitatorów politycznych w Gorcach (główna kwatera „Ognia”), Beskidzie Żywieckim i Średnim (m.in. oddział „Błyskawica” Franciszka Łuczaka „Wróbla”), Wyspowym i Sądeckim, a także na Pogórzu Wielickim („Czarny”, „Mika”). W latach 1945 - 1947 dokonano licznych akcji - zarzuca się „Ogniom” 430 zabójstw na władzach PPR i PRL, MO, UB, LWP. W tym czasie zorganizowano przeciw niemu około 160 obław. Wychwytywano głównie drobne grupy, liczące po kilku - kilkunastu partyzantów. Dochodziło do licznych starć z milicją, wojskiem (które skierowano do likwidacji „band”) i KBW. 17.02.1947. na skutek zdrady (podobno do oddziału wkuł się



funkcjonariusz UB podający się za ukrywającego się byłego akowca) ma miejsce obława pod Turbaczem, ale „Ogień” wymyka się wraz z kilkoma ludźmi (przez wiele lat niektóre źródła podawały, że wtedy go zabito, aby uwypuklić rolę agentury UB). Po południu 20.02.1947. UB ustaliło, że Kuraś przebywa w Ostrowsku w gospodarstwie Zagatów z 6 ludźmi. O świcie 21.02.1947. otoczono zabudowania, wywiązała się walka, podczas której ginie 3 z jego ludzi, 2 ucieka, łączniczka dostaje się do niewoli, sam „Ogień” podejmuje próbę samobójstwa (strzela sobie w głowę). Ciężko ranny przewieziony został do szpitala do Nowego Targu, tu umiera 22.02. w nocy, mimo wysiłków lekarzy (gdyby go uratowano, z pewnością doszłoby do głośnego i pokazowego procesu zakończonego wyrokiem skazującym). Bohater podziemia nie dał się wziąć żywcem. Ciało jego wywieziono do Krakowa i do dziś nie wiadomo, gdzie znajduje się jego grób. Przy „Ogniu” znaleziono notatnik-kalendarium, w którym opisuje on swoją działalność. Fragmenty jego cytuje książka Jana Wałacha, ale nie wiadomo, czy są one zgodne z oryginałem. Tak się bowiem nieszczęśliwie składa, że najgrubsze książki o „Ogniu” napisali ludzie, którzy go ścigali. Można w nich poczytać o wielu wspaniałych akcjach UB, zaś w stosunku do „Ognia” powtarzają się słowa „bandyta” i „morderca”. Dziś czyni się starania w kierunku ujawnienia nieznanych faktów, ustalenia prawdy o działalności Kurasia (co jest raczej niemożliwe) i choć częściowej rehabilitacji tej barwnej i kontrowersyjnej postaci.

Niektóre grupy „Ognia” działały do około 1950 roku (np. „Czarny” do 1949 r.). Według oficjalnych danych 67 spośród jego ludzi poległo, 21 aresztowanych stracono, około 300 powędrowało do więzienia . Według źródeł „czerwonych” wskutek amnestii ujawniło się 695 członków oddziałów podległych „Ogniowi”.

Henryk Flame „Bartek”

Wiadomo, że był przed wojną lotnikiem, stacjonował w Aleksandrowicach k. Bielska. W czasie wojny, w 1940 roku podpisał volkslistę i o mało nie wcielono go do Wehrmachtu. W 1944 r. organizuje załazek oddziału NSZ. Wkrótce zostaje dowódcą oddziałów partyzanckich VII Okręgu NSZ, obejmującego m.in. tereny powiatów żywieckiego, bielskiego i bialskiego. Wtedy Flame miał pseudo „Grot”. Wiosną 1945 roku zostaje komendantem posterunku MO w Czechowicach, ale już 13.05.1945. ucieka do lasu. Tu wciąż organizuje oddziały NSZ jako „Bartek”. Najsilniejsze z nich to: „Sztubak” (dowódca Antoni Biegun), „Orzeł Biały” (Gustaw Matuszyny), „Burza” (Edward Michalik), „Zemsta” (Stanisław Kopik), „Żbik” (Edward Byrski). Początek intensywnej działalności to przełom 1945 i 1946 roku. Pod koniec kwietnia 1946 r. „Bartek” koncentruje oddziały „Sztubak”, „Orzeł Biały”, „Śmiertelni”, „Edka” i „Starego” na Baraniej Górze (łącznie około 100 ludzi, wszystkie podległe mu grupy liczyły w różnym czasie 350 - 600 ludzi). Kilka dni później, 03.05.1946. ma miejsce przemówienie dowódcy do żołnierzy, po którym NSZowcy schodzą do Wisły, gdzie o 15.00 urządzają... defiladę (ściślej: demonstrację siły o celach propagandowych). Całość prowadzi zastępca „Bartka” - Jan Przewoźnik „Ryś”. Dwójkami idą oddziały „Wichury”, „Sztubaka”, „Andrusa”, „Wilejki”, „Orzeł Biały”, „Edka”, „Starego” i „Kuby”, razem około 300 ludzi. Wszystkie oddziały były doskonale umundurowane i uzbrojone. Nowe mundury wydano na porannej odprawie. Na posterunku MO zabarykadowało się kilku milicjantów, jednak do strzelaniny nie doszło. Całe zajście trwało ponad dwie godziny. Wieczorem oddziały NSZ wróciły do obozu pod Baranią Górą.

Po rozprawieniu się z bojówkami Konspiracyjnego Wojska Polskiego „Wędrowiec” (działającymi w rejonie Cieszyńska) jednostki MO, KBW i UB zwróciły się przeciw „Bartkowi”, który zyskał przydomek „króla Podbeskidzia”. Całą akcją dowodził anonimowy kapitan UB, występujący pod pseudonimem „Lawina”. W 1946 roku doszło do licznych starć, w tym nocą 12./13.05.1946. pod Białym, gdzie zginęło 9 funkcjonariuszy MO. Sam „Bartek” wychodził z nich obronną ręką, ale jego szeregi stopniowo topniały. Po ogłoszeniu amnestii 22.02.1947. „Bartek” ujawnił się ze swoimi ludźmi.

Nie ujawnił się natomiast jeden z jego podkomendnych, Stanisław Kopik „Zemsta”, który dowodził oddziałem NSZ pozostającym... porucznikiem Wojsk Ochrony Pogranicza. Do roku 1948 cieszył się zaufaniem MO i UB, po czym przypadkowo go zidentyfikowano. Do tego czasu niepokoił działaczy politycznych i organy porządkowe w rejonie Żywca. Wkrótce jego grupę rozbito, a on sam schronił się w Warszawie pod przybranym nazwiskiem. W 1949 roku i tu go rozpoznano, aresztowano i osadzono w więzieniu na Mokotowie. Tu oficjalnie popełnił samobójstwo (mówi się, że go zamordowano).

Mieczysław Wądołny „Mściciel”

Jego oddział podlegał Armii Polskiej w Kraju. Urodził się w Łękawicy k. Wadowic. W 1944 roku wstąpił do BCh. Po wyzwoleniu Wadowic 24.01.1945. złożył 2. lutego podanie o przyjęcie do MO, które rozpatrzone pozytywnie. Jednak Wądołny niezbyt wywiązywał się z obowiązków, a w końcu w połowie 1945 roku zdezerterował. Rewizja w jego domu odkryła skład broni: pistolety maszynowe, amunicję, granaty. Odtąd Wądołny jako „Granit”, lub



częściej jako „Mściciel” organizuje oddział partyzancki. Trzon dowódczy stanowili dezenterzy z okolicznych posterunków UB i MO. Wkrótce oddział liczył kilkudziesięciu członków, podzielono go na mniejsze grupy operacyjne: „Marca”, „Łokietka”, „Pantery”, „Krótkiego”. Dokonywały one licznych zamachów na członków PPR, SL, ZWM, MO, UB i KBW. Rozbrajano i rozbierano żołnierzy i milicjantów. Nocą 24./25.08.1945. przeprowadzono nieudany atak na 6-osobowy posterunek MO w Lanckoronie. W Wadowicach zastrzelono sekretarza komitetu powiatowego PPR, Władysława Pasternaka. Zlikwidowano też kilku konfidentów. W celu zdobycia gotówki atakowano wagony pocztowe, np. na stacji w Barwałdzie Górnym, kiedy rozbrojono 10 żołnierzy i 8 milicjantów czy między Stroniami a Stryszowem, w samym Stryszowie, Zembrzycach, Andrychowcie, Ryczowie... Głośną akcją był napad na kasjerów dyrekcji PKP w Krakowie dnia 31.11.1946. Dwóch kasjerów przenosiło 3,5 miliona złotych, sterroryzowano ich na ulicy Zacisze, tuż koło dworca i odebrano całą gotówkę. W akcji wzięło bezpośredni udział 6 ludzi „Mściciela”.

Cały czas trwały bezskuteczne oblavy na Wądołnego i jego ludzi. 31.12.1946. „Mściciel” organizuje w Łękawicy defiladę. Przez wieś przeszło około 150 dobrze umundurowanych i uzbrojonych po zęby partyzantów. Całość prowadził osobiście „Mściciel” na białym rumaku. Na koniec oddział zajmuje kwatery we wsi. W noc sylwestrową wieś otoczyły jednostki UB i KBW z Wadowic, Myślenic i Krakowa. Szturm odparli partyzanci zmasowanym ogniem broni maszynowej. Takiej strzelaniny nie było w okolicy od czasu bitwy w Lesie Gościbia. Nad ranem „Mściciel” tracąc kilku ludzi wyrwa się z okrążenia i uskakuje w rejon Jaroszewickiej Góry. pododdziały ulegają tu rozproszeniu. Kilka dni później, 13. stycznia, „Mściciela” znów osaczono na kwaterze w Łękawicy. Tym razem miał przy sobie zaledwie kilku ludzi. Bronią się oni przez kilka godzin, jednak muszą się wycofać wobec przewagi KBW. Podczas wycofywania się „Mściciel” został zastrzelony przez żołnierzy. Jego spadkobiercą został Mieczysław Spuła „Feluś”. Pochodził ze Spytkowic k. Zatora, był prawą ręką „Mściciela”. Część partyzantów ujawniła się wskutek amnestii w lutym 1947 r., pozostaje w oddziale tylko 16 ludzi. Pod komendą „Felusia” partyzanci atakowali letnią nocą 1947 roku posterunek MO i budynek PPR w Kalwarii Zebrzydowskiej. Atak nie udał się, posterunek był silnie strzeżony, a zamkniętemu w gmachu PPR sekretarzowi Kubackiemu (miano go zlikwidować) przyszli z odsieczą żołnierze KBW, akurat czekający na pociąg na stacji Kalwaria-Lanckorona. Jesienią 1947 organizowano liczne akcje mające na celu likwidację „Felusia”. Gdy te nie odnosiły skutku, uciekano się do prób zamordowania przywódcy. Pierwszą próbę podjęto już w 1947 roku. Zwerbowano do tego kolegę Spuły, również partyzanta „Mściciela”, Ignacego Sikorę „Prawego”, jednak „Feluś” przejrzał jego zamiary i zastrzelił go. Katem „Felusia” miał być również członek jego oddziału, „Kos”. Przekupiony przez UB, nocą 13./14.06.1949. zastrzelił śpiącego w stodole „Felusia” i jeszcze jednego partyzanta. Miało to miejsce we wsi Wysoka k. Kalwarii.

Jan Sałapatek „Orzeł”

Niewątpliwie jedna z barwniejszych postaci powojennego ruchu oporu. Osoba niezwykle ciekawa, a jednocześnie nietypowa, do dziś można o nim usłyszeć od ludzi. Nie wiadomo, ile z jego historii to prawda, a ile dodała fantazja ludu. W każdym razie fakt, że dotrwał na swym stanowisku aż **do 1955 roku** świadczy o jednym: facet miał talent do tego, co robił. A co robił, o tym zaraz.

1. Curriculum vitae

Urodził się w 1923 roku w Jachówce. W czasie wojny nie należał do żadnej organizacji podziemnej, natomiast w 1945 r. wstąpił do oddziału „Błyskawica”, działającego w rejonie Skawicy pod egidą „Ognia”. W oddziale tym przebywał pod pseudonimem „Orzeł” do amnestii z 22.02.1947., kiedy to ujawnił się. W czerwcu 1947 roku dobrawszy sobie kilku kompanów Sałapatek ponownie wyrusza w las. Dowodzony przez niego oddział dokonał licznych akcji rabunkowych (sklepy, urzędy), przypisuje się też mu kilkanaście zamachów, w których poniosło śmierć 11 milicjantów i działaczy politycznych. Generalnie „Orzeł” działał w trójkącie Wadowice - Myślenice - Maków, ale najczęściej przebywał w okolicach swej rodzinnej wsi, pod Koskową Górą. W 1950 roku w Skomielnej Czarnej odbywała się agitacja polityczna, w pewnym momencie na salę wkroczył „Orzeł” ze swymi ludźmi, zastrzelił agitatora PZPR z Krakowa, Stanisława Surówkę, oraz zranił działacza ZMP Stanisława Kowalcę. W Palczy zastrzelono milicjanta Edwarda Dziurkowskiego. W Makowie zraniono kasjera PKP. Generalnie jednak zamachy nie były domeną Sałapatka. Był on mistrzem kamuflażu. Właściwie jego igraszki z UB (no bo jak to inaczej nazwać ?) przypominały zabawę w kotka i myszkę. Wiele razy wywiódł ubeków w pole, czym zyskał ich... szacunek. Musi to być prawda, skoro nawet w najbardziej „czerwonych” książkach mówi się o nim jako o „watażce”, a nie jako o „bandycie” czy „faszyscie”. Był tak sławny, że ubecy się go bali. Kolejną przyczyną, dzięki której działał tak długo, była jego nieufność. Nie tworzył wielkich grup partyzanckich, w 1947 miał pod sobą 2 ludzi. Gdy ci zginęli, przyszli następni dwaj. Około 1949 roku jego oddział rozrósł się do siły 1 + 3. Dwaj z tych kompanów polegli w 1953 roku, w końcu Sałapatek został z jednym człowiekiem - Władysławem Drożdżem.



Gdy nie odnosiły skutku kolejne akcje schwytania „Orła”, ucieczono się do podstępu. Podstęp ten przygotowywano w ścisłej tajemnicy przez... półtora roku. Agent UB działający pod pseudonimem „Tomasz” (niegdyś działacz WiN) wraz z mordercą „Felusia” „Kosem” i kilkoma ubekami sprokurowali „oddział” podległy rzekomo Londynowi i poczęli wkupiać się w łaski Sałapatka. Jako że Sałapatek walczył z nowym ustrojem, miał prawo szukać poparcia na Zachodzie, zaufał ten jeden raz obcym i to go zgubiło. Agenci podający się za emisariuszy z Londynu powiedzieli mu, że ze względu na zasługi ma on zostać mianowany dowódcą nowo tworzonej organizacji podziemnej (według innej wersji miano go przerzucić samolotem do Anglii). W każdym razie chodziło o wywabienie „Orła” z kryjówek. Spotkanie odbyło się 14.01.1955. w jednym z domów pod Makowem. Część „oddziału” „Tomasza” ukryła się w izbie, zaś w kuchni obradowano nad trasą przemarszu łączniczki Londynu z radiostacją, który to przemarsz miał Sałapatek ubezpieczać. Przydługie kombinowanie trasy przez „Tomasza” i jeszcze trzech agentów najpierw rozbawiło, a w końcu zdenerwowało „Orła”, gdyż w pewnej chwili odłożył broń i pokazał na mapie, którędy należy iść. Wtedy na znak wypadła z izby reszta ubeków i rzuciła się na Sałapatka. Jego kompan Drożdż został szybko rozbrojony, natomiast Sałapatek nie dawał się. Podczas szamotaniny przewrócił się uderzając głową o drzewczki pieca, doznał pęknięcia czaszki i uszkodzenia mózgu, mimo to szarpał się aż do utraty przytomności. Ciężko rannego przewieziono do szpitala w Krakowie, gdzie mimo starań lekarzy zmarł 23.01. 1955 roku. Tak zginął ostatni w Beskidach i chyba w Polsce bojownik walczący z nowym ustrojem.

2. Z działań Sałapatka opowiadań kilka

To, co poniżej napisano stanowi sporą część tego, co w ciągu kilku lat udało mi się usłyszeć od ludzi. Wydaje mi się, że opowiadki te są na tyle humorystyczne, że stanowią świetny temat do opowiadań wycieczkom, dlatego postaram się zachować ich oryginalne brzmienie. Nie należy oczekiwać, że w 100% pokrywają się one z prawdą, choć pewnie jakaś część prawdy w nich tkwi. W każdym razie to, co usłyszałem to ledwie mały procent tego, co ludzie mówią. I wydaje mi się, że Sałapatek by się nie obraził, jeśli jakiś przewodnik dorzuciłby swoją, nową historijkę.

Jaki był? To zależy, czy mówi o nim osoba, która go widziała, czy też taka, która tylko chciała go widzieć. W opisach raz Sałapatek jest nieduży, innym razem to „chłop jak świeca, dwa metry wzrostu”, jest albo szczupły, albo dobrze zbudowany i tak silny, że w „każdej ręce mógł dwóch chłopca unieść”, raz jest brunetem, innym razem przystojnym blondynem, nie wiem, w końcu był przecież mistrzem kamuflażu to mógł wyglądać tak, jak chciał. Jedyne, co się mniej więcej powtarza w większości relacji to to, że zazwyczaj nosił wąsy.

„Na szyi to on taki ryngraf nosił, z Matką Boską Częstochowską”

„Wysoki był, przystojny, w każdej wsi miał dziewczuchy.”

„Dobry był, krzywdy ludziom nie robił, nie kradł po chałupach, tylko dziewczynom trochę szkodził, bo wiele potem po wsi z brzuchami chodziło.”

„Wrażliwy był, co pokradł po sklepach, to rozdawał. Raz w Budzowie jak okradł sklep, to zabrał ciężarówkę i jechał przez wieś i ludziom towary wyrzucał. Jak buty raz ukradł, to dzieciom rozdał. Jak kiedyś przyszedł pod szkołę, to zaraz spytał: dzieci, głodneście? i wyrzucił masę pieniędzy z kieszeni, coby my sobie choć bułki kupili.”

„A jak raz niedawno na przystanku w Bieńkówce jedna baba mówiła, że jej krowę ukradł, to wszyscy ją wyśmiali, bo wiadomo było, że nieprawdę mówiła.”

„On to karabin miał, ale chyba nikogo nie zabił.”

Co robił? Ano, bawił się z ubekami. Żartował sobie z nich.

„A oni się go bali. Jak raz go w jakiejś chałupie otoczyli, to prosto na nich z karabinem skoczył i krzyknął: Nie strzelajcie, s...syny, to i ja nie strzelę! No i nikt nie strzelił, a on uciekł do lasu i śmiał się z nich, tak się go bali. A nieraz to go i sześciuset goniło. Jednego człowieka.”

„Kule się go nie imaly. Raz strzelali do niego, tak że ino gwizdało, z bliska. A on nic, uciekł im do lasu. Potem sami (ci, co strzelali) mówili, że to nie może być, że go nie trafili. Może on tam jakieś kontakty miał w tym UB, że im dali ślepe naboje, no bo co? Ale żeby on z UB kiedy współpracował jak mówią, to nie mogło być.”

* Na sylwestra 1948 roku Sałapatek był na mszy w kościele w Jachówce. Zwiedzieli się o tym ubki i zaraz przyjechali z Wadowic. Obstawili cały kościół i kazali wychodzić, a było ich coś ze 200. A Sałapatek poszedł do zakrystii, przebrał się za starą babę i wyszedł, a oni ino chłopów sprawdzali. Poleciał (Sałapatek) przez Makowską Górę do Makowa na pocztę i zadzwonił do UB, że jest do złapania w Makowie. Na to ci z Jachówki szybko odjechali do Makowa, a on sobie wrócił tą samą drogą do Jachówki na koniec mszy.

(opowiadanie to przytacza w swej książce A. Siemionow)



* Raz napisał Sałapatek od UB, że będzie na rynku w Makowie tego a tego dnia o tej a o tej godzinie. Zjechali się, aby go łapać, wszystkie drogi autami obstawili, masę ich było. A Sałapatek przebrał się za babę i przeszedł przez rynek, i na koniec to im kartkę zostawił, że ta baba to był on.

* Innym razem Sałapatek zaszedł do Budzowa na wesele. A tu go ktoś sypnął i zjechali się po niego. A on nic, tylko się przebrał za pannę i patrzył, co będzie. Jak to na weselu, ci z UB coś tam wypili i trochę zostali. A jeden oficer to tego Sałapatka przebranego za pannę do tańca poprosił. Tak tańczyli dość długo, a potem Sałapatek wsunął mu do kieszeni karteczkę: „Z Sałapatkiem tańczyłeś” i uciekł do lasu.

(motyw Sałapatka tańczącego na zabawach i weselach z ubekami jest bardzo częsty w opowiadaniach, słyszałem chyba ze trzy wersje)

* Raz Sałapatek zamówił sobie oficerki u szewca na rynku w Myślenicach. Ktoś doniósł o tym na UB, czy też sam do nich napisał, w każdym razie ubki obstawiły cały rynek naokoło. A Sałapatek przebrał się za starego chłopca i wyszedł na rynek z taczkami z gnojem, niby że to koński nawóz sprząta. Poszedł do szewca, wziął oficerki, cisnął pod gnój i wyjechał z rynku przed nosem ubków. A oni potem się strasznie ciskali, że im uciekł.

(opowiadanie o Sałapatku i oficerkach słyszałem też wiele razy, w niektórych wersjach akcja się toczy na rynku w Makowie)

O ujęciu Sałapatka też są liczne wersje zdarzeń. Oprócz już wyżej opisanej słyszałem, że podobno łapali go gdzieś w Radziszowie, skąd miał być przerzucany na Zachód. Jest to wersja podobna do oryginalnej - w jednym z domów miał się spotkać z oficerem podziemia w celu odebrania instrukcji, przed drzwiami kazano mu oddać broń i wtedy go złapano, zaś w celu niezatrzymania przez patrole MO miano go do Radziszowa dowieźć karetką pogotowia.

Niektórzy ludzie mówią, że Sałapatek żyje, to pod przybranym nazwiskiem, to gdzieś w Anglii czy w Ameryce - podobnie jak „Ogień” nie ma bowiem swojego grobu. Najzabawniejszą odpowiedź na pytanie, czy Sałapatek żyje słyszałem w jednym programie o nim w telewizji - udzielił jej dawny kolega Sałapatka:

„No przecież jakby żył, toby mnie chyba odwiedził !?”

Jeśli pojawią się jakieś ciekawe źródła, zwłaszcza dotyczące części drugiej, będę starał się ją jak najszybciej uzupełnić.
Będę wdzięczny wszystkim Czytelnikom za wszelkie rady, uwagi i sprostowania.
Zachęcam do głębszego poznawania tematu.

**(-) por. „Partyzant” (Piotr Sadowski)
Oddział Partyzancki SKPG „Kurs 1995 - 1997”
Kraków 1997**

SKPG KRAKÓW



Bibliografia

- Adamski J. (red.), 1989, *Kurierskim szlakiem po Beskidzie Niskim*. Muzeum Regionalne PTTK Brzozów (praca zbiorowa) 1993, *Bieszczady*. OW „Rewasz” Pruszków, „Bosz” sp. z o.o. Olszanica
- Banach W. et al., 1981, *Nastały krwawe dni*. UG Wiśniowa
- Barański M., 1988, *Pasmo Stożka i Czantorii*. PTTK „Kraj” W-wa - Kraków
- Barański M., 1994, *Pasmo Baraniej Góry*. PTTK „Kraj” W-wa - Kraków
- Barański M., 1995, *Pasmo Klimczoka i Równicy*. PTTK „Kraj” W-wa - Kraków
- Dąbrowa-Kostka S., 1969, *Koncentracja grupy „Podhale”*. Wrocławski Tygodnik Katolików nr 48
- Dąbrowa-Kostka S., 1969, *Bój pod Porębą*. Wrocławski Tygodnik Katolików nr 49
- Dąbrowa-Kostka S., 1969, *Okrażenie w masywie Kotonia*. Wrocławski Tygodnik Katolików nr 51/52
- Dyląg D., 1993, *Beskid Myślenicki*. Wydawnictwo Górskie, Poronin
- (praca zbiorowa) 1986 - 87, *Encyklopedia Powszechna PWN t.1.-4.* PWN W-wa
- Faix-Dąbrowski Z., 1993, *Czasze spadochronów nad Gorcami*. „Okruchy wspomnień AK” nr 2/6
- Faix-Dąbrowski Z., 1993, *Lamparcie pazury cz.1.* „Okruchy wspomnień AK” nr 3/7
- Faix-Dąbrowski Z., 1996, *Lamparcie pazury cz.5.* „Okruchy wspomnień AK” nr 20
- Filar A., 1985, *U podnóża Tatr 1939 - 1945*. MON W-wa
- Gawęda S., 1993, *Walki oddziałów AK w powiecie myślenickim...cz.2.* „Okruchy wspomnień AK” nr 3/7
- Grzesik W., Traczyk T., 1994, *Od Komańczy do Bartego*. Wydawnictwo Stanisław Kryciński, Warszawa
- Grzywacz-Świtalski Ł., 1971, *Z walk na Podkarpaciu*. PAX W-wa
- Horodyńska Z., 1995, *Dziennik „Stokłosy”, żony „Kościeszki”*. „Płaj” nr 10 (wiosna 1995)
- Juchniewicz M., Okęcki S., 1983, *Nie dzieliły ich Tatry*. MON W-wa
- Komorowski K. (red.), 1996, *Armia Krajowa. Rozwój organizacyjny*. Wydawnictwo „Bellona”, W-wa
- Łodziński Z., 1993, *Walki oddziałów AK w powiecie myślenickim...cz.1.* „Okruchy wspomnień AK” nr 2/6
- Łopuski J., 1990, *Losy Armii Krajowej na rzeszowszczyźnie sierpień - grudzień 1944*. Editions „Spotkania” W-wa
- Matuszczyk A., 1986, *Okupacyjne i partyzanckie dzieje... [w:] Gdy do tej Babiej Góry przyjdiesz t.2*, PTTK Sucha Besk.
- Matuszczyk A., 1989, *Beskid Żywiecki - Pasmo Polic*. PTTK „Kraj” W-wa - Kraków
- Matuszczyk A., 1990, *Pasmo Radziejowej Beskidu Sądeckiego*. DW „Ankar”, W-wa
- Matuszczyk A., 1991, *Beskid Żywiecki - Pasmo Jałowieckie*. PTTK „Kraj” W-wa - Kraków
- Matuszczyk A., 1992, *Gorce - przewodnik monograficzny*. Wydawnictwo Górskie Poronin
- Matuszczyk A., 1993, *Beskid Sądecki - Pasmo Jaworzyny Krynickiej*. MOWiT Krynica
- Matuszczyk A., 1995, *Pogórze Karpackie*. Oddział PTTK Ziemi Tarnowskiej, Tarnów
- Motyka G., 1995, *Partyzantka w Bieszczadach I - IX 1944*. „Płaj” nr 10 (wiosna 1995)
- Nieczuja-Ostrowski B.M., 1991, *Rzeczpospolita partyzancka*. PAX W-wa
- Okoń M., 1987, *Beskidy - część wschodnia*. PTTK „Kraj” W-wa - Kraków
- Owca S., 1995, *Partyzanckie walki w masywie Kotonia...* „Okruchy wspomnień AK” nr 15
- Piekarz A., 1994, *12 Pułk Piechoty Armii Krajowej Ziemi Wadowickiej*. WAM Kraków
- Piotrowski T., 1995, *Moja droga do oddziału „Żółwia”. Walki partyzanckie... cz.1.* „Okruchy wspomnień AK” nr 13
- Piotrowski T., 1995, *Moja droga do oddziału „Żółwia”. Walki partyzanckie... cz.2.* „Okruchy wspomnień AK” nr 14
- Rypuszyński S., 1982, *Szlakiem Batalionu „Barbara” przez Pogórze Ciężkowickie*. PTTK W-wa - Kraków
- Siemionow A., 1992, *Walka z okupacją w latach 1939-1955 między Wisłą a Babią Górą*. nakł. autora i UMG Kalwaria
- Słowik W., 1974, *Dawna gmina Pcim w czasie okupacji*, maszynopis w posiadaniu autora
- Sobolewski K., 1964, *Myślenicki odwet*, [w:] *Dynamit. Z dziejów ruchu oporu w Polsce Południowej*. ZBOWiD Kraków
- Walter-Janke Z., 1967, *Bój pod Harbutowicami. Ostatnia gwiazdka batalionu „Hardego”*. Wrocławski Tyg. Katol. nr 52
- Wnuk W., 1958, *Walka podziemna na szczytach*. IW PAX W-wa
- Zajac S., 1976, *Działania partyzanckie między Wisłą a Tatrami*. MON W-wa
- Zinkow J., 1993, *Myślenice i okolice*. nakł. autora
- Zołotar I.F., 1974, *Przyjaźń wojennych lat*. MON W-wa
- Zubek J., 1988, *Ze wspomnień kuriera*. WL Kraków
- ks. Zwoliński A., 1993, *Pacyfikacja w Krzeczowie*. Kraków
- * pewne rzeczy zaczerpnięto ze skryptu Olka Dymka z historii regionu
- * ponadto artykuły z gazet, głównie z „Dziennika Polskiego”, programy TV i zebrane przeze mnie przekazy ustne

SKPG KRAKÓW